ROK XI

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowincji, w Cesarstwie, Królestwie oraz zagranicą: rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wiersza. Reklamy po k. 40. Cena pojed. N-ru bez dod. powieśc. k. 20. Za dodatek ogłoszeń i t. d. jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 k. od 1 łuta każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

KRAJ

№. 50

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska Nr. 20, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4 do 5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała Nr. 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Krakowie, Poznaniu i w księgarniach.

Petersburg, dnia 11 (23) grudnia 1892 r.

Tylko **praktyczne, dobre, trwałe** i stosunkowo **tanie** narzędzia i **maszyny rolnicze** poleca:

H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,

ulica Nowy-Świat, 11.

HERMAN & GROSSMAN

Pierwszy w Cesarstwie skład fortepianów i organów.

Petersb., W. Morska, 33.—Warsz., Mazowiecka, 16.

Pianina od 375 rs. Fortepiany od 500 rs. Organy od 75 do 2,000 rs.

SPRZEDAŻ NA RATY. WYNAJEM. (1450-20-10)

1893 ПРИНИМАЕТСЯ ПОДПИСКА 1893

ГОДЪ. Самая распространенная въ Россіи ГОДЪ.

ЕЖЕДНЕВНАЯ ГАЗЕТА

„СВѢТЪ“ сообщаетъ важнѣйшія правительственныя распоряженія, телеграммы, торгсвыя и другія извѣстія одновременно со всѣми большими, дорогими газетами хотя по цѣнѣ дешевле ихъ въ четыре раза.

● ПОДПИСНАЯ ЦѢНА ●

съ доставкою въ спб. или пересылкою по имперіи

НА ГОДЪ Съ 1 января по 31 декабря **4 р.** НА ПОЛГОДА Съ 1 января. или съ 1 іюля. **2 р.** НА ТРИ МѢС. съ 1 янв. 1 апр. съ 1 іюля 1 окт. **1 р.**

СВѢТЪ и РОМАНЫ

ГАЗЕТА СЪ ЕЖЕМѢСЯЧНЫМЪ ПРИЛОЖЕНІЕМЪ,

состоящимъ изъ произведеній лучшихъ русскихъ и иностранныхъ писателей, иллюстрированныхъ рисунками выдающихся художниковъ.

За 1 годъ: СВѢТЪ и 12 том. роман. **8 р.**

За 1/2 года: СВѢТЪ и 6 том. роман. **4 р.**

За 3 мѣс: СВѢТЪ и 3 том. роман. **2 р.**

Письма и деньги адресовать: С.-Петербургъ, Редакція газеты «Свѣтъ», Невскій, домъ № 136.

РЕДАКТОРЪ ИЗДАТЕЛЬ В. В. КОМАРОВЪ.

Акцyjny Browar Parowy

„KALINKIN“

w Petersburgu.

Wskutek częstych reklamacyj ze strony naszych konsumentów, co do możności odbierania z naszego browaru skrzynek tylko z 30 butelkami piwa na raz, uwzględniliśmy te słuszne żądania i z dniem 15 grudnia r. b. rozpoczynamy dostawę skrzynek do mieszkań i po 15 butelek. (1581-4-1)

Po cenach następujących niezmienionych:

	30 but.	15 but.
Bawarskie	2 rs. 15 k.	1 rs. 10 k.
Czarne	2 » — »	1 » — »
Jasne lekkie	2 » 60 »	1 » 30 »
Pel-El	3 » 60 »	1 » 80 »
Export	3 » — »	1 » 50 »
Porter: 1 gatunek	w 1/2 but. 3 » 30 »	1 » 65 »
» 2 »	w 1/2 but. 2 » 30 »	1 » 15 »

Zamówienia prosimy nadsyłać listownie pod adresem: **Эстляндская улица, Калинкинскій Пивоваренный Заводъ.**

Telefonu № 1025.

J. BECKER

u mostu Kazańskiego, dom Nr. 18/27,

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (1223)

GRAND HOTEL DE PARIS

założony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23. (1248)

Pierwszorzędny hotel i restauracja

„SŁOWO“

dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki,

wychodzi DWUNASTY rok w Warszawie

pod redakcją **magistra prawa i administracji**

M. GODLEWSKIEGO,

przy stałym współudziale **JÓZEFA KENIGA**, oraz ks. **Z. CHEŁMICKIEGO**, d-ra **A. DONIMIRSKIEGO, J. ŁĘTOWSKIEGO, ANT. ZALESKIEGO** i wielu innych najcelniejszych sił dziennikarsko-publicystycznych.

Dwunastoletnie doświadczenie, liczny zastęp współpracowników we wszystkich działach, **pierwszorzędny i wielce urozmaicony feljeton**, zasilany stale utworami **HENRYKA SIENKIEWICZA i najobszerniej** ze wszystkich pism polskich **prowadzony dział ekonomiczny** oraz **handlowo-informacyjny**, czyni **«SŁOWO»** pismem **zajmującem, poczytnem i praktycznem.**

Nadto «SŁOWO» daje co tydzień **bezpłatny dodatek powieściowy** (w formie książkowej), złożony z najcelniejszych utworów beletrystycznych literatury obcej. (659-4-4)

CENA PRENUMERATY:

W Warszawie: Rocznie rs. 9.— Półrocznie rs. 4 k. 50. — Kwartalnie rs. 2 k. 25.—Miesięcz. k. 75. Za odnoszenie do domu 5 kop. miesięcznie. **Na prowincji i w Cesarstwie:** Rocznie rs. 12.—Półrocznie rs. 6.—Kwartalnie rs. 3. **Zagranicą:** Rocznie rs. 18. — Półrocznie rs. 9. — Kwartalnie rs. 4 kop. 50.

Wydawca „Słowa" ANTONI ZALESKI.

Redakcja i administracja „SŁOWA" w Warszawie, Mazowiecka, № 11.

1-sza Petersb. fabr. metalow.

WIANKÓW i kwiatów,

Kazańska, 8—10, naprz. Lombardu. **L. Urlaub.** (1556-52)

FORTEPIANY, PIANINA

I. HINZ.

Warszawa, Krucza № 8. (609-26)

Nowootworzona

WARSZ. WĘDLINIARNIA.

Petersburg, Grochowa, 36—36, róg Sadowej.

Poleca w wielkim wyborze: **Szynki warszawskie i litewskie, Polędwicę, Kiełbasę krakowską i myśliwską, Sery, Masło i Pierniki. Ceny nizkie.** Sprzed. hurt. i detal. Handl., restaur. i klubom ustęp. rabat. (1577-3-1)

Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska

JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,

w Warszawie, Niecała 10,

nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się.

S. HISZPAŃSKI,

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (307)

ANTONI PIASKOWSKI,

adwok. przys. i obrońca konsystorski. Chmielna, 29, w Warszawie. Przyjmuje od g. 5—7 pop. (685-52)

DENTYSTA

IZABELA RECHENBERG

przyjmuje od 10 do 4 pop. i biedn. od 9 do 10 zr. bezpł. Zęby sztuczne, plombowanie złotem, emalją i platyną. Nowo-Senatorska, 8, m. 8. (607-6-3)

Zakłady gazowe
W WARSZAWIE
polecają:
Koks czetwiert' po 1 rs. 10 k., za pud 20 k., przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat. (W-316)

PRZYBORY MALARSKIE
T. Popławski,
Warszawa, Kr.-Przedm. 21. (567)

Warszawskie biuro rekomendacji
MAMEK, (572)
prowadzone przez lekarzy. Orla, № 10.

„GUDRO 'T". A. CISZEWSKI budowniczy Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 44, osusza mieszkania i wy zcza grzyb drzewny. (W-308-52)

„EXSICCATOR" niszczy grzybek drzewny na zawsze etc. Brosz. ważna dla każdego bezpłatnie. Potrzebni agenci. Ritter. Warszawa. Marszałkowska 117. (537)

FABRYKA KAFLI ZWYCZAJNYCH,
berlińskich i komink. salonowych
MIKOŁAJA SCIĘGOSZA,
ul. Nizka 59, dom własny, w Warszawie. (652-12-3)

POMIĘDZY EMERYTAMI.

— Co radca robisz wieczorami i dlaczego od tygodnia nie byłeś na preferansie?

— Uważasz, kochany asesorze, biorę lekcję gimnastyki i fechtunku.

— Pan, emeryt, w tym wieku?

— Ano, to nie jest bez celu. Dotychczas zjadałem codzień wieczorem do herbaty dwa sucharki, po gimnastyce zaś, powiadam ci, zbucham jak nic, półtrzecia. Takie cudowne skutki! (Kur. Świąt.).

Kalendarze na r. 1893,
do nabycia w księgarni
BR. RYMOWICZ
w Petersburgu, ul. Kazańska № 26.

Bąk, kal. hum.-sat. ilustr., k. 20.
Facet. Wesoły kal. humor., ilustr., k. 20.
Figaro, kal. humor. ilustr., k. 20.
Filut, » » » k. 20.
«Kurjera Swiątecznego» hum. ilustr., k. 30.
Oczko, kal. humor. ilustr., k. 20.
Powszechny, ilustr., k. 20.
Strzecha rodzinna, kalendarz dla ludu, k. 15.
«Syrena», humor., ilustr., k. 20.
Ungra, ilustr., k. 50.
Warszawianka, humor. ilustr., k. 25.
Wioślarka, humor. ilustr., k. 20.
Kalendarz do zrywania po k. 30, 40, 50.

MAGAZYN
WYROBÓW JUBILERSKICH
J. Hutorowicza,
Woznies. pr., №13—2, róg Oficerskiej.
Specjalność
obrączki ślubne,
zmniejszanie i zwiększanie tychże w 5 minut, bez straty złota. (1468-12-9)
Krzyżyki i medaliki.

W KANTORZE.

— Leoś — co to jest «pieśń bez słów»?

— Co ma być—to jest weksel in blanco. (Kur. Świąt.).

J. SOLECKI
FABRYKA SKÓR
i
pasów do maszyn,
WARSZAWA (670-6-2)
ulica Wolska. № 47.

JÓZEF WEGNER.
Fabryka pasów do maszyn.
Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4.

P^CT NAJWYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów
„ROSJANIN". (322)
Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.
Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI
Warszawa, Miodowa 4. (310)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE
Mazowiecka 16 w Warszawie. **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16 w Warszawie.
pośredniczy w umieszczaniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (445)

Skład. maszyn rolniczych i nasion
ALFRED GRODZKI
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (313)

L'URBAINE,
Tow. ubezpieczeń na życie.
NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacyj w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.
Petersburg, Newski pr. № 13.
Agentury we wszystkich miastach Cesarstwa i Królestwa.
L'URBAINE.
W razie choroby lub nieszczęśliwego wypadku, Towarzystwo wnosi składki za ubezpieczonego, przyczem ubezpieczenie pozostaje w swojej mocy. Gdyby niezdolność do pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte kapitału. (R-1344 52)

Strzedz się naśladowanych i podrabianych.
Dla kaszlących i osłabionych
SŁODOWY EKSTRAKT i KARMELKI
z miodu, słodu i ziół leczniczych.
Nagrodzone na wystawach hygieniczno-lekarskich w Warszawie, Krakowie, Lwowie i na środkowo-azjatyckiej w Moskwie.

FABRYKI **„LELIWA"** w Warszawie
ulica Zgoda № 6.
(623-15-9)
Wyłączna sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Zwracać uwagę na firmę na opakowaniach.

FABRYKA MASZYN PAROWYCH
i ODLEWNIA
ORTHWEIN, KARASINSKI i S^KA
W WARSZAWIE.
Wykonywa specjalnie **maszyny parowe** od 2 do 300 koni siły, najnowszych konstrukcyj, z rozprężeniem pary zmiennem przez regulator, **precyzyjne** i systemu **Compound**, z gwarancją ekonomicznego zużytkowania pary.
Maszyny parowe dwucylindrowe **szybko chodzące**, specjalne dla prowadzenia maszyn dynamoelektrycznych.
Lokomobile od 6 do 50 koni siły, jedno- lub dwucylindrowe i systemu Compound.
Pompy parowe lub transmisyjne, dla wody, powietrza, gazów, jako też zasilające kotły parowe.
Tartaki żelazne o ruchu górnym lub dolnym.
Transmisje zwyczajne i systemu Sellersa.
Armatury do kotłów parowych i t. p. (414-24-10)
MASZYNY SPECJALNE:
dla Cukrowni, Garbarni i Młynów.

C. & J. BEKKER & C°,
FABRYKA BRONI I PATRONÓW
Warszawa, Krak.-Przedmieście 38.
Egzystuje od 1828 r.

SKŁAD
MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
spółki **„Robotnik".**
Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkent.

FABRYKA GORSETÓW,
istniejąca od 1857 r. (519)
JEANNE BERGERS,
dawniej Fanny Bonnet.
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.

G. RADKE I A. ŻELISŁAWSKI
Warszawa, Miodowa 1.
Wielki wybór biżuterji złotej, brylantowej, jak również w kamieniach kolor. po cenach najprzystępniejszych. (329)

IV-KLAS. PENSJA ŻEŃSKA
K. Olszowskiej
W WARSZAWIE,
NOWY-ŚWIAT № 8.
Przyjmuje przychodnie uczennice i pensjonarki na przystępnych warunkach. Współudział nauczycieli specjalistów. Program nauk gimnazjalny. Dla uczennic III i IV kl. codzienna konwersacja francuzka i korepetycja bez dopłaty. (640-6-5)

— Wiesz, wysyłam moją córkę do Poznania, aby się uczyła grać na fortepianie.

— Dlaczego do Poznania?

— Tam się wyrabiają najlepsze artystki: wszak i teraz furorę u nas robi fortepianistka... *Poznańska.*

(Mucha).

MAGAZYN MEBLI
ZAŁĘSKIEGO i S-KI
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOWSKA, 137.
posiada na składzie wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. Podejmuje się urządzeń apartamentów podług rysunków. Dział dekorac.-tapicerski. Wynajem mebli mało używanych. Ceny nizkie, stałe. (559)

BOTANICZKA.

— Panie Karolu, co to za kwiatek Chateaubriand.

— Takiego kwiatka nie ma, proszę pani.

— Jakże! Wyraźnie tu czytam w «Kurjerze», że «to dzieło Kraszewskiego Chateaubriand'em pachnie» ...

(Mucha).

J. ZIEMSKI,
Długa, 46, w Warszawie,
fabryka wyrobów siodlarskich i rymarskich,
poleca uprzęże, siodła i wyroby wchodzące w tenże zakres. Cenniki wysyła gratis. (676-6-1)

О ПОДПИСКѢ

НА 1893 ГОДЪ

на ежедневную большую газету

„ГРАЖДАНИНЪ".

ИСПОВѢДЫВАНІЕ ВѢРЫ.

Изъ дневника *Издателя*.

Наступаетъ 6-й годъ изданія мною «Гражданина» въ видѣ ежедневной газеты, а между тѣмъ со всѣхъ сторонъ меня упрекаютъ въ томъ, что я ничего не дѣлаю для ея распространенія, не прибѣгаю ни къ рекламамъ, ни къ объявленіямъ, и предоставляю читающему русскому обществу знакомиться съ «Гражданиномъ» съ самой невыгодной для него стороны, посредствомъ ругани и брани сыплющихся на него во всѣхъ рѣшительно газетахъ. Сознаюсь, что эти обвиненія заслужены: отвращеніе къ тому, что даетъ газетѣ подобіе торговаго заведенія, удерживало меня отъ рекламъ и могло не мало повредить распространенію моей газеты. Но вотъ, дождавшись пятилѣтія, пытаюсь поговорить о моемъ изданіи съ читателями другихъ газетъ, не столько въ видѣ рекламы, сколько въ видѣ простой и прямой бесѣды со всѣми порядочными людьми. Начну съ главнаго, съ увѣренія, что эти порядочные люди имѣютъ о «Гражданинѣ» совсѣмъ невѣрное понятіе. Я твердо убѣжденъ, что если бы многіе читатели другихъ газетъ, вмѣсто того, чтобы читать только брань на «Гражданинъ», читали бы самый «Гражданинъ», и тѣ статьи, изъ которыхъ дѣлаютъ искаженныя и подтасованныя выписки, то не мало изъ нихъ, право, полюбили бы «Гражданинъ» за его прямое, честное и искреннее отношеніе ко всѣмъ вопросамъ жизни; въ особенности они стали бы уважать эту газету за то, что нашли бы въ ней уваженіе къ своимъ читателямъ. Это уваженіе къ своимъ читателямъ, есть исключительная черта моей газеты; ее нѣтъ въ другихъ изданіяхъ потому, что взглядъ у нихъ на читателя иной; я гляжу на своихъ читателей какъ на близкихъ мнѣ порядочныхъ людей, а другія газеты, наоборотъ, онѣ порядочныхъ людей знать не хотятъ; онѣ заботятся только о томъ, чтобы понравиться массѣ, угождать дурнымъ инстинктамъ и слабостямъ, возбуждать искусственный, перцовый интересъ къ явленіямъ жизни, имѣя въ виду прежде всего наживу. По мнѣ же важнѣе, чтобы моя газета могла лежать на столѣ всякой порядочной семьи, не рискуя оскорбить чью либо порядочность, чѣмъ *зашибать* лишнюю копѣйку жалкими приправами скандала, грязи и брани! Это первая забота моей газеты.

Вторая заключается въ томъ, чтобы избѣгать всякихъ крайностей, какъ признаковъ или легкомыслія, или узкоумія. Во всемъ должна быть мѣра, предписываемая тактомъ и достоинствомъ своего государства. Представлять себѣ, напримѣръ, мое отечество «*счастливымъ*» отъ благосклоннаго расположенія къ намъ французовъ, и стадомъ, пресмыкающимся передъ другою націею, мнѣ претитъ; по моему, въ отношеніяхъ къ Франціи, мы равные ей, и если симпатіи насъ соединяютъ, тѣмъ лучше, но стремиться эти симпатіи, на перекоръ принципамъ мудрой независимости нашего правительства, превращать въ письменные договоры, уже потому неразумно, что мы этимъ усиливаемъ союзы противъ насъ другихъ государствъ, и отнимаемъ у Россіи увѣренность въ мирѣ, увѣренность, которая есть первое условіе нашего развитія и возрожденія.

Меня упрекаютъ въ мракобѣсіи, и представляютъ противникомъ просвѣщенія народа. И тутъ полная неправда. Я высказываю мои мысли ясно; народное просвѣщеніе нужно, и дай Богъ ему множиться, но дурное просвѣщеніе народа, просвѣщеніе кое какое, для наружныхъ цифръ, хуже и вреднѣе, чѣмъ отсутствіе просвѣщенія. Народная школа нужна, какъ воздухъ нуженъ для дыханія; но Боже сохрани насъ отъ дурной народной школы; какъ отъ порченнаго воздуха организмъ разрушается, а не крѣпнетъ, такъ отъ дурной школы народъ не просвѣщается, а духовно растлѣвается. Я говорю: у насъ слишкомъ много высшихъ спеціальныхъ школъ; гораздо болѣе, чѣмъ требуетъ ихъ жизнь; оттого значительный процентъ нашей молодежи пропадаетъ на разсвѣтѣ жизни и гибель его ложится тяжелою ношею на нашу совѣсть: а нужны среднія, техническія профессіональныя школы, которыя давали бы массѣ молодежи образованіе, прямо ведущее ихъ къ работѣ и къ честному заработку...

Развѣ эти мысли мракобѣсіе; развѣ съ этими мыслями не согласны всѣ благоразумные и порядочные русскіе люди...

Затѣмъ далѣе. Читающему обществу говорятъ, передергивая и искажая мои слова, что я стою за возстановленіе крѣпостнаго права, и въ немъ вижу панацею дворянскаго вопроса. Неужели нужно говорить, что я этого и во снѣ не вижу. Безспорно, я стою за сохраненіе нашего земельнаго потомственнаго дворянства потому, что признаю его существованіе и его крѣпость условіемъ sine qua non того историческаго и политическаго равновѣсія, безъ котораго наше государство не можетъ идти впередъ своимъ *историческимъ* путемъ. Я отрицаю, что сила земельнаго дворянства въ Россіи заключалась въ крѣпостномъ правѣ и настаиваю на томъ, что сила и смыслъ нашего земельнаго дворянства заключается въ его духовномъ сожитіи съ народомъ и въ общности его земельнаго труда и, слѣдовательно, экономическихъ интересовъ, и затѣмъ въ тѣхъ его историческихъ преданіяхъ, подъ вліяніемъ которыхъ сложились его семейныя и его общественныя отношенія къ государству. Работать для своего самосохраненія призвано прежде всего дворянство само и вотъ тутъ-то, изъ-за этой мысли, оказывается, что стоя за дворянство, я въ разладѣ со многими дворянами до такой степени, что они скорѣе друзья и союзники газетъ, плюющихъ на дворянство in corpore, чѣмъ мои единомышленники. На мой взглядъ, задача самосохраненія требуетъ отъ земельнаго дворянства сплоченія между всѣми его составными частями по губерніямъ и солидарности въ пониманіи его интересовъ и его чести; многіе же дворяне думаютъ, что ихъ существованіе и спасеніе зависитъ отъ сдѣлокъ съ либеральными элементами западной цивилизаціи и отъ ухаживанія за тѣми, которые на нихъ плюютъ. Разладъ между ними и мною тутъ глубокій. Со стороны такихъ дворянъ—это роковое заблужденіе, равносильное самоубійству; вѣдь, какъ не говори, а оно уже довело наше дворянство въ эти 30 лѣтъ до края пропасти. Что будетъ дальше не знаю, знаю только, что считаю своимъ долгомъ не смущаться враждою ко мнѣ либераловъ дворянъ, и всячески проповѣдывать идеи спасенія дворянства посредствомъ общенія и солидарности... Мало того, я дерзаю желать, чтобы «Гражданинъ» сталъ органомъ дворянства и съ этою цѣлью я даю въ немъ мѣсто всякому честному дворянскому голосу, въ увѣренности, что когда нибудь правда возьметъ свое.

Насколько эта задача трудна и неблагодарна, доказалъ мнѣ въ нынѣшнемъ году краснорѣчивый эпизодъ Лукояновскаго уѣзда, гдѣ почти поголовно все земельное дворянство, начиная съ предводителя дворянства, всѣми русскими газетами было опозорено легкомысленнымъ и невѣрнымъ обвиненіемъ въ желаніи для своихъ корыстныхъ цѣлей эксплоатировать нищету и голодъ крестьянина! Такой оскорбительной клеветы еще никогда не возводилось на цѣлое дворянское сословіе въ уѣздѣ... Казалось бы, что не только нижегородское дворянство, но все русское дворянство должно было почувствовать оскорбленіе; но не только никто не откликнулся изъ русскаго дворянства, но всѣ русскіе дворяне съ удовольствіемъ читали ту ругань и брань, которыя на меня изрыгали всѣ газеты за мой одинокій протестъ... А между тѣмъ, я убѣжденъ, что тысячи дворянъ раздѣляли мое мнѣніе, но молча — про себя, и предпочитали читать брань на лукояновскихъ дворянъ, чѣмъ возвышать голосъ и сплочиваться для протеста во имя чести и преданій.

Вотъ въ чемъ горе наше! Точно дѣло во мнѣ и въ «Гражданинѣ»; сегодня я живъ, завтра я умеръ; но вредъ, который происходитъ для дворянства отъ его безучастія къ борьбѣ за его же честь и за его нравственный авторитетъ, отъ его сословнаго малодушія, все усиливается и съ каждымъ годомъ и съ каждымъ поколѣніемъ приводитъ его къ духовной и матеріальной немощи; а немощь эта убиваетъ

(Продолженіе на 2 стр.).

будущность его дѣтей, разрушаетъ ихъ жизни и готовитъ кабалу всѣхъ подъ гнетомъ бездушнаго, безсословнаго кулака, или деспота чиновника или интеллигента...

Говорятъ, что я ратую за уничтоженіе всѣхъ реформъ, прославившихъ минувшее царствованіе. Опять сущая ложь. Я ратую за то, что ни одна реформа не должна быть признана непогрѣшимою, а напротивъ, должна быть строго провѣряема въ своей практической пригодности и исправляема ко благу населенія въ томъ, въ чемъ оно оказывается несогласнымъ съ нравами и нуждами жизни. Ратую я и за то, что всѣ реформы не должны идти далѣе извѣстнаго предѣла; а предѣлъ этотъ есть неприкосновенность нашего многовѣковаго государственнаго строя, самодержавія и единодержавія. Все, что посягаетъ малѣйшимъ образомъ на эти двѣ основы нашего бытія, должно быть во всѣхъ видахъ устраняемо, ибо всякая либеральная попытка ослабить самодержавіе или единодержавіе, есть условіе, облегчающее паденіе зданія Русскаго государства.

Я искренно вѣрую, что Россія болѣе обезпечена въ своемъ счастіи и долгоденствіи такимъ порядкомъ вещей, при которомъ *Одинъ* изъ всѣхъ испрашиваетъ, въ сознаніи своей немощи, какъ человѣкъ, благодатнаго наставленія и откровенія правды всемогущаго Бога, для управленія, какъ царь, своимъ народомъ, и исторіею этого народа поставленъ такъ, что всецѣло можетъ жить, думать и чувствовать только для блага своего царства, чѣмъ порядками западными, гдѣ благо народа ставится въ зависимость отъ множества лицъ будто бы избираемыхъ, но на дѣлѣ покупающихъ эти выборы, которые, подъ маскою служенія народу, служатъ только своимъ страстямъ, своимъ капризамъ и своимъ замысламъ.

Думаю, что и въ этомъ исповѣдываніи вѣры многіе и многіе со мною одинаково мыслятъ, но опять-таки, изъ страха призрака немытаго нигилиста, изображающаго собою либерализмъ, не смѣютъ громко исповѣдывать то, во что вѣруютъ тайно.

Какъ бы то ни было, но отсюда, изъ этого вѣрованія въ органическую необходимость для Россіи самодержавія и единодержавія, черпающихъ свою силу и свое вдохновеніе изъ Божественаго разума и изъ нѣдръ Христовой церкви, я вывожу прямо и логически тѣ начала, какими долженъ руководить себя русскій публицистъ во всѣхъ вопросахъ, съ силою и славою своего отечества связанныхъ.

Сила эта должна рости и крѣпнуть — таковъ лозунгъ нашего будущаго, не поддаваясь никакимъ искушеніямъ, никакимъ сдѣлкамъ, никакимъ обманамъ и лукавствамъ. Духъ сознаванія этой силы — неразлучный спутникъ вѣковъ, прожитыхъ Россіею, не даетъ ли отвѣты на всѣ вопросы политики, вѣры и народностей... Искони всѣ языки, всѣ вѣроисповѣдыванія, всѣ народности, слитые въ одно — исповѣдуютъ въ Россіи одну силу ея государственной державы. Гоненія и преслѣдованія за вѣру и народность противны духу и силѣ русской державы; гоненія вызываютъ скрытую вражду въ гонимыхъ, и создаютъ искусственную связь между ними и внутренними врагами государства; гоненія умаляютъ образъ силы и величіе державы; гоненія мѣшаютъ утвержденію силы правительства и закона. Наоборотъ, зрѣлище и ощущеніе всѣми силы и славы державы привлекаютъ къ себѣ, и творятъ историческую задачу государственнаго объединенія.

Вотъ въ главныхъ чертахъ мысли «Гражданина». Не сомнѣваюсь ни на минуту, что имъ сочувствуютъ, конечно, всѣ судящіе о немъ по извращеннымъ и подтасованнымъ выпискамъ въ газетахъ, не терпящихъ его за его прямоту, искренность и честность!

О ГАЗЕТѢ.

Что-же касается самой газеты, то не обинуясь скажу, что газета моя, по сравненію со многими другими, имѣетъ не мало преимуществъ и заслуживаетъ предпочтеніе. Важно то, что будучи одного формата съ самыми большими газетами, она гораздо дешевле, ибо она стоитъ въ годъ съ книжками ежемѣсячныхъ приложеній романовъ и съ пересылкою 15 р., тогда какъ другія газеты безъ приложеній стоятъ 17 р. а моя газета, безъ приложеній, стоитъ 12 р., вмѣсто 17 р.

Затѣмъ, имѣю что сказать относительно ея содержанія и образа веденія. Начать съ того, что за пять лѣтъ газетѣ удалось сгруппировать около дѣла такихъ талантливыхъ постоянныхъ сотрудниковъ, какъ тѣ, которые въ «Гражданинѣ» ведутъ отдѣлы: «Литературно-критическій», «Воскресные фельетоны», отдѣлы «Вслухъ», «Малая хроника», «На улицѣ» и другіе; а затѣмъ, безъ преувеличенія, могу сказать, что имѣю массу сотрудниковъ для статей по всѣмъ отраслямъ русской жизни, въ Петербургѣ и по разнымъ мѣстамъ Россіи, и въ отличіе отъ другихъ газетъ, даю свободу всякому высказывать свое мнѣніе. У меня не передѣлываютъ статей въ угоду модѣ; у меня нѣтъ присяжныхъ писакъ, по шаблону пишущихъ; когда читатель дѣлаетъ мнѣ честь быть сотрудникомъ, я радъ этой чести... У насъ нажива не играетъ роли; мы не боимся говорить правду, хотя бы подъ угрозою не понравиться массѣ читателей, и потерпѣть убытокъ. Мы работаемъ для пользы нашего дорогаго отечества, а не для наживы, а потому если не всегда наши мнѣнія и мысли по вкусу большинства, за то всегда наши статьи дышатъ правдою и жизнью, а для газеты, право, это главное! Военный отдѣлъ постепенно расширяется и разнообразится; морской отдѣлъ имѣетъ въ лицѣ А. К., замѣчательнаго по дарованіямъ и знанію писателя.

Все это я не говорилъ 5 лѣтъ къ ряду, пока издавалась газета. Говорю это теперь, опираясь на 5-лѣтній опытъ, не боясь уже, чтобы тотъ, кто желалъ провѣрить мои слова, могъ, читая мою газету, уличить меня въ неправдѣ... Я не хвалю мою газету, но отдаю должное добросовѣстнымъ усиліямъ нашей редакціонной семьи вести газету честно и интересно...

Какой же изъ всего этого выводъ?

Мнѣ кажется одинъ, въ видѣ вопроса: не должны ли всѣ порядочные люди намъ помогать въ борьбѣ съ лицемѣріемъ, ложью и кривдою печатнаго слова?

О ПОДПИСКѢ.

Желающіе ознакомиться съ газетою, могутъ подписаться до конца года *на 1 мѣсяцъ*. Цѣна подписки на 1 мѣсяцъ *безъ Приложеній* **1 р.** *съ пересылкою, съ Приложеніями* **2 р.**

Цѣна *годовой подписки съ Приложеніями* **15 р.**, *безъ Приложеній* **12 р.**

Служащіе подписываются черезъ казначеевъ *съ правомъ разсрочки* ***на 12 мѣсяцевъ***.

Офицеры и православное духовенство пользуются *уступкою* при *годовой подпискѣ:* и платятъ *за газету съ Приложеніями 12 р., безъ Приложеній 10 руб.*

Тою же уступкою пользуются *земскіе начальники*.

Желающіе подписаться съ разсрочкою *не служащіе* вносятъ при подпискѣ 5 р., безъ Приложеній 4 р.; въ мартѣ 4 р., безъ Прилож. 3 р.; въ іюлѣ 3 р. и въ сентябрѣ 3 р., безъ Прилож. 2 р.

Лица, стѣсненныя въ средствахъ, которыя желали-бы получать газету дешевле назначенной цѣны, могутъ обращаться въ редакцію со своими предложеніями. Разсчитывая на ихъ добросовѣстность, я все сдѣлаю для меня возможное, чтобы облегчить имъ подписку на мою газету.

Редакторъ-издатель
кн. *В. Мещерскій*.

С.-Петербургъ, Караванная, 18.

Подписка для иногородныхъ принимается только въ редакціи газеты „*Гражданинъ*“.

DLA ICH CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOŚCI i WIELKIEJ KSIĘŻNY KSIENI ALEKSANDROWNY, za dobre wykonanie obuwia, według zdjętej osobiście miary w Spale w r. b., zaszczycony brylantowym podarkiem i dalszemi obstalunkami.

JAN KAMIŃSKI,

(684-2-1) 12. NIECAŁA, 12,

poleca gotowe obuwie **damskie, męzkie i dziecinne,** jako też i na obstalunek. Gatunki wyborowe. Ceny bardzo przystępne.

№. 50

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Ces. i Król oraz zagr.: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-ej okładki po k. 30, na innych po k. 15 od wier. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po k. 40. Cena pojedyń. N-ru bez dod. pow. k. 20. Za dołącz. ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/2 kop. od 1 łuta każdego egzemp.) i kosztów przes. do Petsbga.

KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

ROK XI

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Kazańska Nr. 26, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godz. 4 do 5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Petersburg, dnia 11 (23) grudnia 1892 roku.

BIBLIOTEKA MIN. KULTURY I SZTUKI

SPRAWA PANAMSKA.

Petersburg, 11 grudnia.

Słynny mizantrop XVIII w., N. Chamfort, zwykł był mawiać w chwilach dobrego humoru, iż „wcaleby się nie zdziwił, gdyby gdzieś w dziurze znaleziono jakiegoś rzetelnie porządnego człowieka, którego przedtem nikt nie znał“. Ten dobry humor i ten *sui generis* optymizm musi koniecznie towarzyszyć wszelkim rozprawom i rozmyślaniom o kolosalnym skandalu panamskim, który od miesiąca niemal roztacza się przed oczami całej Europy, spychając na drugi plan i projekty militarne niemieckie i zawikłane intrygi parlamentarne w Austrji i nawet zmiany konstytucyjne w Bułgarji, zaprojektowane na rzecz pięknej Heleny orleańskiej.

Są we Francji porządni ludzie. Są i to nietylko po dziurach, ale i na widowni szerszej, i nietylko wśród szarego tłumu, ale i wśród przewodniczącej inteligencji, a że na chwilę wzburzone mety niedoszłego kanału wystąpiły z brzegów i groziły zalewem dobrego imienia i narodowego honoru, toć przedewszystkiem nie dlatego, żeby w samej rzeczy korupcja i zepsucie przybrały w społeczeństwie francuzkiem tak olbrzymie rozmiary, ale dlatego, iż skandalowi temu umyślnie i świadomie nadawano rozgłos i rozpęd z powodów politycznych.

Panama jest przedewszystkiem sprawą polityczną, jest, jeżeli nie śmiertelną, to w każdym razie bardzo ciężką chorobą trzeciej rzeczypospolitej, nad którą śmierć zażegnana tymczasowo pięciu głosami większości, krążyć od paru tygodni nie przestaje i ta to właśnie polityczna strona sprawy, przeważając nad stroną moralną, tej ostatniej nadaje specjalne, a nieco tendencyjne oświetlenie.

Rzecz szczególna, iż we Francji każdy system polityczny, w chwili gdy chylił się do upadku, miał swój skandaliczny proces, miał swego „trupa“. Zdezelowana monarchja absolutna pod koniec XVIII wieku, miała swój znany proces o „naszyjnik królowej“, dyrektorjat miał swe kradzieże i nadużycia w armji, monarchja lipcowa potknęła się w 1847 roku o głośny proces eksministra Teste'a, przekonanego o przekupstwo, miało drugie cesarstwo swe bankructwa finansowe i wielki proces o zabójstwo Noire'a, ma wreszcie i trzecia rzeczpospolita swoją Panamę i swego trupa w osobie samobójcy Reinacha. Otóż każdy z tych procesów zyskiwał na doniosłości nie tyle przez swą treść istotną, ile że był używany przez opozycję, jako broń zaczepna przeciwko istniejącemu rzeczy porządkowi, jako taran do rozwalania nadwątlonych zresztą murów rządowego gmachu.

Niewątpliwie, 94,000 franków, nieprawnie przyswojonych sobie przez ministra orleańskiego, wyglądają bardzo mizernie wobec miljonów rozdanych prawodawcom rzeczypospolitej, ale znaczenie polityczne faktu nie da się przecież oszacować cyframi, tylko wpływem moralnym i wnioskami, jakie z niego wysnuwa opinja publiczna, i jak proces ówczesny nie świadczył wcale o zupełnem zepsuciu rządów orleańskich, tak i dzisiejszy bynajmniej nie dowodzi systematycznego przekupstwa w rządach rzeczypospolitej.

Nadużycia możliwe są zawsze i wszędzie, chodzi tylko o to, czy dany porządek rzeczy, dany ustrój polityczny, zawiera w samym sobie dostateczne gwarancje powściągnięcia i skarcenia takowych, czy może, jednem słowem, funkcjonować prawidłowo. Trzecia rzeczpospolita, jak wiadomo, przebyła już raz tę ogniową próbę doświadczenia i wyszła z niej nietylko zwycięzka, ale nadto wzmocniona i utwierdzona.

Przed pięciu laty, z powodu sprawy wilsonowskiej i przesilenia prezydjalnego, „Kraj“ pisał co następuje:

«Któż tedy naprawdę zwyciężył?—niewątpliwie, sama ta własna opinja—ona jedna i bezwarunkowa. Gdyż powtarzamy: czy oskarżenia przeciw Wilsonowi skierowane, uzasadnionemi są czy nie, czy najmniejszy tychże cień słusznie mógł spaść na niesplamioną reputację jego teścia, rzecz to w każdym razie zarezerwowana; dość, że w państwie czuć gdzieś było zgnilizną: takiem było wrażenie powszechne. Wymagać zaś znowu, ażeby w zarządzie narodowym, gdzie opinja publiczna jest wszechwładną, jej wybuch gwałtowny nie wywarł stanowczego wpływu na ustąpienie ludzi, chociażby najbardziej zkądinąd obwarowanych na swem stanowisku—jest to poprostu niemożliwe. Opinja wszechpotężna nie jest Hamletem: wahać się długo nie może ona wcale: wybuchowi jej oburzenia moralnego oprzeć się nie zdołają żadne względy, żadne nawet osobiste zasługi. Skoro wrażenie jej było takie, że w pałacu elizejskim czuć gdzieś zepsucie—trzeba było natychmiast otworzyć okna naoścież i cały gmach oczyścić i wymieść bezzwłocznie. Zadowolenie wszakże, a nawet radość powszechna w narodzie spowodowaną została przez przeświadczenie zdobyte dziś, że instytucje republikańskie funkcjonować mogą wybornie, iż nagłe nawet a najostrzejsze przesilenie najzupełniej formalnie i łatwo znaleźć w tych instytucjach mogło logiczne a pokojowe rozwiązanie».

Dzisiaj wahalibyśmy się nieco powtórzyć ten ostateczny wniosek z zastosowaniem do sprawy panamskiej, a to z następujących powodów.

Przedewszystkiem nie jest ona jeszcze zakończoną i nawet trudno w niej końca przewidzieć. Nie ma ona cech tego spontanicznego, gwałtownego prądu opinji publicznej, który obalił Grevy'ego, ale nosi piętno kampanji przygotowywanej szczegółowo, wydokumentowanej i świadomie prowadzonej. Uczestnicy jej nie robią wrażenia ludzi szczerych, wszyscy oni zdają się wiedzieć daleko więcej niż mówią, wszyscy zdają się mieć jakieś uboczne, zakulisowe widoki i grać naprzód wyuczone role. Jest to zresztą naturalne następstwo przeniesienia kryminalnej sprawy na grunt polityczny, na którym stanowisko stronnictw parlamentarnych uwarunkowane jest nie istotą rzeczy, ale względami taktycznemi. Wielka batalja pomiędzy Robespierrem a jego przeciwnikami rozpoczęła się na gruncie okolicznościowego prawa, a dzisiejsza akcja panamska przypomina nieco akcję parlamentarną z dni Thermidoru. Jak wówczas stronnictwa najsprzeczniejsze: żyrondyści, umiarkowani i dantoniści podali sobie ręce dla obalenia ówczesnych jakobinów, tak i dziś pobita prawica, komuniści i bulanżyści uderzają na jakobinów współczesnych. Walczono dawniej gilotyną, dziś—skandalem, zwyciężonym porażka groziła śmiercią fizyczną, dziś—moralną, ale jak wówczas tak i dzisiaj chodziło przedewszystkiem o władzę i rządy. To też trudno się uwodzić optymizmem i przypuszczać, iż politycy tak łatwo porzucą dogodne dla opozycji, a groźne dla rzeczypospolitej bagna panamskie.

Jest jednakże jeszcze inny, groźniejszy dla przyszłości i trwałości obecnego systemu objaw zupełnego przeżycia się i wyczerpania wszystkich partyj i programów politycznych. Przez lat 20, kiedy naród francuzki gromadził z cudowną zaiste siłą swe zasoby materjalne i moralne, kiedy wznosił swe wspaniałe dzieło odrodzenia, partje polityczne wytrwale tylko wzajemnie się niweczyły i zjadały, ażeby po kolei osuwać się w zupełny marazm i bezsilność.

Jest doprawdy coś tragicznego w losach wielkiego narodu, którego rząd stoi nie własną siłą wewnętrzną, ale słabością przeciwników. Boć przecież dla nikogo tajemnicą nie jest, że głównym motywem utrzymania trzeciej rzeczypospolitej jest zupełna niemożliwość zastąpienia jej inną formą rządu, zupełna zagadkowość, otaczająca losy narodu w razie obalenia istniejącego porządku. Przed tą zagadkowością cofa się najbardziej zacięty przeciwnik obecnego systemu, jeżeli żywi w sobie choć drobną patrjotyzmu iskierkę, a siłą tego nieporozumienia stoją rządy p. Carnota.

Tylko, że nieporozumienie takie nie może trwać długo. Przed stu laty, po wielkich walkach konwentu, przeżywała już Francja taki okres pozornego wyczerpania politycznego przy potęż-

nem życiu narodowem, okres, który tak charakteryzuje historyk rewolucji (Albert Sorel, IV, 470—471): „wewnątrz wciąż rojaliści intrygowali, a jakobini wciąż prześladowali, naród jednak nie był ani monarchiczny ani jakobiński, ale przedewszystkiem usposobiony demokratycznie i ożywiony patrjotyzmem gorącym, mniej zazdrosny o wolność polityczną i instytucje parlamentarne, boć w ciągu lat 10 widział tylko straszne tej wolności nadużycia i parodje, boć u steru widział ciągle tych samych ludzi, niezdolnych do rządów, a jednak ciągle powoływanych do władzy, bo nie mających żadnych współzawodników". Podobieństwo położenia (pomimo rzekomej, chociaż w istocie rzeczy nie tak znów zasadniczej różnicy pomiędzy stanem ówczesnej wojny a dzisiejszym stanem zbrojnego pokoju) jest tem bardziej uderzające, iż dziś, tak jak naówczas, jedyną istotnie wielką i zdrową siłą polityczną we Francji jest armja. „Armja—pisze dalej cytowany autor—reprezentowała honor i wielkość kraju, była w tem społeczeństwie, miotanem konwulsjami, pod tym spróchniałym rządem, jedyną potęgą zorganizowaną, głęboko narodową i wysoce patrjotyczną". I oto z szeregów tej armji nagle wystąpił genjusz, który pozorną niemoc Francji w olbrzymią siłę przekształcił, który zatknął orły francuzkie na krańcach świata i położył podwaliny obecnego bytu społecznego.

W pomroku dziejowym, otaczającym dalsze losy ówczesnej rzeczypospolitej, rządzonej przez epigonów rewolucji, umysły bystre odczuwały jednak jego zbliżanie się. „Cezar przyjdzie—pisała cesarzowa Katarzyna II w r. 1794—est to dla mnie niewątpliwem, i Francja ze swego obecnego upadku powstanie potężniejszą niż kiedykolwiek i jak baranek posłuszną, ale potrzeba jej rządów człowieka wyższego od współczesnych i może od całego stulecia. Czy jest taki, czy się już narodził? Od tego wszystko zależy?"

I dziś, jak przed stu laty, oczekuje z utęsknieniem naród francuzki tego zbawczego męża, i dziś daremnie stara się przeniknąć grube ciemności, otaczające dalsze swego losu koleje. Czy jest taki, czy się już narodził, w jakich okolicznościach wystąpi na widownię dziejową, próżno się nad tem zastanawiać, to tylko pewna, że kimkolwiek on będzie i jakiemi naród swój powiedzie drogami, do objęcia władzy znakomicie mu dopomógł proces panamski. I w tem zaostrzeniu pozornie zupełnie zdyskredytowanego przez bulanżyzm uczucia tęsknoty do władzy osobistej we Francji, tkwi dziejowe znaczenie obecnego przesilenia.

Po za obrębem jednak ściśle politycznych formuł i systemów, proces panamski ma niepospolite moralne i społeczne znaczenie. Jak ongi proces o naszyjnik królowej skompromitował nietylko monarchję, ale i szlachtę francuzką, wykazując moralną nicość feodalnych obyczajów, tak i proces panamski, ujawniając szkodliwe skutki wyłącznej supremacji złotego cielca i obnażając odwrotną stronę obyczajów finansowych, skompromitował społecznie francuzkie mieszczaństwo, a przynajmniej dostarczył nowej broni stronnictwom społecznego przewrotu.

Każda władza i potęga budzi opór i niechęć, a potęga pieniężna dziś we Francji rządząca, a w swej wyłączności brutalna i destrukcyjna, obudza nienawiści chyba większą niż feodalizm przed stu laty. Taine, w swych „Szkicach z Anglji", opisując charakterystyczną dumę, zadowolenie i oklaski motłochu, przyglądającego się jakiejś heraldycznej ceremonji, bardzo słusznie nadmienia, iż nigdy podobnych uczuć nie obudzi w tłumach widok pieniężnej arystokracji, otaczanej przeciwnie powszechną zazdrością i nienawiścią.

Ta żywiołowa nienawiść do potęgi kapitału jest uczuciem nie wysokiej próby, ale liczyć się należy z jej istnieniem i wzrostem, a to pewna, że takie procesy jak panamski, rozdmuchują tylko zarzewie społecznej niechęci, zaostrzają brutalne apetyty i teorjom wywrotu nadają pozory sankcji moralnej.

A jednak jedyną skuteczną przeciwwagą upadlającej władzy złotego cielca, nie jest brutalna siła pięści, ani zrzeszony gwałt mas ciemnych, ale czynny kult ideału. Wiek XIX, pomimo wszystkiego co zblazowany dyletantyzm prawi o jego wyczerpaniu i przeżyciu się, na brak ideałów nie choruje. Tylko, na nieszczęście, kult ideałów kwitnie w pracowni uczonego, w szlachetnym wysiłku oddanych poszukiwaniom prawdy jednostek, w celi klasztornej, u stóp ołtarza i w rodzinnem zaciszu, a nie widać go na szerokiej arenie społecznej, nie widać w życiu praktycznem, gdy dziś, w chwili przełomowej, na rozstajnych drogach ludzkości, on tu właśnie jest bardziej niż kiedy potrzebny.

W.

Dzieło W. Bogusławskiego.

WILHELM BOGUSŁAWSKI: «Dzieje Słowiańszczyzny Północno-zachodniej do połowy XIII w.» Dzieło uwieńczone na konkursie Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu. Tom III. Poznań, 1892.

Dotychczas najpopularniejszą teorją w nauce historji o pierwotnem zasiedlaniu Europy przez plemiona indo-europejskie, była następująca: pierwotnymi mieszkańcami Europy najprawdopodobniej były plemiona pochodzenia fińskiego, których ślad na zachodzie pozostał pod postacią basków i które we wschodniej Rosji stanowią jeszcze ludność przeważającą. Później w czasie, którego nawet w przybliżeniu oznaczyć niepodobna, koczownicze, pasterskie plemiona aryjczyków, czyli indo-europejczyków, zaczęły emigrować z Azji na zachód dwiema drogami, a mianowicie przez Azję Mniejszą i Bosfor, oraz przez Kaukaz i stepy wschodnio-europejskie, kierując się do miejscowości najbardziej odpowiadających ich potrzebom. Tak więc przyszli grecy, italowie, keltowie, następnie niemcy (w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, więc

ODCINEK „KRAJU".

W TYROLU.

NOWELA

przez

Jana Ładę [1]).

— Tak jest, zapewniam cię, najdroższy Don Giovanni, że epoka wielkich talentów przeszła, minęła, skończyła się. Możesz co chcesz przeciw temu mówić, jakie chcesz argumenty przytaczać, możesz cały świat przekonać i na swoją stronę przeciągnąć; ja, Herkules-Pompiliusz Grippi, będę zawsze stał przy swojem: epoka wielkich talentów przeszła, minęła, skończyła się i nie wróci.

— Ależ mój dobry Ser Ercole...

— Ależ mój najlepszy Don Giovanni, kocham cię, czczę, ubóstwiam, tak jest, ubóstwiam, gotówem na cześć twoją palić kadzidła na ołtarzach, gotówem oddać ci serce, życie, zbawienie duszy, a nawet majątek, tylko tego jednego nie wymagaj odemnie, abym dla ciebie zmienił moje przekonanie. Nie, na Jowisza, tego jednego odemnie nie żądaj.

— Ależ któż ci mówi, że czegoś podobnego żądam?

— Ty, twoje spojrzenie, twój gest, to, o czem myślisz, to, co chcesz powiedzieć, wszystko.

— Jeśli tylko tyle... boć przecie ani jednem słowem ci nie zaprzeczyłem.

— Ale zaprzeczasz w myśli.

— Ani mi do głowy przychodzi.

— Więc naprawdę jesteś mego zdania, drogi, czcigodny Don Giovanni?

— Ależ naprawdę, nie raz, tysiąc razy jestem twego zdania, tylko nie sprzeczaj się, drogi maestro, nie wojuj z wiatrakami, jak Don-Kiszot, i wracaj do przedmiotu.

Ser Ercole westchnął głęboko, podnosząc ręce i oczy w górę.

— *Éduro!* — zawołał — ciężko, bardzo ciężko żyć i poświęcać się dla sztuki w tych czasach. Posucha, posucha prawdziwa i na talenty i na uznanie. Publiczność jak z lodu. W teatrze «Constanzi» oklaskiwali Thomasa tej zimy, przez grzeczność i reklamę. Myślisz, że go zrozumieli? *Chè!* Ich tylko dekoracje pociągają i bufonady *à la* Offenbach. Nie ma, nie ma już publiczności, ale nie ma też i śpiewaków.

Ser Ercole westchnął znowu głęboko, otworzył tabakierkę i kiwając smutno głową, zażył tabaki.

— Czarno rzeczy bierzesz, drogi maestro.

— Ja, czarno? *Per Bacco!* ty pierwszy to mi mówisz, ty jeden możesz to powiedzieć, nie bojąc się, aby słońce z nieba spadło na ziemię i gwiazdy. A pamiętasz ty te czasy, kiedy «Niema z Portici», kiedy «Mojżesz», kiedy «*Ballo di maschera*» po trzy miesiące nie schodziły z afisza i to na takich scenach, jak «Scala», jak «San Carlo», jak «Fenice»? I to nie dlatego, że podczas najpiękniejszych aryj obierano pomarańcze na parterze i połykano sorbety w lożach, o nie! Za

[1]) Nowela niniejsza wyszła z pod pióra autora, który już od lat kilkunastu, pracując na innem polu, dał się zaszczytnie poznać czytającej publiczności.

skandynawowie, właściwi niemcy, czyli teutonowie, goci i t. p.), a na końcu słowianie, razem z litwinami. Słowianie, posuwając się za niemcami, zajmowali stopniowo miejsca przez tych ostatnich opuszczane, zatrzymali się na lewem porzeczu Łaby, czyli Elby, poczem znowu zostali odparci z powrotem ku wschodowi.

P. Wilhelm Bogusławski w swem dziele, którego tom III dopiero co wyszedł z pod prasy, wypowiada i popiera dowodami pogląd nieco inny na pierwotny stosunek słowian i niemców. Według jego teorji, plemiona niemieckie w pierwotnej swojej wędrówce skierowały się nie na zachód lecz na północ i zajęły tylko półwysep Skandynawski. Słowianie zaś posunęli się aż do ziem zajętych przez keltów, byli więc pierwotnie bezpośrednimi ich sąsiadami i granice ich posiadłości były aż gdzieś za Renem. Z biegiem czasu jednak plemiona teutońskie ruszyły się na południe i przez Danję zaczęły wrzynać się między keltów i słowian, zajmując najbardziej na zachód posunięte ziemie tych ostatnich. Stało się to wówczas, kiedy jeszcze rzymianie mało zajmowali się narodami północnemi, pamięć więc tych zapasów wygasła bez śladu. Później, około I w. po N. Chr., historycy rzymscy mieli bardzo słabe pojęcie o stosunkach etnograficznych na północy i znane sobie plemiona, różne ze względu na swe pochodzenie, mieszali bez żadnego porządku, kraj zaś, w którym mieszkały, nazwali Germanją. Termin ten nie oznacza bynajmniej tego pojęcia, które my mu dzisiaj nadajemy, utożsamiając Germanję z Niemcami. Był to tylko termin geograficzny, nazwanie pewnej przestrzeni ziemi, na której mogły się mieścić plemiona najrozmaitszego pochodzenia. Najdawniejsi już historycy dzielą narody Germanji na dwie grupy: swewską i nieswewską, którą p. W. B. nazywa teutońską. Swewi, których należy odróżniać od swawów, późniejszych szwabów, byli słowianami, teutoni zaś niemcami. Tym sposobem historja słowian zaczyna się nie od VII w., w którym żył Samo, lecz od w. I po N. Chr.

Do w. V granica Niemiec ciągnęła się od wschodniego krańca Jutlandji, prawie w prostej linji na południe, do jeziora Konstancjeńskiego (Bodeńskiego), ale już w w. VI przeniosła się dalej na wschód, idąc brzegiem Łaby, Ilmenawy, Solawy (Sali) i obejmując całe porzecze wyższego Dunaju. Zaczynając od tego czasu, trwa walka niemców ze słowianami między Łabą i Odrą, t. j. z polakami i czechami; historja tej walki stanowi treść tomu III-go.

P. W. B., korzystając z każdej, choćby najdrobniejszej wiadomości źródłowej, buduje mozajkowy obraz tej tragedji dziejowej, w której ziemia słowiańska topnieje potrochu, kurczy się, a na to miejsce rozlewa się szerokie morze niemieczczyzny. Obraz to zanadto złożony, aby treść jego w kilku słowach opowiedzieć. Postaram się jednak w najogólniejszych zarysach skreślić opowiadanie p. W. B.

Po semnonach (ziemniarach, ziemianach, których wodza Ariowista niepotrzebnie p. W. B. Jarowitem nazywa), najsławniejszem i najpotężniejszem z plemion swewskich w w. I, nastąpił okres, gdy najrozmaitsze plemiona występowały na widownię historyczną, nie łącząc się jednak w większe grupy. Z czasem, w wieku VII Samo utworzył pierwsze potężne państwo słowiańskie, którego głównem ogniskiem może były Czechy i Morawy. W w. IX występuje na widownię polityczną Pannonja, która jednakże zaraz upadła wskutek najazdu madjarów; ci wcisnęli się w samo serce słowiańszczyzny i ten bardzo zaszkodzili późniejszemu jej rozwojowi, okupili to jednak, według p. W. B., zasługą, że powstrzymali napór niemców na ziemie słowiańskie. W X stuleciu na pierwszym planie stają państwa, czesko-morawskie i polskie (chrześcjańskie), oraz dwa związki północne: tutyków i obodrytów (pogańskie). Książęta czesko-morawscy prowadzą «mizerną» politykę, goniąc za osobistemi interesami, łącząc się z niemcami przeciw słowianom. Polska dąży do stworzenia wielkiego państwa zachodnio-słowiańskiego, rozciąga swoje panowanie na słowaczyznę zakarpacką, Pomorze i plemiona między średnią Odrą i Łabą. Obodryci, którzy zajmowali kraj u brzegu morza Baltyckiego, prawe porzecze niższej Łaby, zmuszeni zostali do hołdownictwa niemcom; lutycy, mieszkańcy lewego porzecza niższej Odry, czując większe niebezpieczeństwo ze strony Polski niż niemców, wchodzą w związek z niemcami przeciw obodrytom i polakom. Ten brak łączności między słowianami gubi sprawę; w wieku XII obodryci wchodzą w skład cesarstwa niemieckiego, tenże sam los spotyka lutyków, Polska traci słowaczyznę, ajętą przez madjarów, a potem zaodrzańskie posiadłości. Rozpoczyna się robota niemiecka podobna do tej, jaką dziś widzimy w Poznańskiem, a której obraz będzie stanowił treść tomu ostatniego pracy p. W. B.

Streszczenie tego działu nie daje pojęcia o jego charakterze, należy więc i o tej kwestji pomówić. P. W. B. o ile możności stara się przedewszystkiem wybrać ze źródeł wszystkie wiadomości, tyczące się słowiańszczyzny, rozpatrzeć ich wiarogodność, rozjaśnić, zgrupować odpowiednio, powiązać w jedną całość. Należy mu przyznać, że dopełnił tego bardzo dobrze: czytelnika uderza przedewszystkiem nadzwyczajne bogactwo zużytkowanych źródeł; zdaje się, że nie ma w tym zakresie nic ważniejszego, czegoby pan W. B. nie zbadał; następnie przy każdej rozpatrywanej kwestji, przy każdym wspomnianym fakcie, znajdujemy odnośnik z oznaczeniem źródła; dzięki tym dwóm przymiotom, książka p. W. B., choćby nie miała innych zalet, zawsze pozostanie dziełem nader cennem dla historyków, którzy w niej znajdą wiadomości, rozproszone dotychczas w tysiącu dzieł często rzadkich i niedostępnych. O czem źródła milczą, o tem i p. W. B. powstrzymuje się z wydaniem sądu, z wyjątkiem wypadków, w których, na podstawie różnych postronnych okoliczności lub faktów późniejszych, można wyprowadzać mniej więcej prawdopodobne wnioski. Na takich prawdopodobnych podstawach zbudowane zostało główne założenie p. W. B., tyczące się pierwotnych siedlisk słowian w Europie. Jest to, naturalnie, tylko hypoteza, gdyż niepodobna jej poprzeć dowodami bezpośredniemi, w każdym jednak razie nie jest gorszą od hypotezy, uznawanej przez historyków niemieckich, o odwiecznej ojczyźnie niemców nad Renem. W uzasadnieniu jej jednak można zauważyć błędy: p. W. B. nie uwzględnia tu tej okoliczności, że przed słowianami przez ich ziemię przechodzili keltowie, a przed nimi jeszcze żyli finnowie. Wszystkie więc nazwy geograficzne

---

każdym razem teatr trząsł się od okrzyków, kompozytora rwano niemal w kawałki z uniesienia, gdy go ujrzano w loży, wyprzęgano konie z powozów jemu i śpiewakom. Kto to dziś obaczy? Czy ty pamiętasz te czasy—gdzie one?—kiedy o opery, o primadonny tworzyły się partje, toczyły całe wojny! Tak, wojny prawdziwe! Miasta bywały podzielone na dwa obozy wrogie, a ile razy pchnięto sztyletem kogoś za przeciwną opinję teatralną... O, drogie, piękne wspomnienia! Teraz... *chè!* ani kułakiem nie dadzą! A jedność naszego kraju kto zrobił? Może Garibaldi? *Chè diavolo!* któż jak nie Verdi i jego opery! A dziś... ani się wie o tem, ani pamięta.

— Ale cóż, byłoby i teraz choć trochę lepiej, tylko sił, sił artystycznych trzebaby, a tych nie ma.

Rozmowa ta toczyła się pomiędzy moim przyjacielem Ser Ercole-Pompilio Grippi a mną, nad brzegiem Achensee, w jednym z najbardziej uroczych zakątków północnego Tyrolu. Siedzieliśmy na werandzie, wchodzącej w jezioro, którego fale z cichym szmerem opłukiwały słupy drewniane, wbite w wodę. Słońce zachodzące różowemi odbłyskami odbijało się o skały liljowe i błękitne, wyrastające po nad lesiste górskie podnóża. Po ciemnej powierzchni jeziora ślizgały się, drżąc i rozsypując deszczem srebrzystym, blade smugi światła. Od czasu do czasu dochodził zdaleka miarowy odgłos wioseł, uderzających o wodę i płynęła po falach, unoszona wiatrem, dźwięczna, wesoła nuta tyrolskiego jodleru z łódki blizkiej przeciwnego brzegu.

Ser Ercole przysłuchiwał się z nachmurzonem gniewnie czołem.

— *Barbari!*—szepnął wreszcie przez zaciśnięte zęby.

— Barbarzyńcy? Dlaczego?—spytałem. Nie przecząc ci wcale, drogi maestro, zdaje mi się przecież, że tam w łodzi przecież śpiewają wcale ładnie.

— Ładnie, ładnie, otóż to sąd profanów! I cóż ztąd, że na dwa czy cztery głosy zdaleka tworzy to melodyjkę niezłą. Ale na scenie, ale w operze, ale w arji *da prima forza* spróbuj im kazać śpiewać! Co to za głosy! Zrana w niedzielę, w kościele parafjalnym im popisywać się, a wieczorem w szynku; dla sceny... co ty z tych głosów zrobisz?

— Dla sceny, to co innego; ale że ty zawsze wracasz do tego, drogi Ser Ercole; nie darmo nazywają cię Ptasznikiem z Tyrolu.

— Co, wiesz o tem? wiesz naprawdę, słyszałeś?

Twarz Ser Ercole rozjaśniła się jak słońce. Nachylił się ku mnie i w oczy patrzył, śmiejąc się, wyczekując odpowiedzi.

— Ależ naturalnie, że wiem. Któż cię nie zna, drogi maestro, i nie wie, ileś to sideł nastawiał na piękne, nieznane światu głosy alpejskich górali i ileś talentów wyhodował, stworzył dla sztuki, najlepszy z impresarjów.

Ser Ercole promieniał coraz bardziej.

— O, najlepszy, to zawiele łaski! Niektórzy nazywali mnie wprawdzie królem impresarjów, ale *chè*... zostawiam ten tytuł tym, co puszczali w świat Patti, Luccę, Nilson. Robiło się, co prawda, trochę, robiło, no i udało czasem.

Ser Ercole spuszcza oczy w udanej pokorze. Jest w tej chwili niezrównany. Malowaćby go trzeba.

Poznałem go podczas moich wędrówek po Włoszech, oczywiście w teatrze. Było to gdzieś na prowincji, bodaj, że w Lom-

między Renem i Wisłą stara się sprowadzić wyłącznie do typu słowiańskiego; to, niestety, niezupełnie mu się udaje. Na jego własnej mapie w t. I znajdujemy dwa miasta Lugidunum (teraz Lignica) i Karodunum (we wschodnich Czechach), których nazwy są bez najmniejszej wątpliwości keltyckie. Również nazwy na *-wa*, *-awa*, nie rozstrzygają kwestji pochodzenia, o ile nie mają pnia czysto słowiańskiego, co się najczęściej trafia w przymiotnikach, np. Rudawa, Szreniawa; inne mogą być i najprawdopodobniej są istotnie keltyckiego albo fińskiego pochodzenia; rozstrzygającemi są za to nazwy na *-ica*, gdyż sufiks ten jest specyficznie słowiańskim. Co się tyczy plemion poszczególnych, to dowody słowiańskości hermundurów są bardzo nieprzekonywające i więcej pozorów wskazuje na ich teutońskie pochodzenie. Również bardzo problematyczną jest słowiańskość jazygów-sarmatów, którzy przypominają raczej jadźwingów, choć autor nie przypuszcza możliwości istnienia plemion litewskich nad Dunajem. Także kwadzi wydają się bliższymi jazygów niż słowian.

W ogólności jednak szerszych poglądów w dziele p. W. B. nie ma wiele. Z niektóremi z nich zgodzić się można prawie bez zastrzeżeń, inne wzbudzają w czytelniku poważne wątpliwości. Tak np. autor podnosi wysoko zasługę madjarów, że gdyby nie oni, plemię niemieckie bez wielkich trudności rozlałoby się na znacznej przestrzeni po zachodniej słowiańszczyźnie. Takiego rodzaju przypuszczań historycy zwykle unikają, gdyż nikt nie wie napewno, coby się stało, gdyby nie zaszedł jaki fakt historyczny. Tutaj można dyskutować jednak, czy rzeczywiście madjarowie pomogli słowianom w walce? Wprawdzie rozbili niemców w r. 907 i potem kilka razy napadali na cesarstwo; ale czyż ich bezczynność w czasie walk czechów i polaków z niemcami należy uważać za dobrodziejstwo? Nie pomagali ani jednej ani drugiej stronie, gdyż nie widzieli w tem swego interesu, gdy zaś było to dla nich pożytecznem, nie robili ceremonji i w r. 1131 oderwali od Polski słowaczyznę i zawarli umowę z cesarzem w czasie, jak sam p. W. B. powiada, dla Polski najkrytyczniejszym. To zaś, że wcisnęli się i zasiedli w samem sercu słowiańszczyzny, pozostanie dopóty jej raną niezagojoną, do póki tylko węgrzy istnieć będą.

Nie objaśnia autor, dlaczego niemcy z taką straszną siłą parli na wschód; dlaczego raz zajęte przez nich ziemie czasem i tylko chwilowo odzyskiwały dawną swą niezależność i szybko się niemczyły; dlaczego słowianie prawie wyłącznie prowadzili wojnę odporną i rzadko kusili się o odzyskanie prowincyj straconych na zachodzie; co im przeszkadzało tworzyć koalicje przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, łączyć się w jedno państwo? A jednak w całem dziele znajdujemy wiele wskazówek, które pozwalają odpowiedzieć wprost na te kwestje.

J. Łoś.

(Dok. nast.).

ODNALEZIONE RĘKOPISY MICKIEWICZA.

Paryż, 2 grudnia.

W sprawie niewydanych dotąd, a nawet nieznanych rękopisów wielkiego poety, które jakoby odnalazł świeżo wnuk jego, dr. Gorecki, asystent d-ra Gałęzowskiego, słynnego okulisty w Paryżu, otrzymujemy od samego d-ra Goreckiego następujące wskazówki, które zawód, być może, przyniosą zbyt wielkim a przedwczesnym nadziejom, obudzonym przez niedość dokładne informacje, ale pożądanemi będą prawdy potrzebującemu ogółowi.

Prawdą w tym względzie jest, że dr. Gorecki bawił lata zeszłego w pobliżu Niemna, zwiedził okolice, z któremi wiąże się historja młodych lat wieszcza i jego późniejszej twórczości, upamiętniona w poezji Świteź i rodzinne Zaosie, i w ciągu tej wycieczki trafił na szczątki piśmiennej spuścizny po nieśmiertelnym przodku. Szczątki te jednak stanowić mogą raczej materjał pomocniczy do biografji poety, historji jego życia i genezy jego utworów, niż przyczynek do wydawnictwa tych ostatnich. Składają się one obecnie:

1) Z rękopisu dwóch poematów, odnoszących się datą swojego powstania do pierwszych lat poetycznej twórczości Mickiewicza. O jednym z nich wiedzieli już biografowie wieszcza. Jest to «Kartofel», poemat naśladowany z Trębeckiego, a opiewający, w żartobliwej formie, dzieje odkrycia Ameryki. Drugi utwór, o którym nie spotkaliśmy dotąd wzmianki w życiorysach poety, nosi tytuł «Mieszko, książę Nowogródka», i zdaje się być znowu naśladowaniem wolterowskiej Henrjady. Pierwszy z tych utworów liczy około trzystu, drugi—około 800 wierszy. Oba pomieszczone są w jednym kajecie, częściowo uszkodzonym (róg kajetu spalony). Ukazanie się jednego i drugiego w druku byłoby niewątpliwie pożądanem, bez względu na absolutną wartość tych dzieł, w których próbował sił swoich i wyrabiał się młodociany genjusz. Zachodzi jednak w tej mierze przeszkoda, jak się zdaje, nie do pokonania, a mianowicie: wola przeciwna autora, przekazana razem z rękopisem obecnemu jego posiadaczowi. Podczas pobytu swojego w Petersburgu, spowodowanym będąc do chwilowego rozstania się ze swojemi papierami, Mickiewicz powierzył kajet, o którym mowa, bratu swojemu, Aleksandrowi, pod warunkiem, aby jego zawartość nigdy ogłoszoną drukiem nie była.

2) Z aktów sądowych, odnoszących się do procesu granicznego między Soplicami a Mickiewiczami, w których to aktach odszukaćby się dały zajmujące wskazówki do historji powstania «Pana Tadeusza».

3) Z dzieł Spinozy, opatrzonych własnoręcznemi przypiskami Mickiewicza.

Dr. Gorecki przypuszcza, iż powiedzie mu się odnaleźć jeszcze inne skarby tego rodzaju, któremi, o ile będzie mógł, nieomieszka podzielić się z polską publicznością. Znalezione dotąd bogactwa nie znajdują się jeszcze w jego rękach. Gdzie zaś obecnie się przechowują, niewiadomo nam.

Z.

Z DZIEJÓW LUDU.

(Dokończenie).

Na zachodzie ludność wieśniacza przechodziła w hultaje, ażeby się uwolnić od

---

bardji, ale nie wiem już: w Weronie, czy w Trewizie. Jakaś młoda debiutantka występowała jako Rozyna w «Cyruliku» i miała przeciw sobie całą uorganizowaną opozycję, jak często bywa we Włoszech, oczywiście stronnictwo rywalki. Klaka źle funkcjonowała i szala zdawała się przechylać przeciw Rozynie, która przecież śpiewała ładnie i grała rolę swą ze zrozumieniem i werwą artystki. Było to już dawno, młodszy byłem o wiele i większy niż dziś gorączka. Wziąłem na kieł, żeby Rozynie zapewnić tryumf. Ochrypłem, rękawiczki podarłem na strzępki, ale w ostatnim akcie teatr cały wołał *bis* i *evviva!* i powodzenie mojej protegowanej było zupełne. Wychodzę z teatru, gwiżdżąc klasyczne *buona sera*, kiedy naraz, wyznaję, że nie bez przerażenia, czuję, jak mnie ktoś chwyta wpół i zaczyna dusić. Oj, źle, myślę sobie, napłatałem sobie biedy głupiem mieszaniem się do teatralnych kłótni włoskich. Teraz awantura gotowa. Chwytam oburącz laskę, starając się tymczasem rozpoznać napastnika w ciemnościach. Ale cóż! Napastnik klęczy przedemną, objąwszy mnie wpół, i woła na cały głos wobec wychodzącego z teatru tłumu: Zbawco! aniele! bożyszcze! Życie moje należy do ciebie. Żądaj odemnie czego chcesz, ale pierwej pozwól, abym ci ucałował ręce!

Takie było moje pierwsze poznanie z Ser Ercole, który był opiekunem, kierownikiem artystycznym i impresarjem Rozyny.

Nie jest to impresarjo z potrzeby, choć, jak każdy włoch, na zysk materjalny bardzo bywa czuły. Jest nim z amatorstwa. Ser Ercole ma majątek, mieszka w Neapolu przy ulicy S. Chiara, drogiej włoskiemu sercu, bo ciągły na niej zgiełk, ścisk, smród ryb i starej oliwy, śpiew i wrzask lazaronów. Ma salon, wybity czerwoną materją, z żółtemi firankami i zielonemi aksamitnemi meblami, drugi salon zielony z błękitnem obiciem na meblach, *un appartamento splendido*, jednogłośnem zdaniem całego literacko-artystycznego świata w Neapolu, zbierającego się u maestra co wieczór i uważającego Ser Ercole'a za wzór i wyrocznię w rzeczach dobrego smaku. Apartament ten ma dla maestra nieocenioną wartość, bo z okien nie widać nic prócz murów i tłumów ulicznych, ani skrawka morza, które Ser Ercole ceni ze względu na ryby, ale na które, jak każdy prawy włoch, patrzeć nie lubi. Zresztą, w Neapolu spędza on tylko zimę i to z ciągłemi przerwami dla artystycznych wycieczek. W jesieni zajmuje go, jak wszystkich włochów: *uccellata*. Przez sześć tygodni, od rana do nocy w ciasnej, okrągłej wieżyczce na polu zabija nieszczęśliwe wróble i skowronki, zabłąkane na niegościnny grunt jego ojczyzny. Latem zaś jedzie «zastawiać sidła na talenty».

W tem jest niezrównany. Całe Alpy przenurtował; wie, gdzie jakiś głos lepszy znaleźć, latami czeka na wyrobienie się jego i mutację, czatuje, jak myśliwy na zwierzynę, wyprosi, wykupi, gwałtem wydrze dziecko rodzinie, latami całemi uczy, kształci, chucha i dmucha, szlifuje i ogładza, aż wreszcie *star* męzkiego lub żeńskiego rodzaju—gotowy.

Ma przytem w postępowaniu z protegowanymi wiele zalet i stanowczą wyższość nad większą częścią swoich kolegów z profesji. Opiekuje się swemi wychowankami, jak najtroskliwsza matka, strzeże ich moralności i broni od wszelkich zboczeń jak najsurowsza duenna;

ciężkiego poddaństwa; na wschodzie czyniła to z miasteczek i wsi, mimo, że była osadzoną na «słobodzie», na warunkach nadzwyczaj dla siebie korzystnych. Ciężary poddańcze jej nie gniotły, ale ciążył na niej obowiązek nieustannej obrony grodów pogranicznych przeciw napadom tatarskim, zorganizowany jeszcze od czasów królowej Bony i założenia Baru. Wrosła więc ona w to rzemiosło wojenne, część jej oddała mu się całkowicie. Atmosfera kresów oddziałała na nią; niezadowolona rolą obronną, zaczęła ona samowolnie przechodzić w zaczepną, szukając w niej przygód i bogatych łupów. Do żywiołów wieśniaczych przyłączyły się pod tem hasłem liczne niespokojne żywioły szlacheckie ze wszystkich stron rzeczypospolitej, a tak kozactwo stało się odrębnym żywiołem w rzeczypospolitej.

Nie jest jeszcze dostatecznie zbadaną geneza kozactwa, tyle jednak pewna, że nie mają racji ci rusini, którzy w niem szukają swojej historji i swoich narodowych ideałów. Było ono w istotnych swoich znamionach wytworem polskiego ducha, żywiołów i stosunków ówczesnej rzeczypospolitej, przedsiębiorczości wieśniaczej, ochrzczonej na zachodzie mianem hultajstwa, i awanturniczości szlacheckiej, u jednych i u drugich wyłamaniem się z pod obowiązującego prawa. Element ruski, bierny i spokojny, nie byłby go sam przez się wytworzył, jak nie wytworzył go, dopóki polska kolonizacja całą falą swoją nie uderzyła aż o brzegi Dniepru.

Hultajstwo na zachodzie mogła jednak rzeczpospolita poskramiać, a po części tolerować; z kozactwem środki te nie wystarczały, bo żywioł ten zdobył sobie znaczenie polityczne, niejednokrotnie w usługach samejże rzeczypospolitej. Tu tylko silny rząd, działający pod hasłem państwa, mógł zadaniu sprostać, żywioł kozacki doprowadzić do uwłaszczenia, do szlachectwa, i zużytkować go trwale na rzecz państwa. Połowiczna szlachecka polityka rzeczypospolitej, raz srożąc się a częściej głaszcząc, przyciągając i odpychając naprzemian, doprowadziła w nieuniknionem następstwie do katastrofy. Ugody przyszły po niewczasie, kiedy nikt nie był w stanie ich dotrzymać, a po strasznych klęskach znaczna część kraju odpadła na zawsze od rzeczypospolitej. Znane to zanadto dzieje, aby je na tem miejscu potrzeba było powtarzać.

Wspomnieć tu tylko należy, że ugoda hadziacka z roku 1659 skasowała wyraźnie wszystkie procesy i wyroki o zbiegłych poddanych, osobliwie w województwach: kijowskiem, wołyńskiem, bracławskiem i czernihowskiem.

Wojny kozackie, moskiewskie, tatarskie, wołoskie i tureckie zburzyły oczywiście na długie lata całą pracę gospodarczą i wszelkie stosunki poddańcze we wschodniej połowie rzeczypospolitej, tak samo jak na zachodzie najazd szwedzki przyczynił się niemało do pomnożenia hultajstwa.

W miarę dopiero uspokojenia buntów kozackich i odparcia obcych najazdów, zaczęło powracać wszystko do gospodarczej pracy; właściciele dóbr zaczęli szukać robotnika i osadzać go na swych gruntach, oczywiście przynęcając go korzystniejszemi warunkami i zmniejszeniem ciężarów. Każdy radby był przyjść do swoich dawnych poddanych, którym tych ułatwień nie potrzebował czynić; ztąd też powolne szlachcie sejmy uchwalały nowe konstytucje o dochodzenie zbiegłych poddanych, skracając przedewszystkiem rozwlekły zawsze proces i warując—znowu bezskutecznie—egzekucję wyroków.

Konstytucje te nowe zaczynają się od roku 1661, a dają nam obraz uspokojenia kraju i nowej wędrówki ludu.

Z kolonizacją pospieszyły się przedewszystkiem województwa najbardziej spustoszone, wołyńskie i bełzkie, zasadzając «słobody» i ściągając do nich poddanych z zachodnich województw. Szlachta tychże województw skarży się też, że «nieznośne krzywdy cierpi» na tem i wyrabia w r. 1661 art. 16 konstytucję, skracającą proces o zbiegłych poddanych, który rozciąga na województwa: bełzkie, wołyńskie, bracławskie, podolskie, podlaskie, lubelskie i sandomierskie, oraz W. Ks. litewskie (r. 1685 art. 14).

Szlachta ziemi kaliskiej obmyśliła i sformułowała proces jeszcze dokładniej, w którym taksę za zbiegłego poddanego z 500 grzywien zmieniła na 1,000 złotych. Sejm z r. 1667 zatwierdził ten projekt dla ziem: kaliskiej, lwowskiej i chełmskiej. Powołany w konstytucji z r. 1677 art. 46, a proces ten przyjęło województwo krakowskie art. 147 konstytucji z roku 1678.

Na województwo kijowskie przyszła kolej dopiero w r. 1683. Po andruszowskim pokoju i stracie Kijowa, część jego z tej strony Dniepru zorganizowała się nanowo i w tej samej konstytucji art. 29 przyjęła proces o zbiegłych chłopów z roku 1661, oznaczając taksę zbiega na 500 złp. Istotny powrót do stosunków poddańczych dokonał się jednak dopiero po zupełnem zwinięciu kozaków, którego dokonała konstytucja z r. 1699 art. 14.

Nowe to gospodarstwo i osiedlenie kmiecia przerwała znowu gwałtownie wojna szwedzka za Augusta II, a sejm pacyfikacyjny z r. 1717 w art. 7, musiał znowu określać proces o ściąganiu poddanych «rozeszłych», t. j. którzy czasu wojny się rozbiegli.

Od tego czasu ustają dopiero postanowienia o zbiegostwie kmieci, a w ciągu pierwszej połowy XVIII w. stosunki poddańcze ludu wiejskiego utrwalają się, ciężary wzmagają, postanowienia ustaw, od tylu lat niewykonane, wchodzą w życie. Rzeczpospolita obcięta terytorjalnie, zamknięta naokół ściśle, uspokojona, podejmuje to zadanie. Tłumna emigracja ludu wiejskiego się kończy. Wówczas dopiero wyrabia się w rzeczywistości to poddaństwo i te jego ciężary, które przetrwało rozbiory i które znamy z czasów porozbiorowych.

Na pochwałę szlachty powiedzieć należy, że równocześnie też rozpoczyna się w jej łonie ruch, który zwolna zmierza do reformy stosunków poddańczych i który w konstytucji z d. 3 maja znajduje swój programowy wyraz. Rzeczy to już powszechnie znane, aby je na tem miejscu potrzeba było powtarzać.

* * *

Dobiegliśmy w krótkim przeglądzie do końca tej karty dziejów naszego wiejskiego ludu, o której mówiliśmy na wstępie, że dotychczas wydaje się niezapisaną. Pochlebiamy sobie, żeśmy na niej wykryli wyraźne ślady pisma, a w niektórych miejscach całe słowa i zdania. Rzeczą jest poszukiwań źródłowych, w całości ją odczytać.

Drukując przedewszystkiem inwentarze i lustracje dóbr, musimy stwierdzić, o ile

---

później, jako impresarjo, wyzyskuje ich w sposób względnie przyzwoity, i obdzierając ze skóry, nakłada do tej operacji rękawiczki. Przywiązuje się zresztą do nich i do ich artystycznych powodzeń, jakby to były jego dzieci; mówiąc o najznakomitszych, o paru słynnych tenorach i kontraltach, wyszłych z pod jego ręki, zalewa się zawsze łzami.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że pobudką takiego postępowania jest u Ser Ercole'a sumienie w chrześcjańskiem słowa tego znaczeniu. Uważałby on wprawdzie za najwyższą zniewagę, gdyby ktoś ośmielił się powątpiewać o tem, że on, Ser Ercole-Pompilio Grippi, jest *un cattolico dà vero* i w najwyższem oburzeniu na niemców, którymi pogardza, jak ich przodkami dawni rzymianie (niewdzięczny! — dostarczyli mu przecie tylu artystów!), rzuca na nich piorunującą obelgę: *sono eretici*, są to heretycy! Chodzi też na pielgrzymkę do Monte Vergine i za każdego zwerbowanego pupila ofiarowuje trzyfuntową świecę woskową Madonnie z Posilippo. Nie przeszkadza mu to jednak być w gruncie poganinem zupełnym, jak jego oba imiona. Uczciwość jego składa się z dobrze zrozumianego, własnego interesu, z przymieszką pewnej wrodzonej dobroduszności, opiera się na gruntownej bojaźni policji, kodeksu i wszystkiego, co mogłoby wprowadzić w konflikt z prawem i jego stróżami; nad moralnością zaś swoich wychowanków czuwa Ser Ercole dlatego tak starannie, bo uważa ją za niezbędny warunek dla rozwoju i podtrzymania świeżego i dźwięcznego głosu.

Ogółem wziąwszy, człowiek nie gorszy od innych, a jako typ, bardzo ciekawy, ztąd też przepędzam z nim chętnie parę godzin, ile razy go spotkam w letnich wycieczkach wśród Alp, jakkolwiek drażliwość maestra i ciągłe wyobrażanie, że się z nim sprzeczają, nadaje każdemu spotkaniu trochę burzliwy charakter.

Chcąc uspokoić poczciwego Ser Ercole i nadać myślom jego weselszy kierunek, zagadnąłem go o kilku jego protegowanych.

— Ach!—zawołał melancholicznie, zawracając oczy do góry—żaden z nich nie dorównał Tamburliniemu! Co to był za głos, co za dykcja, co za *brio!* Nikt mi już tak *la* nie wyciągnie, jak on! I cóż powiesz, *veneratissimo* Don Giovanni? Wynalazłem go ot takim malutkim—tu Ser Ercole pokazuje palcami wysokość dwóch cali—na takiem wysokiem, wysokiem pastwisku.

— Na jednej z alm alpejskich zapewne?

— *Sicuro.* Byłem już dwa tygodnie w górach, złaziłem się, zmęczyłem strasznie, nic. Najprzód ci *tedeschi* to dzicy ludzie. Człowiek cywilizowany tem się od prostaka odróżnia, że nogi oszczędza. A u nich wciąż piechotą i piechotą, ani muła, ani osła, drap się sam pod górę, jak potrafisz. *Basta.* Przeszedłem cały Zillerthal — (Ser Ercole wymawia *Sillertalle*) i Pusterthal, nic. W Pinzgau parę piszczących żeńskich głosików. Około Zell chłopak jakiś z głosem jak ptaszek, ale cóż, syn burmistrza. Rodzice w oczy mnie wyśmiali, a niestety ukraść dużego chłopaka trudno. Wiesz, jaka u tych przeklętych niemców czujność i odpowiedzialność.

— Gdyby nie to, spróbowałbyś go uchwycić do Neapolu, zacny Ser Ercole, prawda?

— Dla jego dobra, dla jego dobra, *per chè no?* Ale nie można było. Kocham sztukę, kocham bardzo, ale i skórę moją tak-

i w jakim czasie rosły lub zmniejszały się ciężary poddańcze? czy rzeczywisty ich wzrost i ustalenie przypada rzeczywiście na koniec XVII i pierwszą połowę XVIII wieku?

Uzupełniając ten obraz licznie przechowanemi szczegółowemi wykazami podatków: łanowego, podymnego i pogłównego, będziemy mogli stwierdzić, kiedy i o ile w różnych ziemiach zakładano nowe wsie na zasadzie «woli» lub «słobody», a kiedy inne wsie traciły swoich mieszkańców i napowrót ich zyskiwały— będziemy nawet w stanie zbadać, jakie postępy robił wzrost «ludzi luźnych».

Studja takie najlepiej przedsięwziąć zosobna w każdej ziemi i województwie w obrębie dłuższego przeciągu czasu, bo wtedy dopiero źródła stają się wymownemi i pozwalają na ogólniejsze wnioski. Spodziewać się zaś należy, że przy tych studjach wystąpi na jaw cały szereg szczegółów barwnych i jaskrawych.

Narazie możemy zaś powiedzieć, że te poszukiwania i badania nie pozostaną bez bogatego plonu, bo wiemy już w każdym razie, że i w trzech ostatnich wiekach rzeczypospolitej lud wiejski zmienne i rozmaite przechodził koleje, że ma swoją historję i że w ogólnych dziejach narodu i państwa nie był, jak sądzono, martwą masą, lecz żywym czynnikiem. Występował on na jaw nie w tak barwny i dramatyczny sposób jak szlachta, która ster państwa w swojem ręku dzierżyła, działał więcej pocichu, ale praca jego niemniej była widoczną i skuteczną.

Cechy jego charakterystyczne, zalety i wady, które w nim dostrzegamy dzisiaj, wyrobiły się wówczas. Widzieliśmy tam jego pożądanie ziemi i zagarnianie jej pod swą pracę, ale zarazem przedsiębiorczość, która tej ziemi i pracy gotowa jest szukać w korzystniejszych warunkach, choćby daleko od domowego ogniska. Szlachcic bronił tej ziemi z początku dzielnie, potem słabiej od nieprzyjaciół zewnętrznych, chłop ją ciągle rozszerzał i zdobywał. Zdobywał ją nieraz tam, gdzie szlachcic, jak w Prusach książęcych, nie miał odwagi dla państwa potem jej zagarnąć. Zdobywał ją, zachowując język swój i obyczaj wszędzie tam, gdzie go kościół z pod swojej nie wypuścił opieki. Tę samą ziemię chłop pracą swoją i twardą wytrzymałością zachowuje i rozszerza dla narodu dzisiaj, gdy szlachcicowi, w trudnych warunkach ekonomicznych, nieraz się ona z rąk wymyka. Takim jednego i drugiego nasze wychowały dzieje.

Dla szlachcica były one w ostatnich wiekach zbyt wygodne i łatwe, dopiero po rozbiorach twarda czekała go szkoła• chłop szkołę taką przeszedł przed rozbiorami i o tyle jest wytrzymalszym.

M. Bobrzyński.

Najnowszy powieściopisarz hiszpański

KSIĄDZ LUIZ COLOMA S. J.

(Dalszy ciąg).

Doszliśmy tu do ustępu, który w «*Pequeneces*» najmocniej obraził wielu hiszpanów na o. Colomę. Z prawdziwie małomiejską drażliwością wzięto rzecz subjektywnie, broniąc honoru madryckich salonów, kładąc nazwiska żywych osobistości na każdą z artystycznych kreacyj autora, gorsząc się, sprzeczając, krzycząc tak, że aż nam, nie znającym arystokracji hiszpańskiej, przychodzi tu złośliwie na myśl przysłowie: «Uderz w stół, a nożyce się odezwą!»

Sabadell i Currita, łącząc się z opozycją, mieli swoje tajemne plany: mianowicie przywiedzenie dawnego ministra republiki, Martineza, do złożenia hołdu rządom królewskim, a przez to samo zyskanie dla siebie wdzięczności tegoż rządu i wielce wpływowej pozycji u dworu. Sztuczka im się udaje. Martinez, pragnący jedynie wywyższenia z jakiejbądź ręki, daje sobie podczas wielkiego obiadu u Currity przypiąć do boku bukiecik fiołków, mieszczący w pośrodku mikroskopijną lilję— dziwo, wyhodowane w kosztownych cieplarniach hrabiny. Gdy zaś Sabadell ostrzega go z uśmiechem, że to zasadzka na jego republikańską cnotę, odpowiada, że przyjmuje lilję (godło Burbonów) w całem jej znaczeniu, poczem spełnia toast na cześć Alfonsa XII. Krytycy o. Colomy twierdzą (prócz wielu innych rzeczy), iż «*Pequeneces*» jest satyrą przeciw restauracji Burbonów, że autor, który sam, przed wstąpieniem do zakonu, t. j. jako 22-letni młodzieniec, brał gorący udział w pracach około przywrócenia dynastji, teraz zawiedziony w nadziejach, jakie dla sprawy kościoła w tej dynastji pokładał, mści się na niej i na ludziach, którzy ją znów na tron przywiedli. Oskarżenie to nie wydaje nam się zupełnie słusznem; być może, iż katolicy w Hiszpanji nie są dziś we wszystkiem z rządu swego zadowoleni, ale w książce o. Colomy, o ile sądzić możemy, wypadki, towarzyszące powrotowi Burbonów, są tylko ramą, wśród jakiej odgrywa się dramat niehistoryczny, którego osobistości (co raz jeszcze wraz z autorem powtarzamy) i przygody, są prostym wymysłem wyobraźni. Zdaje się tedy, że i tu znowu «odzywają się nożyce», i że w r. 1874 w Madrycie takich Butronów i Sabadellów nie brakło, jak ich zresztą wśród żadnej intrygi politycznej nie braknie. Niepodobna zaś także widzieć w powieści socjalistycznych dążności lub napadu na arystokrację wogóle; jest w niej raczej żal za tem, czem możne rody były niegdyś, zanim z pożytecznych ziemian i dzielnych rycerzy zrobili się dworacy, a z dworaków salonowcy lub namiętni protektorowie walk byków.

Ażeby się o tem przekonać, dosyć jest przeczytać w II tomie piękny opis ceremonji, wprowadzonej przez Karola V, a właściwej tylko hiszpańskiemu dworowi, przyjęcia przez króla grandów, którzy po raz pierwszy w jego obecności nakrywają głowę. Do tych wcisnął się i Sabadell, pomimo, że prawo do grandezzy posiadał tylko przez żonę, jako *conde consorte*. Każdy z nowoprezentowanych grandów, przyprowadzonym być musi przez starszego; Sabadella też prowadzi oczywiście mąż Currity, margrabia Villamelon. Nie nad nim jednak zatrzymuje się tutaj uwaga czytelnika; jako najwyższy w randze, wchodzi najpierwszy przed oblicze królewskie młody margrabia de Benhacel, zasłużony już w boju oficer artylerji, prowadzony za rękę przez dziadka swego, księcia de Algar, odzianego w mundur admirała, z piersią okrytą krzyżami. Wchodząc między nim a ochmistrzem dworu, młody grand z odkrytą głową składa po trzykroć głęboki ukłon królowi, raz we drzwiach, raz w pośrodku sali,

---

że. Otóż po paru tygodniach myślę sobie: kampanja stracona. Trzeba wracać. Już też i zimno zaczynało dolegać. Pojmujesz. Kilkadziesiąt tysięcy stóp nad morzem!

— Ależ, drogi maestro, nie przedłużyłeś przypadkiem swej wycieczki z Alp na szczyty Himalajów?

— Nie, tej odnogi Alp nie znam. Muszę tam się wybrać. Otóż postanowiłem wracać i jak tam wszędzie, piechotą. Zdawało mi się, że drogę znam i nie wziąłem przewodnika. Rozumiesz, płacić i płacić wciąż, bez końca. Idę więc, ale droga zamiast na dół, zaczyna się podnosić, wyżej i wyżej. W końcu już tylko ścieżka wspina się nad przepaścią, pomiędzy głazami. Wyobraź sobie *caro mio*, położenie moje w tej pustyni! Wracać — zapóźno, nie wróciłbym nazad przed nocą; w dół schodząc, dostałbym z pewnością zawrotu głowy; a wtedy *addio*, głową na dół z góry w przepaści, a na dole bez głowy lub z potrzaskaną, co na jedno wychodzi. Przytem jakieś jęki i wycia dawały się słyszeć. Jestem wprawdzie odważny jak lew, ale spotkać się z tygrysem lub niedźwiedziem, zgodzisz się, dla najodważniejszego niemiło.

— Ależ zkąd w Alpach tygrysy i niedźwiedzie, drogi Ser Ercole? Któż je tu widział?

— Czy myślisz, że je podróżnym pokazują? Tak głupimi nawet niemcy nie są. Oczywiście, czytaj ich «*Baedeckery*», to znajdziesz, że w ich górach żadnego dzikiego zwierza nie ma, że nawet psom owczarskim popiłowano zęby i krowom poucinano rogi, żeby nie bodły. Wierz, wierz temu! Mnie spytaj, mnie, com Alpy całe wzdłuż i wszerz przeszedł, w tysiącznych niebezpieczeństwach bywał, mnie spytaj!

— Czyś spotkał się z jakim dzikim zwierzem w Alpach, drogi maestro?

Ser Ercole z uśmiechem tryumfującego zadowolenia spojrzał na mnie, poklepał mnie po ramieniu protekcjonalnie, potem palec na ustach położył i z tajemniczą miną szepnął:

— To już moja rzecz, Don Giovanni; tak, tak, to już moja rzecz. Mówmy o czem innem... Otóż tak pnę się i pnę pod górę. Pot leje mi się strugami, serce obumiera z przerażenia, bo podemną przepaść bezdenna, nademną skała aż do samego nieba i jeden krok fałszywy, śmierć niechybna, straszna. Modlę się do Madonny, obiecuję wielką świecę woskową, gdy mnie ocali, ale już siły mnie opuszczają, słabnę, mdleję, padam, umieram, umarłem!

— Któż cię wskrzesił, drogi maestro?

— Kto? Anioł? Gdy tak leżę, a dusza odemnie już odlatuje, słyszę śpiew zdaleka, nademną. Czy to cherubiny przychodzą po mnie? Śpiew taki cudowny, czyste srebro, to się przybliża, to się oddala, to cichnie. Myślę sobie: zginie mi jeszcze i nie znajdę go, a to przecież tkwi w nim tenor *di primo cartello!* Więc porywam się....

— Sam zmartwychwstałeś?

— Sam. (Ser Ercole w zapale opowiadania ani spostrzega ironji). Drapię się jak koza dzika, ścieżką, nie ścieżką, po kamieniach, po lodowcach. A ten śpiew przeklęty ucieka i ucieka przedemną, tak jak błędny ognik, którym djabeł na trzęsawiska prowadzi podróżnych.

— Może to była jakaś rusałka górska?

— Co to znaczy rusałka?

— Słowianie nazywają tak rodzaj duchów złośliwych, lubiących również psoty płatać ludziom i zwodzić podróżnych.

a nareszcie przed tronem, król zaś, oddając mu ukłon wojskowy, mówi głośno:

— Margrabio de Benhacel, nakryj głowę i mów!

Stary admirał i ochmistrz odstępują o parę kroków; margrabia nakłada czako i poczyna, jak każe ceremonjał, opowiadać w krótkich słowach dzieje własnego rodu, kończąc na swym ojcu i sobie:

— Ojciec mój— rzecze—służył w marynarce królewskiej aż do r. 1868... We wrześniu zdarł swoje szlify i złamał szablę... Ja, miłościwy panie, moją pierwszy raz wydobyłem z pochwy wśród bitwy pod Alcoleą i wierny tradycjom mego rodu, przychodzę waszej kr. m. złożyć dziś jako grand to, com już dał jako żołnierz.

Mówiąc to, położył rękę na rękojeści od szpady i wtedy ujrzano, że mu brakowały dwa palce środkowe — urwane pod Alcoleą przez odłam granatu... Benhacel zamilkł i wśród ogólnego milczenia, pełnego czci i podziwu, odkrył znów głowę, przykląkł i ucałował rękę królewską, poczem, skłoniwszy się grandom na prawo i na lewo, stanął pomiędzy nimi przy boku dziadka.

Niepodobna tu, dla braku miejsca, przetłómaczyć całego epizodu, faktów pięknych, rycerskich czynów szalonego poświęcenia, zawartych w mowie młodzieńca. «W mowie tej—pisze autor—widziano, jakoby zwierciadło tego, czem grand być powinien, widziano to, co w istocie znaczy stara szlachecka dewiza: «*Noblesse oblige*»... Nie wymaga ona zapewne, aby każdy grand 'był genjuszem, bohaterem lub świętym, albowiem genjusz nie jest dziedzictwem, ani bohaterstwo pergaminem, ani świętość majoratem; ale wymaga pod obowiązkiem sumienia, aby szlachectwo swoje uważał za urzęd, równie jak za dostojeństwo, aby służył za przykład mową, czynami i obyczajami, aby dorzucił wagę swojego miecza lub swego rozumu do szali, w której się ważą sprawy narodów... aby umiał bronić tronu, kiedy się wali, jak w 1868 r. w Hiszpanji, lub umrzeć wraz ze swym królem, gdy go ścinają, jak w 1793 roku we Francji».

Niech czytelnik sam osądzi, czy krytyka jest słuszną i czy człowiek, który powyższe zdania nakreślił, może być nazwany socjalistą lub wrogiem tronu?

Przyszła kolej na Sabadella; dla niego owa konieczna oracja była rzeczą trudną a nader ważną, od sposobu bowiem, w jaki będzie przyjętą przez króla, zależało, czy i Martinez ze swojem stronnictwem dozna dobrego przyjęcia, czy nowa monarchja będzie z opozycją paktowała... Teraz jednak szczęściło się wszędzie Sabadellowi; król, po skończeniu ceremonji, rozmawiając z innymi grandami, przemówił i do niego słów parę, na to tylko, aby przezeń wezwać Martineza do siebie. Tryumf przeto był kompletny, i jak zawsze, znalazł natychmiast swoich dworaków; Sabadell wrócił upojony do swego mieszkania. Zanim jednak zdołał zrzucić biały płaszcz o czerwonym krzyżu, pokrywający jego strój kawalera rycerskiego orderu Sant-Jago, ujrzał na stole dużą kopertę, a w niej na białej ćwiartce papieru przyklejoną pieczątkę masońską... Zaprawdę, skała Tarpejska niedaleką jest od Kapitolu!

Nazajutrz, był to dzień zapusny, pogodny i mroźny, pełen karnawałowego ruchu i szału. Sabadell od samego rana wysłał był list, z prośbą o wyznaczenie godziny spotkania, do niejakiego don Perez Cueto, w życiu codziennem skromnego fabrykanta krochmalu, a po za sceną wielkiej figury w lożach masońskich. Chciał przed nim uniewinnić swą kradzież dokumentów, pokazać mu dawne listy Garibaldiego i raz na zawsze położyć koniec niepokojącej sprawie pieczęci. Tymczasem wieczór nadszedł, a odpowiedzi jeszcze nie było, choć Sabadell przykazał był służbie doręczyć mu ją natychmiast — gdziekolwiek będzie. Tego dnia miał jeść obiad w domu Currity wraz z Martinezem i inną ważną polityczną figurą; skoro tedy godzina wybiła, wyszedł z klubu, aby się do niej udać. Przeszedłszy parę ulic, znalazł się przed kościołem del Carmen, naprzeciw którego zatrzymana gromadka hulaszczych studentów *(estudiantina)*, upstrzonych w żółte i czerwone ubiory, wygrywała fałszywie ale zamaszyście walc z «Wielkiej księżny Gerolstein». Drab jakiś ogromny, stojący na szczudłach wysokości pierwszego piętra, grał na klarnecie i zbierał pieniążki, podawane mu z balkonów; tłum dokoła cieszył się, patrząc na jego śmieszne wyskoki, a na środku ulicy kilka dziwacznych masek tańczyło po rozmiękłem błocie, wyprawiając szalone wykręty w takt hultajskiego walca studentów... Jacobo usiłował przepchać się przez tłum, chwytając się poręczy schodków kościelnych, gdy nagle spojrzał zdumiony i przystanął, ukrywając się spiesznie za paru pijanemi maskami, skaczącemi przed nim we wzorzystych łachmanach. Między przechodzącymi, tuż blizko siebie, poznał był dwóch ludzi o cudzoziemskich strojach i podejrzanem obliczu; znał ich, zda się, zbyt dobrze, jednego zwłaszcza pamiętał z zebrań masońskich we Włoszech. Ludzie ci przeszli, ale o parę kroków dalej wstrzymali się i zwrócili znów w jego stronę, a wtedy Jacobo zasłonił twarz chustką i pędem wbiegł do kościoła. Tu zrazu nie mógł nic rozpoznać, prócz wielkiej ciemności, na tle której odbijał w głębi żywy blask mnóstwa świec gorejących przed przybytkiem najśw. sakramentu. U stóp ołtarza majaczyło coś ciemnego, jakoby gromada ludzi, z po nad której dobywał się w miarowych odstępach głos poważny i słodki, zdający się odpowiadać innemu, silniejszemu głosowi: «*Ora pro nobis!*»

Sabadell zatrzymał się chwilę, zmieszany, przejęty mimowolnem uszanowaniem i trwogą... z oddali dolatywały go jeszcze echa ulicznej muzyki i krzyki pijanego pospólstwa. Odwrócił się, szukając z wyciągniętą ręką bocznego wyjścia z kościoła na ulicę Montera, ale zaledwie zdołał ujść parę kroków w ciemności, potknął się o konfesjonał, przyparty do ściany. W tejże chwili otwarły się przednie drzwiczki od konfesjonału i ukazała się ręka, bardzo biała, wychodząca z bardzo czarnego rękawa. Jacobo zdziwiony odrzucił się w tył, a wtedy drzwiczki zawarły się napowrót, ręka znikła, a z wnętrza ozwał się głos spokojny: «Przepraszam pana, myślałem, że chciałeś się spowiadać». Ale na te proste wyrazy wzburzyła się bezbożna pycha Jacoba: «To dobre dla starych bab!» odpowiedział brutalnie. W tej chwili głos przed ołtarzem wznosił się znowu, poważny i czysty: «*Vocavi et renuistis!*» «*Vo-*

Twarz Ser Ercole'a okryła się chmurą niezadowolenia. Jak wszyscy sceptycy, zwłaszcza na południu, jest on mocno przesądny.

Złożył pospiesznie rękę, wystawiając dwa palce, jak rożki, żeby urok zażegnać po neapolitańsku.

— Fe, fe, któż takie rzeczy mówi? I to w podróży! Jeszcze w złą godzinę. *Via, via!* Otóż skaczę ja za moim sopranem, kandydatem na tenora, zapomniałem o strachu i zmęczeniu, krzyczę, wołam, nic... Aż wreszcie...

— Wreszcie złapałeś go?

— Wreszcie go zgubiłem. I rozpaczałbym nad tem do końca życia, bo kto tam wśród tych dzikich gór i dzikich ludzi potrafi odnaleźć jednego pastucha, kiedy na szczęście...

— Co się stało?

— Noga mi się poślizgnęła i padłem w przepaść.

— I ty to nazywasz szczęściem?

— Ale pewnie. Bo, wyobraź sobie, spadłem bardzo, bardzo głęboko i straciłem przytomność, tak zupełnie, że tym razem nietylko anielskiego głosu, ale trąby archanioła nie mógłbym słyszeć. Rękę zwichnąłem, kość w nodze stłukłem, tak, że rok o kuli chodzić musiałem, podrapałem się, pokrwawiłem cały, ale zważ, *che fortuna?* skoro przyszedłem do przytomności, patrzę, nademną stoi mój pastuszek, mój anielski śpiewak.

— Zkądże poznałeś go, nie widząc przedtem?

Maestro oburzył się.

— Przecież przemówił do mnie. Po dźwięku głosu, no! Pyta mnie, co ma zrobić, żeby mi pomódz, bo nadbiegł ku mnie, posłyszawszy krzyk mój, gdy padałem. Wołania nie słyszał. A ja do niego: śpiewaj, śpiewaj, *caro mio!* Myślał, że zwarjowałem.

— Nie dziwię mu się.

— Przebyłem u niego w szałasie dwa dni, nim mnie na noszach znieśli do wsi najbliższej. Leżałem miesiąc. Dwa miesiące potem nie ruszałem się z tej tyrolskiej pustyni, nie mogąc zdecydować mego Andrea, żeby mi towarzyszył.

— Więc to był ów słynny Tamburlini?

— Nazywał się inaczej. Masz tu jego nazwisko, którego ja wymówić nie potrafię.

— Andreas Gschnaser — przeczytałem z kartki.

— Tak. Oczywiście trzeba go było przechrzcić na europejski język, jak tylko dostał się w moje ręce. Bo dostał się. Zrujnowałem się, dałem pieniądze na dzwon i organy do kościoła, których gmina nie była w stanie zapłacić, a że to był sierota, więc pół namową, pół gwałtem oddali mi go. Słyszałeś go przecie, Don Giovanni?

— Nie; kiedy byłem we Włoszech, on już schodził z pola, ale słyszałem o nim wiele. Dziwna rzecz, że jego karjera, bezprzykładnie świetna, trwała tak krótko.

Na twarzy maestra odmalował się smutek.

— Cóż chcesz?—rzekł, rozkładając ręce i kiwając głową—ci górale niemieccy mają nieraz talent, talent wielki, ale brak im głowy. Nie umieją zastosować się do nowych warunków życia, zżyć się z niemi. Sami zaś o sobie mówią, że to serce winno, że serce swe zostawili w górach. Serce, serce! i ja mam serce, a czy to mi przeszkadza jeść, i spać i żyć dobrze, kiedy jestem po za moją Italją, a choćby i pomiędzy tymi samymi dzikimi góralami?

(D. c. n.).

cavi et renuistis?»... powtórzył w duchu Sabadell, nie rozumiejąc strasznego znaczenia wyrazów... Otwarł gwałtownie drzwi i wyszedł, a na progu zimny wiatr ulicy rzucił mu w twarz krzykliwe tony walca Offenbacha, głusząc dlań ten inny, słodki dźwięk głosu, wołającego o miłosierdzie niebios: «*Ora pro nobis!*»

W pałacu swoim Currita czekała już na przyjście Jacoba, gdy jej na srebrnej tacy wręczono list. «Dla pana margrabiego de Sabadell», rzekł służący. Currita wzięła bilecik, na którego adresie poznała pismo kobiece — u dołu stał napis: «bardzo pilne». Zostawszy sama, poczęła list niecierpliwie przewracać w palcach, aż wreszcie porwana zazdrością, odlepiła zręcznie kopertę i przeczytała co następuje:

«Spotkanie, o które mnie pan prosisz, bardzo mnie kompromituje, ale czynię zadość żądaniu ze względu na opinję [1]), jaką mam o panu, i oczekuję dziś w nocy, między 12 a 1, na ulicy X** Nr. 4, na prawo. Proszę portjerowi nie powiedzieć mego nazwiska, tylko spytać o panią Rosalès. *N.*»

Widząc to, co mieniła nową zdradą Sabadella, a co było poprostu odpowiedzią na jego list poranny do dygnitarza loży masońskiej, Currita zawrzała gniewem. Umiała przecież o tyle panować nad sobą, że list, starannie zalepiony, kazała oddać Jacobowi w salonie, że mu nie dała poznać, iż wie o wszystkiem, i tylko postanowiła sama wyśledzić go w nocy.

T. W.

(Dok. nast.).

[1]) Po hiszpańsku jest *sentimiento*, co równie może znaczyć uczucie, jak opinję, lub nawet pożałowanie.

Wpływ Mickiewicza na Szewczenkę.

Na posiedzeniu wydziału filologicznego akademji umiejętności w Krakowie, odbytem dnia 14 listopada r. b. pod przewodnictwem prof. M. Sokołowskiego, dr. Tretiak podał treść ogłoszonej po rusku rozprawy swej p. t. «O wpływie Mickiewicza na poezję Szewczenki».

Autor na wstępie omawia literaturę, odnoszącą się do przedmiotu jego rozprawy, wskazuje nowsze dzieła i rozprawy w językach: ruskim, polskim i rosyjskim, traktujące o Szewczence, i pomiędzy wszystkiemi temi dziełami i rozprawami znajduje tylko dwa krytyczne utwory, w których są wyraźniejsze, jakkolwiek także ogólnikowe wzmianki o wpływie Mickiewicza na Szewczenkę, a to mianowicie obszerną rozprawę Daszkiewicza, prof. uniwersytetu kijowskiego, i Iw. Franka artykuł, umieszczony w «Kraju» 1885 r. Prócz tego, wskazuje jeszcze rozprawkę Franka o utworze poetyckim Szewczenki p. t. «*Perebendia*», gdzie Franko szczegółowo już stara się dowieść pokrewieństwa duchowego pomiędzy tym utworem a «Improwizacją» Mickiewicza. Autor stawia sobie za cel: sprawdzić przeważnie ogólnikowe twierdzenia wymienionych pisarzy, dotyczące wpływu Mickiewicza na poezję Szewczenki, a zarazem zbadać ten wpływ w całej jego rozciągłości.

Następnie autor rozstrzyga pytanie: czy znał Szewczenko język polski, kiedy się go mógł nauczyć, wreszcie czy znane mu były poezje Mickiewicza. Opierając się na świadectwach rozmaitych osób, przedewszystkiem na listach Szewczenki do Bron. Zaleskiego, autor dowodzi, że Szewczenko znał dobrze język polski, że czytał polskich poetów, a ze szczególnem zamiłowaniem Mickiewicza.

W treści głównej rozprawy autor mówi najprzód o balladach Szewczenki, i porównywając je z utworami rosyjskich poetów: Żukowskiego, Kozłowa, Puszkina i Lermontowa, dowodzi, że nie mają słuszności krytycy tacy, jak Pietrow i Ogonowski, którzy twierdzą, iż w tych balladach występuje wyraźnie wpływ rosyjskich romantyków. Następnie, porównywając szczegółoballady Mickiewicza z balladami Szewczenki, autor przychodzi do wniosku, że szczególnie trzy ballady Mickiewicza: «Rybka», «Dudarz» i «Ucieczka» odezwały się głośnem echem w poezji Szewczenki, mianowicie w jego balladach «*Rusałka*» i «*Topola*» i w nieskończonej powiastce «*Czernica Maryana*», którę to powiastkę francuzki krytyk poezyj Szewczenki (Emile Durand, «Revue des deux mondes», 1876 r., t. XV) uważa za najbardziej oryginalny utwór Szewczenki.

Poszukując wpływu Mickiewicza w innych utworach Szewczenki, autor roztrząsa twierdzenie Iw. Franka o pokrewieństwie duchowem między «*Perebendią*» Szewczenki a «Improwizacją» Mickiewicza i wykazuje, że pokrewieństwa takiego nie ma, że w «*Perebendi*» widoczniejszy jest wpływ Bohdana Zaleskiego; z poezji zaś Mickiewicza daleko bliższym jest «*Perebendi*» «Dudarz» i «Pieśń Wajdeloty», aniżeli «Improwizacja». Dowodzi również autor, wbrew twierdzeniu Franka, że z historycznych dum i dumek Szewczenki ledwie w dwóch, («*Połubotko*», «*Irżawec*») dostrzedz można daleki wpływ poezji Mickiewicza.

W końcu autor wykazuje, że w utworach «Sen» i «Wielki loch», wpływ Mickiewicza sięga najgłębiej i rozciąga się nietylko na treść i kierunek tych utworów, ale nawet i na formę, że nietylko ustęp III części «Dziadów», jak to już dawniej napomykali Franko i Daszkiewicz, ale druga i trzecia część «Dziadów» Mickiewicza, przedstawia dużo analogji ze «Snem» i «Wielkim lochem». Porównywając «Sen» Szewczenki z «Petersburgiem» Mickiewicza i «Jeźdzcem miedzianym» Puszkina, autor wykazuje, że w sporze między polskim a ruskim poetą o znaczenie i charakter Petersburga, Szewczenko stanął po stronie Mickiewicza i zajął to samo co i polski poeta stanowisko wobec idei państwowej Rosji i jej głównego przedstawiciela Piotra Wielkiego. W końcu, streszczając rezultat swych poszukiwań, autor robi uwagę, że Szewczenko przedewszystkiem wpływowi Mickiewicza zawdzięcza to, iż ze stanowiska poety, który ma za zadanie tylko «ludziom tęsknotę rozpędzać», podniósł się do wysokości poety, który chce być przewodnikiem swego narodu i prowadzić go do lepszej przyszłości.

ZA OCEANEM.

Chicago, 28 listopada.

[Znaczenie ostatnich wyborów dla polaków osiadłych w stanach. Księgozbiór polski. Spółka pomocy artystom polskim. Gospody i jadłodajnie przy wystawie. Kluby wystawowe. Wesoła przygoda z Kątskim].

Następstwem zwycięztwa stronnictwa demokratycznego w wyborach było to, że wielu polaków, umieszczonych na demokratycznym «tikecie», czyli liście kandydatów, dostało się na rozmaite urzędy w sąsiednich z Chicago stanach. W Milwaukee, mieście słynącem z wyrobu piwa, obrany został p. Michał Kruszka, wydawca «Kurjera Polskiego», na senatora stanu Wisconsin. Jest to pierwszy polak, zasiadać mający w tym stanie na krześle senatorskiem. Do legislatury wybrali milwauczanie p. M. Błońskiego. W Winonie na posła do legislatury stanu Minnesota przeszedł p. Ludwik Sikorski. W Bay-City (st. Michigan) ponownie wybrany na skarbnika powiatowego p. W. Przybyszewski, cenzor naszego związku w Stanach Zjednoczonych. W Buffalo, w Detroit i Chicago dostało się po kilku polaków na pomniejsze stanowiska.

Przy wydziale centralnym rzeczonego związku, którego prezesem jest obecnie tutejszy adwokat, p. Adalin Satalecki, założoną niedawno została bibljoteka polska wraz z archeologicznym zbiorem pamiątek; napływać tu powinny dary polaków, rozproszonych po całej przestrzeni stanów. Księgozbiór ów zawdzięcza najcenniejsze swe zabytki wspaniałomyślności doktora Kałusowskiego, zamieszkującego oddawna w Waszyngtonie i piastującego tam urząd amerykański.

Staraniem p. Sataleckiego zawiązała się także w Chicago spółka, mająca na celu ułatwienie artystom polskim (malarzom i rzeźbiarzom) przesyłania dzieł sztuki na wystawę chicagowską, oraz pośredniczenia przy ich sprzedaży. Projektuje się nadto otworzenie stałego salonu w Chicago, dla umieszczenia tam po wystawie, a ewentualnie nawet w czasie jej trwania, dzieł sztuki krajowej, rozumie się, jeśliby takowe w dostatecznej ilości napływały. Nie ma dziś hojniejszych od amerykanów nabywców na obrazy, a zjazd gości do Chicago w czasie wystawy zapowiada się olbrzymi. Warto skorzystać z tej sposobności i zdobyć rynek tutejszy dla sztuki polskiej. Wprawdzie, w ostatnich latach moda w Ameryce przechylała się przeważnie ku szkole francuzkiej. Nie przeszkadza to wszakże wcale powodzeniu udatniejszych utworów pędzla polskiego, zwłaszcza, że na wszystkie strony budują się teraz w Ameryce muzea sztuk pięknych. Samo Chicago stawia w tym celu wspaniały gmach nowy, niezależnie od pałacu sztuk pięknych w Jackson-Parku, który po wystawie ulegnie rozebraniu. Dziś, wszystko to świeci jeszcze pustkami. Zbytkowne rezydencje miljonerów tutejszych same się napraszają o artystyczne przykrycie golizny swych ścian. Znana rzutkość ambitnych amerykanów nie cofnie się przed żadnym wydatkiem, gdy chodzi o zaspokojenie dumy... Szkoda tylko, że pomieniona wyżej spółka rozwinęła swą czynność zbyt późno, gdyż zaledwie oto pięć miesięcy dzieli nas od wystawy wszechświatowej, a tymczasem wiadomości, nadchodzące z Europy, nie wróżą wcale, ażeby malarze polscy myśleli o liczniejszem obesłaniu wystawy. W Krakowie przemogła, jak powiadają, znana koterja, krzyżując dobre zamiary znakomitszych malarzy miejscowych. Trzy miesiące temu nadeszła tu do dyrekcji odezwa podpisana przez Matejkę, Kossaka, Romera i 23 malarzy, zapowiadających udział w wystawie. Odpowiedź na to otrzymali przychylną. A jednak o skutku tylu zabiegów nic dotąd nie słychać. Wszelako, przy dobrych chęciach dałoby się jeszcze powetować czas stracony, zwłaszcza wobec powszechnie znanej uprzejmości p. Ives'a, dyrektora wydziału sztuk pięknych; ma on kilka ścian zarezerwowanych dla niespodzianek.

Kwestja jadłodajni na wystawie rozstrzygniętą została w tych dniach przez zarząd, który udzielił koncesję olbrzymią kompanji amerykańskiej. Wzniesie się w osobnych pawilonach ze dwadzieścia restauracyj typu zagranicznego, rozmaitych narodowości. Będzie wiedeński «biergarten», paryzki «café-restaurant», angielska, z czasów kromwelskich, austerja, japońska herbaciarnia, żydowska «szałagojda», polska gospoda, niemiecka kuchnia etc. Zbiorowa zawartość i możliwa wydajność tych restauracyj wystarczy na przekarmienie 150,000 osób dziennie. Jadłodajnie i wszelkie inne zakłady przyjemnościowe płacą wystawie komorne pod postacią 25% od swego dochodu *brutto*. Amerykanie mało w ogólności dbają o wyszukaną kuchnię i pod względem gastronomicznym wymagającymi nie są. Piją natomiast jak polacy dawni, z czasów

saskich—to jest jak smoki. Napój ulubiona z lodu, sody, cytryny, imbieru, korzeni, a nadewszystko dżynu i wisky, dotarł już dziś podobno pobrzeży europejskich.

Dla przyjęcia gości na wystawie, oprócz budujących się z gorączkowym pospiechem na wszystkie strony hoteli, urządzają się także kluby. Pomysł to oryginalny, iście amerykański. Zawiązuje się komitet z obywateli znanych i szczycących się zaufaniem, rozsyłają się po całej Ameryce cyrkularze, zbierają się składki od 15 do 50 dolarów, służące za wpisowe do klubu, który się podejmuje dostarczać mieszkań, tudzież innych wygód swym członkom po przystępnej cenie, przyczem urządzi dla nich lokal główny, jako miejsce wspólnych zebrań. Dla uniknienia natłoku, zarząd klubu podzieli przyjazdy członków na serje i wystara się o bilety kolejowe po zniżonej cenie. Projektuje się również zawiązanie klubu polskiego, pod nazwą resursy, z lokalem w City, czyli w samym środku miasta. Zamierza on przedewszystkiem zespolić luźne dotąd stosunki między miejscową inteligencją. Podstawą porozumienia ma być zaniechanie intryg antywyznaniowych lub klerykalnych i wyzwolenie się z pod nacisku teokracji w sprawach doczesnych. Tenże klub zajmie się udogodnieniem pobytu rodaków-krajowców w Chicago, urządzeniem dla nich biura przewodników i ułatwieniem zetknięcia się z współziomkami w Ameryce zamieszkałymi.

Ponieważ wspomniałem wyżej o dawnej polskiej ochoczości do «szklenicy», jak się wyraża Rey, niechże mi wolno będzie, na zakończenie, powołać się na przygodę, która się zdarzyła Antoniemu Kątskiemu, mieszkającemu w stanie Michigan. Mistrz nasz zaproszony był do Des-Moines, w stanie Jowa. Miejscowi obywatele przyjęli go sutą ucztą, po której miał nastąpić koncert. Przy stole podano gościowi wodę z lodem, według zwyczaju lokalnego, gdyż rada miejska uchwaliła obowiązkową dla obywateli wstrzemięźliwość, przeto wszelkie trunki wykluczono z jadłospisu. Nie poszło to w smak Kątskiemu. Żąda od służby wina. Napróżno. Służba, kłaniając się pokornie, powiada, że wina możnaby dostać jedynie w aptece, na lekarstwo. Artysta, niepomny orderów, zawieszonych na swej piersi, wybiega sam na ulicę, zapisuje sobie receptę na kwartę kseresu—i wraca do sali z butlą, wśród szmeru zgorszonych współbiesiadników... Myślano, że już przebaczenia nie będzie. Ale gdy po uczcie Kątski zasiadł do fortepianu i zagrał przecudne swe «Przebudzenie się», zapał nie do opisania ogarnął zgromadzonych, porwano delikwenta na ręce, obnoszono go po sali. Nawet purytanie desmoińscy zniewoleni byli uznać, że talent przemazuje niekiedy mniejsze grzechy żywota...

H. Ł.

SPRAWA BUKOWIŃSKA.

Wiedeń, 14 grudnia.

Donosiłem swego czasu o poruszeniu sprawy bukowińskiej w Kole polskiem. Podniósł ją poseł dr. Witold Lewicki, z własnej inicjatywy zwracając uwagę Koła na to, iż hr. Taaffe, pod wpływem hr. Hohenwarta, do którego klubu należą posłowie rumuńscy z Bukowiny, zamianował na miejsce hr. Pace nowego prezydenta rządu krajowego, w osobie barona Kraussa.

Poruszenie sprawy bukowińskiej w Kole polskiem spowodowało przybycie deputacji z Bukowiny do Wiednia, w celu porozumienia się z Kołem polskiem i dostarczenia mu szczegółowych informacyj, co do stosunków miejscowych, jako też w celu przedłożenia żądań ludności słowiańskiej na Bukowinie. Deputacja bukowińska doznała nader dobrego przyjęcia ze strony najwybitniejszych przedstawicieli Koła, jako to pp.: Jaworskiego, Madeyskiego i innych, a to osobiste zetknięcie się miało ten pomyślny skutek, iż Koło polskie zajęło się bezzwłocznie sprawą i rozpoczęło z rządem rokowania. Na pierwszą o tem wiadomość, uczuli się bukowińsko-rumuńscy posłowie z klubu Hohenwartha zaniepokojonymi i udali się do prezesa swojego klubu b pomoc. Hohenwart odwołał się także do hr. Taaffego, usiłując przeciwdziałać krokom, jakie przedsięwzięła parlamentarna komisja Koła polskiego. Hrabia Taaffe powołał telegraficznie prezydenta barona Kraussa do Wiednia, żądając od niego wyjaśnień. Sprawa dotąd nie jest skończoną.

Starałem się zasięgnąć o niej bliższych informacyj od członków deputacji, mianowicie barona Kaprego i redaktora Kołakowskiego.

— Stronnictwo nasze — powiadał ostatni— ma przedewszystkiem na oku interes państwa i interes narodowy polskiej i ruskiej ludności. Idzie nam przedewszystkiem o szkoły polskie. W Czerniowcach, Sadagórze, Żuczce, Rohoznie, Kocmaniu, Waszkowcach, Czernawce, Kaczykach i w wielu innych jeszcze miejscowościach, są znaczne osady polskie. W szkole czerniowieckiej (realnej), polacy przeważają liczbę ogólną uczniów wszystkich innych narodowości, a jednak w szkole tej nie uczą wcale języka polskiego. W gimnazjum czerniowieckiem wykładają nadobowiązkowo język polski dwa razy w tygodniu. W szkołach ludowych nie ma prawie wcale nauki języka polskiego, a tam, gdzie jest, wykłada ją nauczyciel, nie znający języka polskiego. W seminarjum nauczycielskiem była katedra języka polskiego, którą, za rządów smutnej pamięci Alesaniego, zniesiono (w r. 1882), a przywrócono połowicznie dopiero w r. 1890, połowicznie, gdyż język polski jest tylko wykładany w seminarjum męzkiem, w żeńskiem zaś zupełnie pominięty; nadto nauczycielem języka polskiego jest pewien p. Skurhau, który sam nie umie po polsku. Jak panu wiadomo, są na Bukowinie osady czysto mazurskie, które żadnych szkół nie posiadają.

Rozmowa przeszła na inny przedmiot. Mówiliśmy o objawach miejscowego życia polskiego. Ogniskuje się ono około «Gazety Polskiej», założonej przed dziesięciu laty przez p. Klemensa Kołakowskiego w Czerniowcach, a wychodzącej dwa razy tygodniowo. «Gaz. Polska» będzie wkrótce obchodziła jubileusz swojego dziesięciolecia. Jest ona organem tak zwanego «polsko-ormiańskiego» stronnictwa, które udziela jej pieniężnej pomocy. «Gazeta Polska» jest dobrze redagowaną. Jest to drugie z rzędu pismo czasowe polskie, wychodzące na Bukowinie, względnie w Czerniowcach. Pierwszem było «Ogniwo», założone i redagowane przez p. G. Smólskiego. Był to dwutygodnik literacki, którego współpracownikami byli między innymi: Józef Szujski, Michał Bałucki, T. T. Jeż, Jan Kanty-Turski, Aleksander Morgenbesser i Kornel Ujejski. Pismo wychodziło nie dłużej jak pół roku, nie z powodu braku poparcia, lecz wskutek przesiedlenia się wydawcy i redaktora z Czerniowiec do Lwowa.

Ze stowarzyszeń istnieją w Czerniowcach: najpierw «Koło polskie», którego prezesem jest wspomniany powyżej br. Jan Kapri, powtóre «Polska czytelnia», pod przewodnictwem prof. ks. Tiszera, która w roku przyszłym święcić będzie dwudziestopięciolecie swojego istnienia; dalej stowarzyszenie szkolne, czyli «Koło pań na Bukowinie», kierowane przez panią Bohdanowiczowę; «Sokoł», którego prezesem jest p. Soltyński; wreszcie akademickie stowarzyszenie «Ognisko». Prawie wszystkich polskich stowarzyszeń pisarzem jest p. Kołakowski. Czytelnia posiada własne dwa domy, ma lokal przestronny z piękną, dużą salą, w której odbywają się przedstawienia amatorskie i inne zgromadzenia. Bibljoteka czytelni liczy przeszło 8,000 tomów dzieł wyborowych. W sejmie zasiada obecnie czterech posłów polskich, mianowicie: Antoni Kochanowski (młodszy), Stefanowicz, Jerzy br. Kapri i Krzysztof Abrahamowicz. Wybór piątego posła polskiego, Jana br. Kaprego, unieważnili rumuni, jak już powyżej wspomniałem.

Przyrost ludności polskiej w ostatnich latach przedstawia się pokaźnie. Rumuni wzmogli się w ostatniem dziesięcioleciu o 7%, rusini o 9%, niemcy o 12%, polacy o 29%. W Czerniowcach wynosi ludność polska przeszło 10,000. Najsilniejszem i najlepiej zorganizowanem stronnictwem jest polskie, większej własności ziemskiej. Szlachta polska zakupiła w ostatnich latach kilka większych majątków. I tak, właścicielem Werenczanki jest hr. Jabłonowski, Hleboki—Skibniewski, Nihawy—hrabiowie Potocki i Rej, Zastawny—hrabia Kalinowski. Między wyborcami większej własności ziemskiej na Bukowinie są jeszcze: dwaj Kochanowscy, baron Bronicki, Wolański, Bratkowski, Brodowski, Wawrzynkiewicz, Plewiński, Morgenbesser, Warłanowicz, Gorzycki, tudzież niemało polaków ormiańskiego pochodzenia, jak: Bohdanowicze, Lukasiewicze, Osadzcy, Jakubowicze, Kaprowie, Stefanowicze, Bohosiewicze, Zadurowicze i inni.

Jest tylko rzeczą dziwną: iż polscy ormianie w większej ziemskiej własności na Bukowinie wysuwają poniekąd programowo naprzód swoje ormiańskie pochodzenie, jakkolwiek żaden z nich słówka po ormiańsku nie umie i od dziada pradziada używa języka polskiego, jako ojczystego.

— Dziwi się pan temu—powiedział p. Kołakowski—i rzeczywiście wydawać się to musi dziwnem. U nas wszakże, na Bukowinie, są tego rodzaju stosunki, iż w nich łatwo znaleźć można wytłómaczenie tego objawu. Jest to poniekąd nawet korzystnem dla nas, gdyż do stronnictwa «ormiańsko-polskiego» należą tacy wyborcy ormiańscy większej posiadłości ziemskiej, którzy właściwie polakami nie są i którzy do stronnictwa czysto polskiego żadną miarą należećby nie mogli, ponieważ wielu z nich nawet języka polskiego nie zna. Niewłaściwość przeważa... w danym razie pożytek.

Marius.

Emigracja do Brazylji.

Urzędowa «Gazeta Lwowska» ogłosiła następujące pismo:

«Wedle doniesienia ministerstwa spraw zewnętrznych, zawarł rząd brazylijski d. 2 sierpnia b. r. z Towarzystwem «Compania Metropolitana» umowę, na mocy której to Towarzystwo zobowiązało się w przeciągu 10 lat dostarczyć dla Brazylji jeden miljon kolonistów. Sprowadzanie wychodźców do Brazylji znajdowało się dotychczas, mimo kilkakrotnie przedsiębranych reform, w rękach przedsiębiorstw prywatnych, z któremi rząd brazylijski zawierał od r. 1888 liczne układy. Owe układy mają być obecnie uchylone tym najnowszym układem, którego główne postanowienia są następujące. «Compania Metropolitana» zobowiązuje się dostarczyć, począwszy od dnia 1 stycznia 1893 r., w ciągu dziesięciu lat, jeden miljon wychodźców z Europy i portugalskich oraz hiszpańskich kolonij; roczny kontyngens wychodźców nie ma przewyższać 100,000 ludzi, ani też być niższym od 50,000; między sprowadzonymi kolonistami ma być 20 procent rolników, a 10 procent rękodzielników; jednego roku nie można sprowadzić więcej jak 60 proc. jednej narodowości; osób stanu wolnego sprowadzać nie wolno, jedynie całe rodziny.

Popierając kolonizację obcych wychodźców, ma rząd brazylijski na oku dostarczenie sił roboczych do uprawy kawy, brakujących od czasu zniesienia niewolnictwa.

Teraźniejsze stosunki ekonomiczne w Brazylji mają być bardzo niekorzystne dla emigracji, wsku-

tek zdeprecjonowania brazylijskiego pieniądza papierowego, jako też z powodu znacznej drożyzny pogorszyły się bardzo stosunki placy na niekorzyść robotników, którzy nie mają środków do zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb. Żywność bardzo podrożała, a koloniści, którzy są przeznaczeni głównie do zastąpienia dawnych niewolników, cierpią wielki niedostatek, ciężko pracują i widzą się nieraz zmuszeni do powrotu do ojczyzny. Tak np. w sierpniu t. r. opuściło więcej niż 10,000 obcych kolonistów Brazylję; uwagi godnem jest również, że kolonistów zamierzają osiedlać przeważnie w stanach północnych Pernambuco, Espirito, Santo i Bahia, chociaż klimat tych stron notorycznie jest zabójczym dla europejczyków.

Owóż o tych stosunkach zawiadomił namiestnik Kazimierz hr. Badeni wszystkich starostów, celem pouczenia ludności w odpowiedni sposób o zgubnych skutkach wychodźctwa do Brazylji, z uwagą, że wedle doniesienia posła z Rio-de-Janeiro, dostarczać ma Galicja z pomiędzy austrjackich krajów koronnych największego kontyngensu wychodźców do Brazylji.

Ponieważ wobec powyższej umowy należy spodziewać się rozwinięcia silnej akcji w kraju, w celu rozbudzenia wychodźctwa do Brazylji, przeto namiestnik zaleca starostom wielką czujność w tej sprawie i wzywa ich, ażeby przeciw agentom emigracyjnym występowali z całą surowością».

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU".

Adolf Dygasiński. Garstka, zbiór nowel, obrazków i studjów. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego i Spółki. 1893, str. 347.

Zbiór to rzeczy rozmaitego gatunku i rozmaitej wartości. Najobszerniejszym obrazkiem jest «Głód i miłość»,—najobszerniejszym. ale nie najlepszym, bo ani temat (miłostka złotego panicza) nie jest nowy, ani bohaterka, mimo usiłowań autora, nie zasługuje na sympatję, a naturalistyczny opis reprodukowania gatunku (str. 251—252) jest poprostu wstrętny. Wysoką za to wartość posiada satyra «Ptaki»; jest w niej dużo dowcipu, obserwacji i wybornej charakterystyki stosunków ludzkich przy opisywaniu życia i zwyczajów wróbla, bociana, słowika i t. d. Obrazek «*Modus in rebus*» jest zbiorem wesołych anegdotek o oszukiwaniu żydów przez szlachcica galicyjskiego. Humorem i dokładną znajomością stosunków wiejskich odznaczają się «Złodzieje». «Historja Klawiszewskiego i Rózi», gdyby nie koniec niesmaczny, byłaby wybornym rodzajowym obrazkiem z życia warszawskiego. Jest jeszcze parę drobniuteńkich noweletek i monolog «Aktorka». Na końcu zbiorku umieścił autor szkic obyczajowo-psychologiczny: «Narzeczeni, małżonkowie, rodzice i dziecię» — mniej w nim wszakże psychologji, a więcej hołdownictwa teorjom naturalistycznym.

Aleksander Kraushar. Samozwaniec Jan-Faustyn Łuba. Warszawa. 1892, str. 71.

W konstytucjach sejmu walnego warszawskiego z r. 1646 znajduje się zakaz szlachetnemu Janowi-Faustynowi Łubie pisania się carewiczem, jak go «głupie pospólstwo» nazywało, oraz wyjeżdżania z granic «państw naszych». Humorystyczny tytuł, nadany Łubie, pochodził ztąd, że ojciec jego Dymitr należał do szeregów zaciężnych, które z Dymitrem Samozwańcem pociągnęły do Moskwy, i że imię ojca dziwnie się zbiegło z imieniem matki, Maryny Mysłowskiej. Nie spodziewał się nasz Łuba, syn Dymitra i Maryny, gotujący się spokojnie do stanu duchownego, że nadany mu żartobliwie tytuł obije się echem w Moskwie i da powód do zawikłań politycznych. Domagano się wydania jego, ukarania śmiercią i t. d. Długo rząd rzeczypospolitej musiał o Łubę prowadzić pertraktacje, zanim mu wreszcie dano spokój. Szkic Kraushara, oparty przeważnie na Sołowjewie i rękopisach, znajdujących się w bibljotece Ossolińskich i bibl. Zamojskich, jest bardzo ciekawym przyczynkiem do ówczesnych stosunków państw sąsiednich i do formalistyki, z jaką traktowano wówczas sprawy polityczne.

Ola Hansson. Młoda Skandynawja, szkice literackie. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego i Spółki. 1893, str. 239.

Rozpocząwszy od słów uwielbienia dla Brandesa, autor przechodzi do charakterystyki trzech najwybitniejszych według niego pisarzy skandynawskich: Jacobsona, duńczyka; Strindberga, szweda i Garborga, norwegczyka. Nazwiska te tak obce dla nas; że nie możemy poprostu ocenić, o ile charakterystyka ich talentu jest dokładną. Wszyscy ci trzej pisarze nie tak dawno zresztą zdobyli sobie laury, więc i sława ich nie przeszła jeszcze granic Skandynawji. Co za cel tłómaczenia tej książki? Wyobrażamy sobie, jakby skandynawczyk dziwił się, gdyby po szwedzku, duńsku lub norwezku wyszło, dajmy na to, dzieło Chmielowskiego o naszych żyjących i będących dopiero w środku swego rozwoju pisarzach. Dla nas ciekawem jest tylko zdanie autora o Ibsenie i Björnsonie, ponieważ te nazwiska żadnemu z ludzi wykształconych nie są obce. Ciekawem jest to, że kiedy my rozkoszujemy się Ibsenem, to Hansson nazywa jego dzieła mistycznemi wyroczniami, a bardzo zdolny pisarz skandynawski, Hans Jäger, wyszydził całą twórczość literacką Ibsena, z dołączeniem karykatury, przedstawiającej mężczyznę, siedzącego samotnie na skale, wśród oceanu, «z okularami na nosie, przysłaniającemi oczy o wyrazie głupoty niezgłębionej». Hansson nazywa Ibsena «apokaliptycznie niezrozumiałym», a Björnsonowi zarzuca brak samodzielności, malowanie szkicowe i zbyt powierzchowne. Nikt widocznie nie jest prorokiem w swym kraju, nasi więc «nieuznani» pisarze niech się pocieszają, że sława ich wzrastać będzie... w Danji, Szwecji i Norwegji.

Dr. Th. Kornig. Jak się obchodzić z nerwowymi? przepisy i uwagi. Podług niemieckiego oryginału spolszczył dr. Aleksander Fabian. Warszawa, nakładem Teodora Paprockiego i Spółki. 1893, str. 106.

Coraz częściej dziś spotykamy stany chorobliwej pobudliwości układu nerwowego. Neurastenja zwraca na siebie uwagę szczególną najznakomitszych lekarzy i uczonych. Przystępnie napisana broszura Korniga zaznajamia czytelników z chorobą, z jej leczeniem i ze środkami zapobiegawczemi. Po określeniu, kogo nerwowym się nazywa, autor poświęca osobny rozdział obchodzeniu się z nerwowymi i ich leczeniu psychicznem. Następnie czytamy rady, jak pielęgnować chorych, jaką do nich zastosować djetetykę i jakie środki wzmacniające cielesne. Kończy broszurę rozdział o obchodzeniu się z dziećmi nerwowemi i o ich wychowaniu. Rzecz napisana bardzo dobrze, wysoce też pożyteczna, ma i tę zaletę, że czyta się gładko i obfituje w ciekawe przykłady z życia znakomitych uczonych, poetów i artystów.

C. Falkenhorst. Z dziejów odkrycia Ameryki, opowiadanie historyczne, przełożył z niemieckiego Karol Jurkiewicz (z 16 rycinami). Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. 1893, str. 560.

Jubileusz odkrycia Ameryki zajął wiele piór dziennikarskich, literackich i naukowych. Jednem z najlepszych popularnych dzieł jubileuszowych jest opowiadanie Falkenhorsta, podane w ponętnej formie powieściowej. Składa się ono z trzech części, noszących tytuły: «Towarzysze Kolumba», «Pod chorągwiami Korteza» i «W złotodajnej Peruwji». Dla czytelników, lubiących opisy dalekich podróży i odkryć, książka ma i tę wartość jeszcze, że autor dał swemu opowiadaniu podkład naukowy i historyczny.

Marja Gruszecka. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń. Kraków. 1893, str. 393.

Pani Ćwierciakiewiczowa znalazła rywalkę, bo «Kucharz krakowski», jak powiadają nasze gospodynie, stoi na wysokości głośnych «365 obiadów». Autorka zgadza się z panią Lucyną, że «dobry obiad, jeżeli nie jest podstawą szczęścia domowego, to w wysokim stopniu do niego się przyczynia». Dzieło zawiera przeszło 1,000 środków do pozyskania owego szczęścia. Za wspaniałym rozdziałem zup, idą w obfitej ilości sosy, przystawki, mięsa, drób, ryby, jarzyny, sałaty, leguminy, ciasta, torty, kremy, galarety, likiery i t. d. Osobny dodatek zawiera wskazówki hygieniczne i djetetyczne. Jeszcze osobny rozdział podaje znaczną liczbę środków domowych, tyczących się ochędostwa, sporządzania farb, perfum, poznawania płótna i t. d. Mamy nawet i środki lekarskie przeciw kokluszowi, czkawce, zaczerwienieniu ócz, bólowi zębów i t. d. Na samym końcu znajdują się całoroczne dyspozycje obiadów, mające, między innemi, tę wysoką wartość, że są obliczone na średnio zamożne kieszenie.

ECHA ZACHODNIE.

Rio-de-Janeiro, we wrześniu.

[Towarzystwa polskie. Ich organizacja i wady].

△ Wiadomo, że pierwszym warunkiem ostania się i bytu na obczyźnie jest pewna organizacja. To też wyjechawszy do Ameryki południowej, z wielkiem zadowoleniem dowiedziałem się, że są tu w ważniejszych miastach towarzystwa polskie. Ale, co prawda, doznałem wielkiego rozczarowania. Miałem sposobność oglądania tych towarzystw w Buenos-Ayres, w Curytybie i Rio-de-Janeiro i przez rok prawie pozostawałem członkiem w jednem z nich. Trudno jest powiedzieć, jaki jest właściwie cel istnienia tutejszych towarzystw. Gdym się o to pytał, odpowiadano mi zwykłemi utartemi frazesami, że «celem Towarzystwa jest utrzymywać łączność między polakami, dopomaganie nędzy wyjątkowej, dostarczanie informacyj osobom przyjezdnym i poszukującym zajęcia i t. d., ale w jaki się to sposób robi, tegom nigdy nie widział. Widziałem natomiast na własne oczy, jak tłumy naszych emigrantów brazylijskich błąkały się po ulicach Buenos-Ayresu i Rio-de-Janeiro, i nie wiedząc gdzie się udać, wpadały w ręce złodziei i oszustów, któremi się roją wszystkie miasta portowe. Nie wiedzieli nawet, gdzie trzeba zmieniać pieniądze na krajowe i w Santos zmieniali je «u zegarmistrzów», a w Rio-de-Janeiro u pierwszych lepszych oszustów, czatujących już na brzegu. Nieraz pytałem się ich, czemu się nie udadzą po informacje do Towarzystwa polskiego, ale na to mi odpowiadali, «że tam panowie», «że to nie dla nas» i t. d. Że chłop polski ma uprzedzenie do «panów», rzecz to dawno wiadoma, ale dlaczegoż tutejsi inteligentni polacy nie starają się przezwyciężyć tego uprzedzenia, tego, dalibóg, nie rozumiem. A byłoby to wcale łatwo, bo na obczyźnie zacierają się w pamięci ludu wspomnienia o tej różnicy, jaka zachodzi między niemi a inteligencją. Tymczasem o istnieniu Towarzystwa polskiego w Rio-de-Janeiro połowa przybywających tu polaków nic a nic nie wie, a kierownicy tegoż Towarzystwa nie starają się również, żeby o nich wiedziano. Towarzystwo polskie zajmuje lokal na odległej ulicy i wcale nie posiada ani szyldu, ani chorągwi, tak, że możnaby przejść około niego sto razy, nie domyślając się wcale jego istnienia. O żadne informacje starać się tu nie można, a o pomocy też mowy być nie może. Jeżeli polacy zyskują informacje i pomoc chwilową, to ona nie pochodzi od «Towarzystwa», lecz od osób prywatnych, które lepiej od innych rozumieją swe obowiązki względem rodaków na obczyźnie. W Buenos-Ayres np. znaną jest ze swej dobroczynnej działalności pani Zofja Rościszewska. W Curytybie p. Szulc, który wiele dopomógł emigrantom informacjami, radą i staraniem o znalezienie dla nich roboty. Oprócz tego p. Szulc najwięcej popiera Towarzystwo polskie w Curytybie; bez niego dawnoby się to wszystko rozchwiało. W Rio-de-Janeiro również mamy zasłużonego w tej mierze pana Rybkowskiego. Nie brak więc ludzi pojedyńczych, dbających o towarzystwa polskie, ale są to wyjątki, bo reszta, powtarzam, reszta nic a nic nie robi, ani w Towarzystwie, ani dla Towarzystwa. Nie sądźcie aby ta obojętność dla sprawy naszej w Ameryce była wyjątkowym przywilejem ludzi nieinteligentnych. Niestety, dzieje się gorzej. Właśnie, że inteligencja tutejsza jest najwięcej obojętną na sprawy ogółu. Co robią tu w towarzystwach? Zbierają się na pogadanki, czytają gazety, oto i wszystko. A więc Towarzystwo polskie ma być prostą czytelnią? Tego nie dość. Towarzystwo polskie musi być dla emigrantów czemś nakształt biura informacyjnego; powinno wiedzieć, gdzie w Rio-de-Janeiro robotnik może znaleźć tani nocleg, żeby nie płacił milrejsa za przespanie się na gołej podłodze. Powtóre, musi też wiedzieć, gdzie najtaniej i najlepiej karmią lud, a głównie gdzie potrzebują robotników i jakich? W porcie nie szkodziłoby na miejscu, gdzie pasażerowie wysiadają, nalepić kilka afiszów polskich z adresem Towarzystwa polskiego, żeby każdy polak po przyjeździe wiedział gdzie się ma udać po informacje. Na drzwiach Towarzystwa również nie zawadziłoby umieścić szyldu polskiego. Lud nasz ma rozum praktyczny i wówczas tylko zrozumie potrzebę towarzystw polskich na obczyźnie, gdy będzie z nich miał jakąś korzyść. Prawda, środki Towarzystwa są szczupłe, ale jest to następstwem zbyt nielicznego udziału członków. Połowa polaków tutejszych, stale osiedlonych, nie należy do towarzystw. Znam w Buenos-Ayres i w Curytybie osoby, które dlatego się usunęły, że się im nie podoba «pan

prezydujący», sekretarz lub kto inny. Oto jest smutny, ale rzetelny obraz.

K. L.

Londyn, 12 grudnia.

[Król pianistów].

△ Dzienniki angielskie poświęciły sporo miejsca sprawozdaniom z koncertu Paderewskiego, zwanego tu obecnie «królem pianistów». Spodziewać się przeto należy, że i w pismach krajowych znajdzie się szpalta dla echa o powodzeniu ziomka, który, roznosząc po świecie sławę własną, przypomina zarazem obcym ziemię swą rodzinną i sympatycznie ich ku niej uspasabia.

Paderewski przyszedł zupełnie do zdrowia i po dawnemu gra na fortepianie i na sercach słuchaczów. Koncert ulubieńca publiczności staje się istotnie wielkiem zdarzeniem w sezonie, i bilety wszystkie, mimo podwójnych cen, są zawsze zawczasu rozchwytane. Wrażliwemu na cyfry anglikowi, z pewnością niezmiernie imponuje fakt, że z wyprzedaży biletów otrzymano przeszło 25,000 franków!... Zarówno krytyka jak publiczność znajduje dla Paderewskiego tylko siarczyste oklaski, ganiąc jedynie pokoncertowe wybryki, nieraz serdecznie komiczne, zelektryzowanych a skłonnych do hysterji pań. Wybryki te wielką w istocie czynią ujmę znanemu angielskiemu *sang froid*. Nasz długowłosy, szczęśliwy artysta, zniewolonym bywa chować się za plecy licznego personelu przed słodkiemi objawami uwielbienia.

W program koncertu wchodził nowo skomponowany nokturn, który znawcy nazywają pięknym i wytwornym utworem. Ostatnim utworem Paderewskiego jest wielka polska rapsodja, którą zachowuje na pożegnanie Anglji.

Oprócz jednorazowego udziału w koncercie popularnym, oraz własnego wystąpienia w stolicy, artysta grał kilka razy na prowincji. Niebawem wsiada na statek, zawieźć go mający do Nowego-Yorku.

Ziomek.

Wiedeń, 15 grudnia.

[Hr. Taaffe za obłokami. Opozycja lewicy łagodnieje. Co z tego wszystkiego będzie? Uzupełnienie gabinetu. «Minister niemiecki», jako następca ministra lewicy. Z życia polskiego. Wieczór Mickiewicza].

△ Hrabia Taaffe siedzi cicho i spokojnie, pozostawiając niemiecko-liberalną lewicę jej losowi, a tymczasem rządzi on dalej i zaspakaja bieżące potrzeby i sprawy państwa bez większości parlamentarnej. Narazie szło naczelnikowi gabinetu tylko o uchwalenie budżetu prowizorycznego na pierwszy kwartał 1893 r. Zagadkowa ta bierność i spokój, w jaki się przyoblekł hr. Taaffe, zaczynają niepokoić i uśmierzać zapał opozycyjny lewicy, czego wyrazem gotowość jej zezwolić na dwumiesięczne prowizorjum budżetowe. Wprawdzie rząd chce trzech miesięcy; w gruncie rzeczy różnica to mała i bez doniosłości, ponieważ w danym razie chodzi właściwie o to, aby lewica wogólności głosowała za prowizorjum budżetowem. Nastąpi to niezawodnie i dowiedzie, że opozycja stronnictwa niemiecko-liberalnego łagodnieje, p. Plener zaczyna spuszczać z tonu, okazuje czynem skłonność zbliżenia się do rządu. Hr. Taaffe atoli w swym biernym spokoju knuje coś, przygotowuje dla ludów austrjackich niespodziankę na gwiazdkę, ale co to będzie?—nikt nic nie wie. Niepewność jest głównem znamieniem położenia, a w izbie poselskiej dość dziwne dzieją się rzeczy. Onegdaj np. zmartwychpowstała epizodycznie dawna większość prawicy, a to z powodu wniosku Steinwendera, przywódcy klubu narodowo-niemieckiego, żądającego ustanowienia osobnego wydziału dla rewizji rozporządzeń językowych. Za tym wnioskiem głosowali: lewica, klub Steinwendera i «chrześcjańsko-społeczni» antysemici; przeciw: Koło polskie, rusini, morawianie, klub Hohenwartha i młodoczesi. Wniosek upadł dość znaczną większością głosów. Przypadkowe to ugrupowanie się stronnictw powinno dać nieco do myślenia młodoczechom, ujawniając, że cały wpływ polityczny lewicy zawisł jedynie od ich zachowania się.

W kołach poselskich uważają za rzecz pewną, iż podczas feryj świątecznych nastąpi uzupełnienie gabinetu przez dobranie dwóch ministrów bez teki: jednego, jako przedstawiciela czechów, drugiego—jako zastępcę niemców w radzie koronnej. Hr. Kuenburg był ministrem lewicy, a więc tylko jednego stronnictwa niemieckiego. Jego następca ma być przedstawicielem niemców wogóle — «niemieckim ministrem». Stanowi to pewną różnicę, gdyby nawet ministrem tym miał zostać który z członków lewicy. Rząd zaznaczyłby tym sposobem rozluźnienie węzła, łączącego go ze stronnictwem niemiecko-liberalnem, i to, że zastrzegając sobie wolną rękę przy pewnych warunkach, byłby skłonny do wejścia w ściślejszy stosunek z czechami, względnie nawet ze stronnictwem młodoczeskiem.

Stowarzyszenia nasze zaczynają po długim, bardzo długim śnie letnim—ożywiać się. Mieliśmy bowiem w sali «klubu francuzko-angielskiego» polskie amatorskie przedstawienie teatralne, przeplatane popisami muzycznemi, w których największe laury zbierał pan Cudziewicz, młody śpiewak, piękną rokujący przyszłość — i, jak co rok, wieczór Mickiewicza, urządzony staraniem tutejszego akademickiego stowarzyszenia. Wieczór ten zgromadził w sali Towarzystwa muzycznego («*Musikverein*») bardzo liczną polską publiczność. Wszystkie miejscowe polskie i słowiańskie akademickie stowarzyszenia przysłały swe delegacje. Słowo wstępne wygłosił prezes stowarzyszenia, kandydat literacki, p. Sękiewicz, poczem nastąpił szereg popisów muzycznych, w których artyści i amatorowie dzielny brali udział. Punktem kulminacyjnym popisów był śpiew pani Boczkaj, znanej we Lwowie, a obecnie w tutejszym «*Carltheater*», angażowanej śpiewaczki. Występ jej przyjęto burzą oklasków, a wywoływaniom nie było prawie końca. Na zakończenie przemawiał poseł, dr. Witold Lewicki. Mowa jego sprawiła na żywiołach umiarkowańszych i bardziej zachowawczych jak najlepsze wrażenie. Po wieczorku odbył się ożywiony «komers» w restauracji «Pod gruszką», przy Mariahilferstrasse, na którym wznoszono liczne toasty. Tutejsze rusińskie stowarzyszenie «Sicz» było przez deputację reprezentowane na wieczorze i na komersie. Z Koła polskiego było także niemało członków obecnych.

Marius.

Cieszyn, 9 grudnia.

[Ustępstwa. Koło polskie w Wiedniu i Szlązk. Wybór do rady państwa z miasta Cieszyna. Polskie gimnazjum. Uroczystość Adama Mickiewicza w gimnazjum cieszyńskiem].

△ Po długiej przerwie przystępuję do obowiązku sprawozdawczego, bez innego wyjaśnienia powodów przerwy, oprócz tego, jaki wynika z natury rzeczy, że u nas wszystko idzie żółwim krokiem i po sporym kawałku czasu znajdujemy się niemal na tem samem miejscu, co i dawniej.

Od dwóch lat pocieszał nas nasz poseł, ks. Świeży, obietnicami ministra oświaty, iż zrobią nam jakieś ustępstwa, przynajmniej co do seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie, które, wychowując nauczycieli dla polskich szkół ludowych, jest przecież nawskroś niemieckiem. Jakoż, dopiero z początkiem bieżącego roku szkolnego, minister obietnice swe niby to spełnił. Z polecenia rządu, zaprowadzono w rzeczonym zakładzie naukę rolnictwa w języku polskim, lecz powierzono ją, dotąd przynajmniej, nauczycielowi zakładu, który się ani na rolnictwie nie zna, ani po polsku nie umie. Oczywiście, żeśmy tem lilipuciem ustępstwem na rzecz naszego ludu, któremu się według prawa należy zupełnie polskie seminarjum nauczycielskie, byli niemało zgryzieni i rozczarowani. Pocieszono nas, że to nie wszystko. Gazety przyniosły niebawem wiadomość, że od przyszłego roku szkolnego ma być przy seminarjum zaprowadzony kurs przygotowawczy w języku polskim, a język polski ma zostać przedmiotem obowiązkowym w całym zakładzie. O ile w tem prawdy, okaże się to wkrótce, gdyż niemiecko-narodowy poseł Fuss już w tej sprawie w radzie państwa zainterpelował ministra.

Choćby i tak było, braki i luki naszego wychowania publicznego zanadto jeszcze są wielkie. Gdzież jest potrzebna przy temże seminarjum polska szkoła ćwiczeń, gdzie inne zakłady średnie, jak gimnazjum, szkoła realna, przemysłowa? W smutnej naszej sytuacji otuchą niejaką napełniła nas uchwała Koła w Wiedniu, co do zamiaru obrony narodowości polskiej na Szlązku i Bukowinie. Po zbadaniu odnośnych stosunków, Koło przedstawi rządowi swoje żądania. Wiemy bardzo dobrze, że wszystkiego, co się nam należy i czego nam potrzeba, nie można naraz dostąpić. Nagły i zupełny przewrót istniejących urządzeń nie byłby nawet pożądanym i korzystnym. Minimum atoli tego, czego nam koniecznie potrzeba i coby jedynie mogło ulżyć naszej doli, zapewnić nam byt i jaki taki rozwój na przyszłość, jest: równouprawnienie w sądach i urzędach, tudzież obowiązkowa i dostateczna nauka języka polskiego w szkołach średnich dla uczniów narodowości polskiej. Jesteśmy przekonani, że Koło polskie mogłoby dla nas minimum to wymódz na rządzie, gdyby tylko na serjo chciało. Rząd ani nawet lewica niemiecka nie mogłyby się opierać żądaniom, które właściwie sami umieścili w swym programie. Potrzeba tylko, aby żądanie było stanowcze.

W ostatnim czasie mieliśmy wybór uzupełniający do rady państwa z Cieszyna i kilku innych miasteczek w Cieszyńskiem i Opawskiem, na miejsce zmarłego posła d-ra Jana Demla, starego frankfurtczyka i zwolennika lewicy niemieckiej. Do walki wyborczej stanęło trzech kandydatów, zastępców trzech kierunków narodowo-politycznych: niemiecko-liberalnego, niemiecko-narodowo-antysemickiego i polskiego. Wybory te są nader pouczające i ilustrują wybornie warunki, w jakich się znajdujemy. Aczkolwiek w rzeczywistości, a nawet według ostatniego urzędowego spisu ludności, przeważna połowa, właściwie zaś trzy piąte ludności rzeczonych miast są polską i czeską, to jednak niemiecko-liberalny kandydat otrzymał trzy piąte głosów podanych, a kandydatem tym był adwokat dr. Sobiesław Klucki, który jednak nazywa siebie z niemiecka: Kluki (ck-k), co przecież nie osiąga skutku, nie nadaje imieniowi jego niemieckiego brzmienia. P. Sobiesław jest synem ś. p. d-ra Kluckiego, znanego narodowca i założyciela «Gwiazdki Cieszyńskiej», a bratem Stanisława Kluckiego, członka Koła polskiego w Wiedniu. W mowie swej wyborczej kandydat powiedział, iż w rodzinie jego były wprawdzie «*polnische Liebhabereien*», ale on «przez szkołę i swobodny wybór stał się niemcem». I oto macie otwarte rany nasze: zniemczone i niemczące się mieszczaństwo i germanizujące szkoły.

Dlatego alfą i omegą naszych dążeń, naszem *caeterum censeo* musi być gimnazjum polskie i inne polskie szkoły średnie. Z bieżącym rokiem fundusz na takie gimnazjum dosięgnie 35,000 zlr., a sądzimy, iż skoro dojdzie do wysokości 50,000 zlr., będziemy mogli pomyśleć o założeniu narazie niższego gimnazjum o 4 klasach. Dożyjemy tego za jakie lat 5... Gdyby się znalazł mecenas, któryby na ten cel, jak ś. p. Bagieński, ofiarował 10,000 zlr., moglibyśmy może już z przyszłym rokiem szkolnym otworzyć klasę pierwszą. Wśród tylu szlachetnych w naszem społeczeństwie jednostek, co na cele publiczne ofiarują krocie, obyż się znalazł dobroczyńca, któryby Szlązkowi i całemu społeczeństwu naszemu ofiarował noworoczną taką kolendę.

Na zakończenie jaśniejszy promień. Dyrekcja cieszyńskiego gimnazjum pozwoliła uczniom polskim odbyć w sali gimnazjalnej oficjalnie uroczystość szkolną na cześć Adama Mickiewicza. Uroczystość ta po raz pierwszy odbyła się 8 grudnia. Jest to objaw ważny, jako urzędowe zezwolenie na zajmowanie się literaturą ojczystą.

Stożek.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w grudniu.

[Ruch wychodźczy. Stan kultury rolnej i inne powody tego ruchu].

☐ Kwestja wychodźctwa ludu z najbardziej nawet urodzajnych prowincyj na krańce dale-

kiego Wschodu, stanowi oddawna jeden z popularnych tematów do uwag ze strony publicystyki, do studjów statystycznych i wreszcie do działalności władz rządowych i autonomicznych. Sprawa to dotąd jednak niezbadana, chociaż w ostatnich czasach, jak wzmiankowałem w jednym z listów poprzednich, zajęły się nią gorliwie urzędy i prasa. Dzieje ruchu wychodźczego w Rosji sięgają odległej przeszłości, czasów utworzenia się plemienia wielkoruskiego i zarazem niezależnego państwa moskiewskiego. Wiek XV stanowi w tym względzie epokę, począwszy od której zauważyć się daje przedsiębiorcza kolonizacja Wschodu przez nowy żywioł etnograficzny, powstały w pobliżu źródeł Wołgi. Żywioł ten, wbrew rzekomemu prawu historycznemu, posuwał się z Zachodu na Wschód wówczas, gdy ruch emigracyjny ludów europejskich w odwrotnym szedł kierunku; powierzchnia demarkacyjna leży gdzieś pomiędzy Elbą a Wisłą.

Otóż w wieku XV, gdy Kolumb odkrywał Amerykę, granica wschodnia Europy aryjskiej lub zaryizowanej, leżała nad średnią Wołgą, posuwała się na Zachód, otaczając zdaleka brzegi morza Czarnego. Na całym obszarze dzisiejszej Rosji wschodniej, wypadkiem chyba dał się spotkać wędrowny aryjczyk. W wieku XVI potęga państwa moskiewskiego rozszerzyła swe panowanie nad Wołgą, Kamą i łańcuchem Uralu, za przedstawicielami zaś tej potęgi dążył lud żądny bądź wolnego życia, bądź łatwych łupów i zysków. Jednocześnie wszystkie żywioły niezadowolone opuszczały Moskwę i osiedlały się bądź w Polsce (ks. Kurbskij), bądź na t. zw. «okrainach», prowadząc za sobą całe rzesze chłopstwa. Nie pomogły wcale ukazy carów Fedora i Borysa Godunowa, wzbraniające włościanom przesiedlać się z miejsca na miejsce i kładące trwałą podwalinę ustroju poddańczego. W początkach XVII w. ruch kolonizacyjny przybrał cechy przedsiębiorstwa gospodarczego właścicieli ziemskich. Nabywali oni grunty w dalszych prowincjach i tworzyli nowe osady z dawnych lub nabytych *ad hoc* poddanych. Praktyka tego rodzaju trwała aż do roku 1861, t. j. do chwili uwłaszczenia włościan. Chwila to, stanowiąca w ruchu wychodźczym epokę, od niej bowiem rozpoczął się samorzutny i masowy ruch kolonizacyjny włościan, skierowany z początku na Syberję, potem na Kaukaz i na stepy Azji środkowej. Syberja zawdzięcza przyrost swej ludności wyłącznie niemal temu ruchowi włościańskiemu, do roku 1861 bowiem właściciele ziemscy nie posuwali się tak daleko: kolonizacja była urzędową, czy to przez osiedlanie wzdłuż wielkiego traktu syberyjskiego całych wsi włościan państwowych, czy to przez deportację skazańców.

Uwłaszczenie włościan pociągnęło za sobą liczne, nieprzewidywane narazie skutki, których doniosłość, nawet po upływie lat trzydziestu, określić się ściśle nie da. Usamowolniona ludność gorączkowo niemal zawieruszyła się w poszukiwaniu nowych dróg, prowadzących do zwiększenia dobrobytu. Powstały olbrzymie i liczne zakłady przemysłowe, kraj zmienił się do niepoznania i zmieniły się warunki bytu. Rolnictwo w ogólności upadło, szczególniej w prowincjach o mniej urodzajnej glebie. Według dat statystycznych, w prowincjach tych niegdyś uprawiano 15 mil. dzies., dziś uprawia się zaledwo 12 mil., ludność ich zaś 6,8 mil., urosła do 13,6 miljonów. Istnieją w tych prowincjach liczne nietylko większe, lecz i małe włościańskie gospodarstwa opuszczone, zapomniane i leżące odłogiem. Zauważono, że urodzajność gruntów w prowincjach wschodnich, nawet najbardziej od natury uposażonych, upada, kultura zaś rolna na nizkim wciąż stoi szczeblu. Wówczas gdy, według dat ministerstwa dóbr państwa, urodzaj zbóż w Królestwie i w prowincjach nadbałtyckich wyraża się cyfrą 5, w czterech guberniach czarnoziemnych: woronezkiej, tambowskiej, penzeńskiej i kurskiej, urodzaj nie przewyższa cyfry 4,2.

Nie dziw, że w czasach ostatnich ludność przesiedla się na Wschód całemi masami, rosnącemi liczebnie z każdym rokiem w postępie nieomal geometrycznym. Na początku ósmego dziesięciolecia wieku b. liczono w Tiumeniu rocznie 10 tys. wychodźców, w r. 1890 liczba ta wzrosła do 40 tys., w r. 1891—do 60 tys. i w r. 1892—do 85 tys. Zważywszy, że nie wszyscy wychodźcy idą na Tiumeń, ilość emigrantów, kierujących się na Syberję w r. b., oznaczyć można cyfrą 100 tys. osób. Według obliczeń prezesa Tow. geograficznego w Petersburgu, p. Siemionowa, z całej tej masy ginie w podróży przeszło 30 proc., co przypisać należy przedewszystkiem brakowi wszelkich wiadomości o środkach i celu podróży wśród samych wychodźców. Na zapytanie, co to jest Syberja? większość wychodźców odpowiada, że «to takie wielkie miasto, mające dużo stepów dokoła, i w którem mieszka przeważnie ludność tubylcza», lub, «że to kraj, w którym nigdy śnieg nie pada» i t. d. Wychodźcy nie korzystają z kolei, ani z parostatków i nie troszczą się o przepisy ustawy, ogłaszane im w kościołach i w urzędach włościańskich. Ze zwyczajnym paszportem w zanadrzu, usadowiwszy się z rodziną na wozie, do którego wprzęgniętą została nabyta za sprzedane mienie szkapa, lub popychając taczkę, w której mieszczą się dzieci i dobytek, idzie on w świat daleki, nie zdając sobie wyraźnej sprawy celu podróży. Czasem w Tiumeniu gromadzą się tysiące wychodźców, obozujących pod otwartem niebem, nie starczą bowiem olbrzymie baraki narzekającym na losy, lecz nie pozbywającym się mglistej jakiejś nadziei.

I nad nimi rozpostarło swą rękę miłosierdzie. Towarzystwo wspierania wychodźców wysyła im zapomogi, bogatsi sybiracy przychodzą z hojną pomocą, i ostatecznie około 60 proc. tych tułaczów osiada na nowej syberyjskiej glebie.

Longinus.

Wilno, 6 grudnia.

[Usypianie chloroformem w wagonach. Śmierć od zaczadzenia. Przeniewierstwo urzędnika].

□ W tych dniach jednocześnie prawie popełniono na naszych kolejach dwie kradzieże w wagonach na osobach podróżnych, z pomocą uśpienia chloroformem. W pierwszym wypadku rzecz się działa między Landwarowem a Grodnem, w wagonie 2 klasy, do którego dwaj podróżni wsiedli na st. Landwarowo. Młodszy z nich, człowiek przyzwoitej powierzchowności, miał na kanapie *vis-à-vis* towarzysza podróży i raz po raz dobywał chustkę z kieszeni dla ocierania twarzy lub wachlowania się z powodu gorąca. Drugi, pod wpływem tego wachlowania, usnął niebawem i ocknął się na st. Porzecze, w ręku cucącej go służby stacyjnej, ogołocony z pieniędzy i rzeczy.

Inny wypadek zaszedł między Mińskiem a Brześciem. W wagonie 1 klasy jechał obywatel gub. mińskiej, najpierw sam jeden, następnie weszła do tegoż wagonu młoda, wykwintna dama, która odrazu zawiązała z podróżnym ożywioną rozmowę. Po niejakimś czasie interlokutor jej zasnął i obudził się dopiero nazajutrz zrana, z bolem głowy, bez pieniędzy i bagażu, zawierającego kosztowne przedmioty.

«Wilenskij Wiestnik» w N-rze 258 zdaje sprawę z nadużycia pieniędzy, nadsyłanych na pomnik dla hr. Murawjewa. Sekretarz komitetu pomnikowego, sporządzając sprawozdanie zauważył, że podług dokumentów brakuje kilku kwot pieniężnych. Z dochodzenia w urzędzie pocztowym okazało się, że pieniądze te przyjął urzędnik kancelarji jenerał-gubernatora, Zorzenko, za pomocą podrabiania na anonsach pocztowych fałszywych napisów z nazwiskiem zarządzającego kancelarją jen.-gubernatora. Sprawa jest w ręku prokuratora; ilość zatajonych pieniędzy jeszcze nie sprawdzona.

W dniu 30 listopada, na dworcu wileńskim, dwaj podróżni, należący do administracji kolejowej, zasnęli w pokoju obok bufetu i zgaśli we śnie, wskutek zaczadzenia od gazu. Jeden z nich, urzędnik ruchu pet.-warsz. kol. żelazn., Konstanty Bełuński, drugi agent kursko-charkowsko-azowskiej drogi żel., Aleksander Wasiljew.

A. R. Z.

Wilno, 4 grudnia.

[Sanitarny stan miasta. Niezbędność szpitala dla dzieci. Wyprzedaż dóbr wittgensteinowskich. Klub cyklistów. Koncerty. Domki wiejskie].

□ Dawno już sanitarny stan naszego miasta nie przedstawiał tyle do życzenia, co w chwili obecnej. Dzieci padają ofiarą dyfterytu i szkarlatyny, ospa atakuje nietylko dzieci, lecz i dorosłych, wieści o cholerze nie przestają dochodzić z guberni. Jakkolwiek w pow. oszmiańskim, gdzie się zaraza ukazała, nie przybiera ona zastraszających rozmiarów, to jednakże wciąż pochłania pojedyńcze ofiary. W ciągu 10 dni zachorowało osób 8, z których zmarły—4. Najcięższa bieda, jak dotąd, z dziećmi. Od lat kilku napróżno wołamy, zwłaszcza w porze dyfterytów, o urządzenie czegoś w rodzaju lecznicy, szpitalika dla chorej dziatwy z klasy niezamożnej. Jest to jedna z najżywotniejszych potrzeb naszego miasta. Dziwną jest w tym punkcie obojętność zarządu miejskiego.

Sprzedaż dóbr księżny Marji Hohenlohe postępuje naprzód. Według dokładnych wiadomości — księżna odziedziczyła po zmarłym ks. Wittgensteinie ogółem 855,913 dziesięcin ziemi. Z tej liczby dotąd sprzedano w wileńskiej guberni 29,419 dzies., w kowieńskiej—512 dzies., w mińskiej — 373,930 dzies. Ze wszystkich dóbr księżny Hohenlohe, mieszczących się w guberniach wileńskiej, witebskiej, kowieńskiej i mińskiej sprzedano razem 541,922 dzies.; do sprzedania jeszcze pozostało 313,989 dzies.

Zawiązał się w Wilnie klub welocypedystów. Ustawa zatwierdzona już w ministerstwie spraw wewnętrznych. Tym sposobem hygieniczna i pod wieloma względami pożyteczna jazda na welocypedach prawidłowo rozwijać się u nas będzie. Oprócz członków, do klubu uczęszczać będą mogły osoby nie należące do Tow. cyklistów, a przez członków wprowadzone.

Afisze zapowiedziały na jutro koncert młodej śpiewaczki, podobno bardzo utalentowanej, panny Przygodzkiej. Niebawem też wystąpić ma na koncercie własnym skrzypek Tomson. Przybywa nadto sztukmistrz Jean de Genua, który, według wieści zaczerpniętej z afisza, maluje na poczekaniu i to na zadany przez publiczność temat... nogami, duże olejne obrazy. Oprócz malowania jegomość ten, pomimo, że ma obie i zdrowe ręce, wszystko robi nogami, a mianowicie: je, pije, a nawet wygrywa na rozmaitych instrumentach.

Petersburskie Tow. architektów, zgodnie z przedstawieniem p. Martensona, ogłosiło konkurs na projekty domków wiejskich, mających stanąć w Zwierzyńcu. Na rozdanie nagród Tow. przeznaczyło 1,000 rs.

Wajtis.

Poniewież, 18 listopada.

[Zarządzenia sanitarne w gub. kowieńskiej. Nieco danych o emigracji].

□ W guberni kowieńskiej, jak wiadomo, cholery wcale nie było, ale w przewidywaniu możliwości wybuchu zarazy w roku przyszłym, warto bliżej przypatrzeć się zarządzeniom sanitarnym. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż odpowiednio urządzono 13 szpitali i 28 lecznic rządowych. Do d. 7 października otwarto 35 czasowych szpitali cholerycznych, a oczekiwano otwarcia jeszcze 20; oprócz tego urządzono 57 t. z. punktów sanitarnych. Energicznie też zakrzątnięto się w sprawie uzdrowotnienia miast i wsi, a zwłaszcza miasteczek. Z rozporządzenia p. ministra spraw wewnętrznych, utworzono w Kownie, pod przewodnictwem p. gubernatora, komisję sanitarną, której poddano stałe komitety powiatowe zdrowia publicznego. Do składu komisji weszli urzędnicy, burmistrz kowieński i lekarze. Komitety powiatowe zdrowia publicznego rychło przedstawiły swoje projekty polepszenia warunków zdrowotnych, przyczem komitet kowieński wyprzedził inne. Na zasadzie opracowanego dobrze referatu tegoż komitetu, komisja uchwaliła szereg rozporządzeń sanitarnych przy synagogach i łaźniach żydowskich, rozciągnęła dozór nad rzeźniami i uprosiła duchowieństwo o wyznaczenie na cmentarzach oddzielnych miejsc dla grzebania zmarłych na cholerę. Komitet poniewiezki sumę wydatków na uzdrowotnienie powiatu obliczył na 26,249 rs. 47 kop., ale komisja odrzuciła to żądanie, asygnując tylko około 700 rs. Najbardziej poszczęśliwiło się komitetowi szawelskiemu: jego uchwały zostały zatwierdzone; oprócz tego, komisja postanowiła wyasygnować z superat kanonu rzeźniczego pewne su-

my urzędom mieszczańskim w Popielanach, Klikolach i Radziwiliszkach, na uzdrowotnienie tych miasteczek.

Chociaż emigracja ludowa w r. b. była o wiele słabszą niźli uprzednio, a od lipca prawie ustała zupełnie, wznosi się jednak niechybnie, ponieważ przyczyny, wywołujące ją, nie zniknęły; sądzę przeto, że dane przytoczone, acz zebrane drogą prywatną, mimo to wiarogodne, nie są pozbawione znaczenia pewnego. Pochodzą one z różnych miejscowości gub. kowieńskiej, a dotyczą stanu, zajęcia i przyczyn emigracji 587 mężczyzn i 62 kobiet. Oto ich podział wedle stanów: szlachty—77 m. i 12 k., kleryk 1, b. akademików 3, b. uczniów szkół średnich 6; mieszczan—112 m. i 15 k., chłopów—380 mężczyzn i 35 kobiet i b. wojskowych—8. Śród emigrantów było żonatych 47, wdowców 10, a kawalerów 530; pomiędzy kobietami naliczyłem 6 zamężnych, reszta to albo wdowy, albo panny. Stopień oświaty był następujący: ukończyło szkoły średnie 3 m. i 2 kob., a niższe—124 męż. i 8 kob., oraz korpus kadetów—1; czytać umiało tylko po polsku—220, po polsku i po litewsku—287, tylko po litewsku—263, analfabetów było 37, a niepiśmiennych — 158 męż. i 12 kob., czytać emigrantki umiały wszystkie. Wedle zajęć śród emigrantów było: rolników—350 (posiadało dość gruntów—17, małorolnych — 113, bezrolnych—178, dzierżawców drobnych—42), rzemieślników—98, sług — 42, osób profesyj wyzwolonych—10, wyrobników — 50 i ludzi bez zajęcia stałego — 37; śród kobiet było: nauczycielka—1, felczerka—1, szwaczek—21, kucharek—10, praczek—11, sług — 12, modniarki—3 i bez zajęcia określonego—3. Wyemigrowało z powodu: niedostatku ziemi—104 męż., braku ziemi—117 m., braku zarobków—158 m. 30 k., wys. płacy dzierżaw—64 męż., niepowodzenia—60 m. 24 k., obawy branki—13 m., obawy sądów kryminalnych — 18 męż. 2 kob., przyczyn moralnych — 35 m. 6 k., przyczyn nieokreślonych—18 mężczyzn. Jeszcze raz te dane stwierdzają, że przyczyny ekonomiczne są źródłem przeważnem emigracji; wobec nich inne usuwają się na plan dalszy, acz odgrywają jednak rolę poważną. Dane te też wskazują, iż przeważnie emigrują jednostki najenergiczniejsze i najinteligentniejsze z pośród ludu, posiadające bądź siakie takie fundusze, bądź kredyt osobisty: «śmiecia ludzkiego» mało między niemi.

J. W.

Kijów, 3 grudnia.

[Szach i mat Berdyczowowi. Żytomierz wyzwolony. Nowe linje dojazdowe dr. żel. Wzmianka pośmiertna. Nowy rozkład procentowy. Odłużenie ziemi].

□ Otwarcie przed półtora rokiem ruchu kolejowego na linjach humańskich było zaszachowaniem pod względem handlowym sławnego Berdyczowa przez miasto niemniej sławne, lecz więcej w głąb kraju położone—Humań, dla którego Berdyczów do niedawna jeszcze służył za główny zasilający skład wszelkiego rodzaju towarów, rozchodzących się z Humania po okolicznych wsiach i miasteczkach. Humań połączony obecnie bezpośrednio z główniejszemi rynkami przemysłowemi, wyzwolił się prawie zupełnie z pod kosztownej kurateli berdyczowskiego pośrednictwa, pozostawiwszy tylko jeszcze w jej szponach stolicę Wołynia, Żytomierz, dla którego Berdyczów dotąd stanowi główny kantor handlowo-przemysłowy. Ale i Żytomierz wkrótce wejdzie również bezpośrednio w sieć dróg żelaznych, gdyż oto Tow. dr. żel. pol.-zachodnich otrzymało pozwolenie na wybudowanie do Żytomierza linij dojazdowych i rozpocznie takowe nie od Berdyczowa, jak się tego mógł kto spodziewać, lecz od Browek (stacja pol.-zachod. dr. żel. w pow. skwirskim). Żytomierz—zwany przedmieściem St.-Germain Kijowa—nareszcie wyzwolony zostanie z pognębienia, w jakie go wprawiało oddalenie od Europy przez brak dogodnej komunikacji i szybko znowu dawnym zajaśnieje blaskiem. Wyzwolenie to Żytomierza będzie już nietylko nowym szachem dla Berdyczowa, lecz prawdziwym i zupełnym matem. Berdyczów traci odtąd zupełnie swe stanowisko pośrednika handlowego, utrzymując tylko dawne i na wieki wieków sławne znaczenie w kołach pobożnych pątników. Nowa linja dojazdowa dr. żel., rozpoczynając się od Browek, kieruje się po prawym brzegu dopływu Teterowa rzeczki Gujwy, na Andruszówkę, Kotelnię, do Żytomierza. Od Andruszówki oddziela się jedna gałązka do Czerwonej, od Kotelni zaś druga przez Korystyszów do Radomyśla. Linja przechodzi Teterów w Korystyszowie, ztamtąd idzie dalej ku Radomyślowi, już po lewym brzegu rzeki. Budowa rozpocznie się prawdopodobnie z wiosną i długo trwać nie będzie. Grunty pod plant kolejowy, materjał leśny, balast, kamień, wszystko daremnie dostarcza budującym przedsiębiorcom bogate kijowskie Polesie, uszczęśliwione nową linją dr. żel.

Dziunków, duże miasteczko w pow. berdyczowskim, z fabryką cukrową, należące do rodziny hr. Rzewuskich, przeszło niedawno na własność hr. Ignatjewa, dawnego ambasadora w Konstantynopolu. Cukrownia pozostaje nadal w dzierżawie spółki udziałowej pp. Kraczkiewiczów i Fudakowskich, którzy z nowym właścicielem Dziunkowa zawarli umowę dzierżawną na lat szesnaście, nie licząc w to 4 lat pozostających do ekspiracji dawniejszej umowy z Rzewuskimi.

Kijowski komitet gubernialny ostatecznie określił niedawno rozkład podatku procentowego z polskiej własności ziemskiej, na nowe trzechlecie, poczynając od 1893 roku. Ogólna ilość procentówki na gubernię kijowską stanowi 213,926 rubli rocznie, odnośnie do 805,994 dziesięcin ziemi użytkowej i lasu. Ostatni zajmuje przestrzeń 227,283 dziesięcin.

Na zakończenie dołączam cytry ogólnego odłużenia prywatnej własności ziemskiej w bankach ziemiańskich akcyjnych, szlacheckim i wzajemnym kredycie ziemiańskim po 1 stycznia 1890 roku. Gubernia kijowska ma w zastawie 999,333 dzies., co w stosunku do ogólnej ilości ziemi w posiadaniu prywatnem stanowi 50,6%. Suma długu wynosi 43,659,108 rubli, oszacowanie zaś 76,881,883 rs. W guberni podolskiej zastawiono 915,333 dzies., czyli 55,5% ogólnej ilości, suma długu 40,655,641 rubli, a oszacowanie 74,450,557 rubli. Nareszcie na Wołyniu zastawiono 1,058,913 dzies., czyli 38,9%, suma długu 21,410,287 rubli, a oszacowanie wynosi 37,848,275 rubli.

Mik. Trzaska.

Symferopol, 30 listopada.

[Wzrost miasta. Ludność polska. Kościół. Brak łączności].

□ Miasto nasze wzrasta z szybkością nadzwyczajną. Gdzie przed kilkunastu laty było pustkowie, dziś wznoszą się piękne domy i magazyny, a gdzie kilka lat temu rosły tylko chwasty, stanęło piękne przedmieście pod nazwą «Nowy gorod», czyli «Ług sułtański», tak nazwane od wielkiej łąki, należącej do potomka krymskich chanów, Sułtan Krym Gireja, na której się wzniosło. Dzięki obfitości wody, urządzono na tem przedmieściu około domów ogrody fruktowe i warzywne, i teraz to ulubione miejsce willegjatura dla miejscowych właścicieli i dla przyjeżdżających. Słowem, miasto nasze, liczące lat temu 30 do 10,000 mieszkańców, dziś ma więcej 50,000 i pewno, że wzrost jego będzie i nadal pomyślny z powodu dogodnego położenia.

Polaków i wogóle katolików nasze miasto i gubernia liczy sporo, kościół nasz ma do 2,000 parafjan i, dzięki staraniom nowego proboszcza, księdza K., świetnie został odrestaurowany wewnątrz, w czem niemała zasługa przypada i p. syndykowi R. Przy kościele jest szkółka początkowa dla małych dzieci, prowadzona wzorowo.

Pod jednym względem nasze miasto ustępuje sąsiednim, jak np. Odesa, Charków, mianowicie: nie ma żadnych zebrań wspólnych, chociażby w celach dobroczynnych. Ot np. możnaby zorganizować choć raz na rok w zimie teatr amatorski lub wieczorek tańcujący, bo przecież amatorów nie zabraknie, a widzów znalazłoby się między mieszkańcami niemało, zebrany grosz otarłby niejedną łzę biedaków. Oprócz tej filantropijnej pobudki, takie zebranie byłoby punktem wyjścia dla dalszej łączności, której wielka zachodzi potrzeba.

M. M.

Irkuck, w listopadzie.

[Dwie świeże mogiły na dalekiej północy].

□ Mroźna ziemia syberyjska, użyczająca w ciągu lat długich gościnności dwóm naszym rodakom, rozwarła się niedawno przyjmując ich w swe lodowate objęcia. Obaj oni położyli niemałe zasługi około badań tej dziewiczej ziemi. Z ich śmiercią nie mogą zaginąć ślady ich pracy wśród wdzięcznej pamięci miejscowego społeczeństwa.

S. p. Jan Czerski mieszkał lat kilkanaście (do r. 1871) w Omsku i dawszy się tam poznać z prac swych naukowych, przybył do Irkucka, gdzie wspólnie z ś. p. Czekanowskim czynił poszukiwania geologiczne i paleontologiczne, dopóki w końcu nie wystąpił jako samoistny przyrodnik-badacz. Utrzymując się z pensji rocznej rs. 600, pobieranej ze stanowiska bibljotekarza i sekretarza oddziału ces. geogr. Towarzystwa, zawsze najskrupulatniej się liczył ze skromnych zapomóg, otrzymywanych na naukowe wycieczki. Kiedy w końcu cesarska akademja nauk w Petersburgu, oceniając zdolności i sumienność ś. p. Czerskiego, powołała go do badań ziemi Jakuckiej, tu w październiku r. b., w 120 wiorstach od Średnie-Kołymska, zaskoczony nagłą chorobą, dokonał życia na ręku nieodstępnej, inteligentnej towarzyszki wszystkich naukowych wypraw—żony, którą z prostej wiejskiej sybiraczki wychował.

Drugą świeżą mogiłę usypaliśmy w Irkucku Mikołajowi Witkowskiemu, rodem z Białorusi, który zjednał tu sobie sympatję i szacunek powszechny. Samouk, poprzestawał długie lata na skromnym zarobku nauczyciela domowego, zdobywając jednocześnie uznanie jako zdolny, sumienny i bodaj jeden z pierwszych badaczów archeologji syberyjskiej. Witkowski wzbogacił znacznie zbiory muzeum oddz. Tow. geograficznego, którego był w latach ostatnich zasłużonym kustoszem. Że zaś nauka nie dawała mu środków do życia, a obarczony był rodziną, zaprzągł się więc w latach ostatnich do pracy drukarskiej. Zniechęcony, zmęczony i wreszcie niewiadomemi kierowany pobudkami, w październiku r. b., wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrał, podobnie jak to przed laty uczynił przybyły do Petersburga inny zasłużony badacz Syberji, towarzysz prac obydwóch, ś. p. Czekanowski.

Szlachetny Jan Czerski, składając życie swe w ofiarze pracom naukowym, jako znakomity przyrodnik wsławił imię polskie, a schodząc do grobu, jako bezinteresowny kapłan wiedzy, pozostawił bez żadnych środków wdowę i małoletniego syna. Miejcie dla nich serce, nie odmówcie swej pomocy, którą przesłać raczcie pod adresem sekretarza oddziału wschodnio-syberyjskiego cesarskiego geograficznego Towarzystwa, p. Dymitra Klementza, w Irkucku.

Jan Ilgowski.

Z nowogródzkiego pow.

± Ks. Światopełk-Mirskij, który z dóbr po-wittgensteinowskich nabył Mir z posiadłościami za 470,000 rs. i tam już od roku gospodaruje, stał się teraz znów właścicielem prześlicznego kawała ziemi, słynnego ze swej gleby, gospodarstwa, inwentarza oraz wspaniałej rezydencji, majątku Horodzieja, należącego do Emilji Brochockiej, której sukcesorowie, poddani niemieccy, sprzedali przed miesiącem posiadłość tę za 300,000 rs. wraz z całym inwentarzem. Obora w Horodzieju do pierwszorzędnych w kraju się zaliczała. Przed laty 20 i kilku była właścicielka otworzyła tam pierwszą na Litwie fabrykę serów, wyrabianych na wzór holenderskich, które cieszyły się olbrzymim popytem i dały pohop innym do naśladownictwa. Zrazu bowiem przedsiębiorstwo to przynosiło ogromny dochód z nabiału. Dzisiaj serowarni namnożyło się wiele w kraju naszym, lecz nie przynoszą one tych zysków co dawniej i nie odznaczają się doskonałością wyrobów,

Mińsk.

± «Minskij Listok» donosi, że świeżo w Mińsku, z inicjatywy prezydenta miasta, odbyła się narada miejscowych fabrykantów w kwestji wydania obowiązujących przepisów, co do nadzoru nad tamtejszemi fabrykami. Obecni mieli predewszystkiem na względzie warunki sanitarne, w jakich się fabryki znajdują, a jakie wiele pozostawiają do życzenia.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Dalszy ciąg epopei panamskiej. Reforma wojskowa w Niemczech przekazana komisji. Tymczasowy budżet w wiedeńskiej izbie deputowanych i admonicja sprawozdawcy budżetowego, p. Szczepanowskiego].

Stosunek gabinetu p. Ribot do komisji brissonowskiej nie mógł się skończyć na ugodzie tymczasowej, zawartej w chwili formacji nowego ministerstwa. W izbie istniał od samego początku skandalu panamskiego wniosek deputowanego Pourquéry'ego, zmierzający do nadania p. Brissonowi i jego satelitom władzy dyktatorjalnej i usankcjonowania jej przez uchwałę reprezentantów. W d. 17 b. m. przyszło do obrad nad tym przedmiotem. Dla samej komisji wniosek, naturalnie, był wielce sympatycznym. Ze względu jednakże na drażliwe położenie nowego gabinetu, komisja gotowa była zgodzić się na odroczenie dyskusji, zwłaszcza, że i tymczasowość nie była dla niej uwłaczającą. Ale rząd nie chciał pozostawać na łasce i niełasce drobnych ustępstw komisji i zażądał rozprawy natychmiastowej. Odroczenie, zaproponowane przez Brissona, upadło stanowczo, pozyskawszy zaledwie 122 głosy przeciwko 429. Przystąpiono z kolei do głosowania nad samym wnioskiem Pourquéry'ego, popartym przez rząd w tem znaczeniu, że przyjęcie onego byłoby odprawą gabinetu. Za wnioskiem oświadczyło się 265 deputowanych, przeciwko niemu 271. Rząd otrzymał większość zaledwie sześciu głosów, należących do ministrów, którzy nie uważali za stosowne powstrzymać się od głosowania. Gabinet pozostał u władzy ze względu, że wszyscy deputowani, którzy go poparli, należą do obozu republikańskiego, podczas gdy na liczbę 265 deputowanych, głosujących przeciwko rządowi, złożyły się frakcje różnorodne: socjaliści i krańcowi (85), bulanżyści (32) i monarchiści (185). Na dwa dni przedtem, wieczorem 15 grudnia, minister sprawiedliwości Bourgeois, polecił prokuratorowi jeneralnemu rozpoczęcie dochodzenia w przedmiocie przedajności osób skompromitowanych. Prowadzenie śledztwa poruczono inkwirentowi Franqueville. Aresztowano natychmiast członków zarządu Towarzystwa panamskiego: Karola Lesseps'a, Fontane'a i Sans-Leroy, których osadzono w Mazas. Czwarty członek, Cottu, umknął do Wiednia, zkąd jednak, po kilkodniowem tułactwie, zamierzył wrócić do Paryża i oddać się w ręce sprawiedliwości. Początek ten wszakże nikogo nie zadowolnił. W przekupstwach prowadzonych w tak potwornych rozmiarach jak panamskie, połowa tylko winy—i nawet mniej niż połowa—spada na przekupujących; bynajmniej nie mniejszymi zbrodniarzami są tu przekupieni, zwłaszcza ci, co powołani byli do czuwania nad nieskazitelnością praw i instytucyj publicznych. Francja podzieliła się na dwa wielkie mrowiska, toczące z sobą walkę zawziętą, nieubłaganą. Każda strona pragnie zwalić na drugą ohydę przedajności i zdrady, chociaż widoczną jest rzeczą, że przypowieść o kotle i garnku jest tu do zastosowania w zupełności. Idzie teraz o to, aby obielonymi nie pozostali jedynie ci, którzy pierwsi dopadną do aktów procesu. P. Bourgeois niewątpliwie jest człowiekiem energicznym i najprawdopodobniej czystym jak szkło (gdy w kuchni pom, te zostało), ale nie zdoła zaprzeczyć, że należy do tego samego stronnictwa, co i pp.: Freycinet, Burdeau (minister marynarki), Floquet (marszałek izby), Clémenceau (przywódca lewicy), Hebrard (senator, redaktor dziennika «Temps»), Naquet (senator) i t. d. i t. d.—posądzeni o grzebaniu się w złotym żwirze kanału panamskiego... Ale, naprawdę, co tu począć, skoro i sam p. Brisson, bezgrzeszny, nieomylny Brisson, jest również współwyznawcą pp.: Bourgeois, Clémenceau, Naquet'a etc. etc.—jak wyżej, a zawsze w kółko!... Do jakich zaś rozmiarów rozrasta się to kółko, niech o tem zaświadczy jedna ze stu depesz, otrzymanych przez «Now. Wremia» z Paryża w ciągu dni trzech. Głosi ona, że pochwycono gruby jakiś kajet (stronic 200 i 8 maj.), zawierający imienną listę 3,000 osób, które pobrały łapówki z kanału panamskiego. Zaprawdę, jest to armja cała.

Projekt reformy wojskowej w Niemczech przekazany został osobnej komisji parlamentarnej. Z dotychczasowego przebiegu rozpraw nie wyłonił się żaden rezultat pozytywny. Z dzienników przegląda zdanie—i to niewyraźne, że kanclerz uzyska od parlamentu część środków niezbędnych, pod warunkiem, że odpuści resztę. «Post» sprowadza tę cząstkę do czwartych bataljonów w pułkach piechoty i do zapasowych szwadronów w jeździe. «Kreutz Ztg» wzywa rząd, ażeby poprzestał na połowie tego, czego początkowo żądał. «Germania» powtarza z zastrzeżeniami pogłoski, że rząd pozyskał już w parlamencie większość, złożoną: z zachowawców, części narodowo-liberalnych, polaków i części centrum. Większość ta zgodzić się ma na powiększenie armji o sto sześćdziesiąt do stu ośmdziesięciu kompanij, zamiast tyluż żądanych bataljonów. Ale pewności nie ma dotąd żadnej.

Nadchodzą zresztą święta Bożego Narodzenia i prace ustawodawcze przerwane zostaną na dni kilkanaście. Wiedeńska izba deputowanych już się rozjechała na ferje, uchwaliwszy tymczasowy budżet na styczeń i luty 1893 r. Na pożegnanie przedświąteczne sprawozdawca komisji, p. Stanisław Szczepanowski, wypowiedział swym kolegom w izbie parę prawd gorzkich, lecz najzupełniej zasłużonych. Młodoczechom wyrzucił, że dbają więcej o formalistykę i pozory niż o istotę rzeczy. Dopominają się o etykietki usamowolnienia wówczas, gdy mają lub mieć mogą rzeczywistość tego usamowolnienia. Dostało się zresztą i innym frakcjom. Mówca trafił w sam rdzeń trosk monarchji habsburskiej, gdy wykazywał, że każde stronnictwo, pragnące w dziejach państwa odegrać ważniejszą rolę, poddać się musi ogólnemu kierunkowi *jakiejkolwiek* większości, gdyż w obecnem rozbiciu sił wszystkich, parlament musiałby w końcu uledz zupełnej bezsilności, ku wielkiej pociesze epigonów z domierających szkół Bacha, Schmerlinga lub Metternicha.

J. T. H.

Francja. Na żądanie jeneralnego prokuratora rzeczypospolitej, izba deputowanych i senat zgodziły się w d. 20 b. m. na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej pięciu posłów i pięciu senatorów, najbardziej skompromitowanych w sprawie panamskiej. W liczbie tych osób znajduje się pięciu dawnych ministrów: Rouvier, Roche, Devés, Renault i Proust, tudzież brat dawnego prezydenta rzeczypospolitej, Albert Grevy. Komisja brissonowska przesłuchała w tymże dniu marszałka izby, Floquet'a.

Niemcy. «Koeln. Ztg» z d. 18 b. m. donosi o utworzeniu się nowego stronnictwa parlamentarnego, mającego przybrać miano «narodowego»; program jego byłby skierowany przeciwko zbytecznemu naciskowi woli monarszej na bieg spraw publicznych.

Włochy. W d. 17 b. m., podczas budżetowej dyskusji w senacie, jeden z członków zainterpelował ministra spraw zagranicznych w przedmiocie ustępstw, poczynionych jakoby przez Turcję na rzecz Rosji. Rząd odpowiedział, że w kwestjach tej doniosłości zniewolonym jest być nader oględnym i nie wie jeszcze wcale, jak inne mocarstwa myślą sobie postąpić w tej sprawie.

Belgja. W d. 17 grudnia międzynarodowa konferencja monetarna odroczyła swe dyskusje do maja, nie powziąwszy żadnych uchwał ogólniejszych.

Bułgarja. Według doniesień z Sofji, wiadomość, jakoby Bułgarja zażądała od Rosji pewnych należnych sobie sum—jest mylną. Obiegają wszakże pogłoski, że przy następnej spłacie rozchodów okupacyjnych, Bułgarja zażąda wypłacenia sobie pewnych sum, złożonych w misji ruskiej w Bukareszcie, a ulegających zwrotowi na rzecz narodu bułgarskiego i że również prosić będzie o zwrot archiwum bułgarskiej agencji dyplomatycznej w Belgradzie.

Indje. Według depesz telegraficznych z Bombaju z d. 16 b. m., starszy syn zamordowanego władcy Czitralu, Nizam-Ul-Mulk, zdołał wyparować z kraju przywłaszczyciela Szeryfzala-chana, który się skrył do obozu naczelnego wodza afgańskiego. Nizam-Ul-Mulk zażądać miał od rządu indyjskiego przysłania oficera angielskiego, któryby go zainstalował na stanowisku mechtara.

KRONIKA POWSZECHNA.

> W dodatku ilustrowanym do paryzkiej gazety «Matin» podanem jest sprawozdanie jej współpracownika Desoux **z rozmowy tegoż z ks. Bismarkiem** w Warcinie. Bismark, mówiąc o depeszy emskiej, nadmienił, że miał prawo zmienić jej redakcję, dla nadania jej charakteru więcej stanowczego, kategoryczniejszego; wszakże nie dodał ani jednego słowa kłamliwego. Co do Rosji, ks. Bismark powiedział: «Niemcy nie mają najmniejszego interesu w zajmowaniu się sprawami Rosji na półwyspie Bałkańskim; w razie wojny Rosja miałaby *«carte blanche»*, a więc mogłaby dojść do Konstantynopola. Niemcy interesowane są w tem, iżby rosjanie byli w niezgodzie z anglikami». Na zapytanie, czy zamierza opuścić Europę, książę Bismark odrzekł: «Tak, może lato spędzę w Rosji». W dalszym ciągu rozmowy wspomniał też, że jeśli Francja wypowie wojnę Niemcom, wówczas Rosja niezwłocznie ruszy na półwysep Bałkański.

> **John Lemoine,** słynny publicysta francuzki, zmarł d. 15 b. m. w Paryżu. Urodził się dnia 17 października 1815 r. w Londynie, dokąd rodzice jego przesiedlili się z Francji; studja rozpoczęte w Anglji, ukończył w Paryżu. W r. 1840 wstąpił do redakcji «Journal des Débats» i zajął z czasem w dzienniku tym pierwsze stanowisko, a w Europie zasłynął jako największa znakomitość publicystyczna Francji. Był gorącym rzecznikiem zjednoczenia Włoch. Artykuły jego, pisane podczas oblężenia Paryża, budziły największe wrażenie powściągliwym a gorącym swym patrjotyzmem. Energicznie broniąc polityki Thiersa, skłaniał się był Lemoine, po upadku tegoż, ku idei odbudowania monarchji, lecz wkrótce wszedł w szeregi stronników rzeczypospolitej liberalnej. Przez centrum lewicy obrany został senatorem w 1880 roku. W r. 1874 jeszcze został członkiem akademji. Mianowany w r. 1879 przez Grévyego posłem francuzkim w Brukseli, nie przyjął tego urzędu i pozostał wierny dziennikarstwu, którego stanowił chlubę. Prace jego, drukowane w «Revue de deux Mondes», wyszły w osobnych zbiorach: *«Etudes critiques et biographiques»*, *«Nouvelles études»* i t. d.

> Pogłoski o **uwolnieniu Drumonda** nie sprawdziły się. W liście do prezydenta Carnot, prosi Drumond, ażeby go nie niepokoili w więzieniu pogłoskami o mającem nastąpić jego uwolnieniu. «Za każdym razem—pisze on—kiedy ministrowie odważnie decydują się uwolnić mię, ogarnia ich obawa, iżbym nie przyszedł do nich dla pomówienia o sprawie panamskiej». Wówczas zapominają oni o obietnicy uwolnienia, dopóki nie nabędą poprzedniej odwagi».

> Bawarska **akademja nauk** obrała jedyną córkę księcia-rejenta, **księżniczkę Teresę,** na honorowego swego członka, w uznaniu jej prac literackich i zamiłowania nauk. W Bawarji kobiety być mogą jedynie honorowemi członkami akademji, a i do tego potrzeba łączyć w sobie zasługi naukowe z wysokiem stanowiskiem, dzięki też tylko temu, na księżniczkę Teresę mógł paść wybór wspomniany.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 grudnia.

Kilkanaście depesz, które się z Paryża sypnęły przed samem zamknięciem naszego pisma, przedstawiają proces panamski w świetle tak złowrogiem, że myśl o zatonięciu nawy republikańskiej w potokach ogólnego tego roznamiętnienia sama się narzuca, jako nieuniknione następstwo wzajemnego obrzucania się błotem przywódców rozmaitych stronnictw. W izbie deputowanych zatarg najostrzej się uwydatnił w pojedynku pomiędzy Derouledem, leaderem bulanżystów, a Clémenceau, głową lewicy radykalnej, posądzonym o otrzymanie z funduszów panamskich 200,000 fr. na organ „Justice". Clémenceau ze swojej strony, zadając kłamstwo Derouledowi, zrobił jego stronnikom zarzut zdrady stanu i zdrady kraju, przez szerzenie we Francji wpływów zagranicznych. Inny deputowany bulanżystowski, Milleroix, dał się słyszeć z zarzutem, że Clémenceau otrzymał miljony za to, że w sprawie egipskiej bronił polityki niezgodnej z interesami Francji. Walka na słowa skończyła się wyzwaniem na pojedynek, którego rezultat jest jeszcze w chwili gdy to piszemy, nieznany. Tymczasem w prasie, społeczeństwie, klubach i w ciałach reprezentacyjnych zapanowała prawdziwa orgja rozwścieklenia, przypominająca najgorsze chwile konwentu. Czy zbliżające się święta Bożego Narodzenia przyczynią się nieco do uśmierzenia tych namiętności, jest to bardzo wątpliwe wobec znanej krewkości narodu, dla którego wielkie uroczystości kościelne oddawna już przestały zbawiennie wpływać na ukojenie serc i umysłów. Życzyć wszakże należy, aby przesilenie to skończyło się bez wielkiej szkody i ujmy dla wielu zasadniczych i zawsze pierwszorzędnych cnót narodu francuzkiego, któremu ludzkość i cywilizacja zawdzięczają tyle wielkich i szlachetnych nabytków.

Wbrew przewidywaniom pochopnej do ferowania zasadniczych wniosków opinji, układy handlowe rusko-niemieckie przerwane nie zostały i o ile sądzić można z artykułu półurzędowej „Nordd. Allg. Ztg.", prowadzone będą dalej. Artykuł ten, zresztą bardzo rozsądny, stara się dowieść, iż kwestyj ekonomicznych nie należy traktować na gruncie politycznym, a układów handlowych wiązać z kwestją pożyczki zagranicznej; jeżeli propozycje niemieckie zostały odrzucone, to przecież mogą być uczynione inne rzeczowe propozycje, a deklamować o honorze wielkiego państwa, który wcale nie jest w podobnej sprawie zaangażowany, wypada chyba tylko w takim razie, jeżeli się zgóry dąży do zerwania wszelkich układów. Otóż zdaje się, że prasa ruska, a przynajmniej znaczna jej większość, w rzeczy samej wcale sobie czego innego nie życzy. We wpływowych albowiem jej organach wypłynął projekt t. zw. taryf maksymalnych i minimalnych, przyczem obecnie obowiązująca taryfa celna miałaby być uznaną jako minimalna i obowiązywać tylko w stosunkach z państwami „układowemi", względem państw zaś, któreby nie dały żadnych nowych ustępstw dla produktów ruskich, ma obowiązywać taryfa maksymalna w duchu skrajnego protekcjonizmu. Otóż rzecz jasna, że jeżeli Niemcy nawiązały układy w celu uzyskania ustępstw rzeczowych od obecnej taryfy, to trudno przypuszczać, iżby się nią zadowolniły w razie zmiany nazwy.

Jak się dowiadujemy, preliminarz budżetowy na rok przyszły, dzięki zaprojektowanym przez p. ministra skarbu i uchwalonym przez radę państwa projektom nowych podatków konsumcyjnych, zamknięty został ze zwyżką dochodów w budżecie zwyczajnym. Jest to w każdym razie rezultat bardzo pomyślny, przynajmniej rachunkowo, a tem prawdopodobniejszy, iż p. minister bardzo ostrożnie preliminował ewentualne wpływy z nowych podatków, biorąc w rachubę wyczerpanie ekonomiczne ludności. Ale, jak wiadomo, p. Witte zamierza zainicjować energiczną politykę inwestycyjną, która także potrzebuje nakładów pieniężnych, otóż poprzestawać na zwyczajnem zerze rachunkowem nie może. Z projektów podatkowych pozostały zatem dwa projekty, podatku od mieszkań i projekt podatku od soli. Właśnie projekt podatku od mieszkań przyszedł pod obrady rady państwa w zeszłym tygodniu, przyczem p. minister w świetnem przemówieniu zaznaczył, iż podatek ten nie jest potrzebny dla wypełnienia luk w budżecie, ale ze względów sprawiedliwości społecznej i dobrze zrozumianej polityki; podatki konsumcyjne obciążają przedewszystkiem klasy pracujące, otóż, ażeby państwo mogło, przez uporządkowanie stosunków ekonomicznych, polepszyć byt tychże klas, potrzebuje na to rozporządzać znaczniejszemi funduszami, których mu klasy bogatsze dostarczyć powinny. To są główne motywy tak samego podatku, jak też przyjętej w nim zasady postępowości. Zważywszy jednak na ważne zasadnicze znaczenie podatku od mieszkań i na to, iż obecnie nic nie nagli, p. minister zaproponował odroczenie szczegółowych debatów do przyszłej jesieni. W rzeczy samej, wszechstronnemu zbadaniu doniosłej kwestji odroczenie to wyjdzie na korzyść, ponieważ projekt był opracowywany w tak pospiesznym porządku, iż odpowiedzi na opinje innych ministerstw były komunikowane nie na piśmie, ale słownie, przez zarząd skarbowy. Rada państwa w zupełności zgodziła się z wnioskami p. ministra skarbu i uchwaliła w zasadzie podatek od mieszkań, szczegółowe zaś debaty odroczono na sesję jesienną 1893 r.

Niejaki p. Śnieżko-Błocki zamieścił w „Warsz. Dn." artykuł wymierzony przeciwko Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu w Królestwie polskiem. Komitet Towarzystwa postanowił wytoczyć p. Śnieżko-Błockiemu proces o dyfamację i o tem w odezwie, podpisanej przez p. Ludwika Górskiego, redakcję „Warsz. Dn." zawiadomił. Wystąpienie powyższe wywołało, o ile słyszeliśmy, w pewnych kołach zdziwienie, nie zrozumiano bowiem, dlaczego ma być wytoczony proces o „dyfamację", t. j. o zniesławienie, a nie o „potwarz", skoro, wedle upowszechnionego przekonania, oskarżony o dyfamację nie ma prawa zarzutów swoich udowodnić. Takie tłómaczenie odnośnych artykułów prawa polega na widocznem nieporozumieniu. Art. 1039 kodeksu karnego i kasacyjna praktyka senatu wyjaśniły dostatecznie, że jeżeli skarga o dyfamację wytoczoną została przez osoby mianowane czy zatwierdzone przez rząd, choćby one nie należały do kategorji urzędników państwowych, oraz przez funkcjonarjuszów publicznych z wyborów, to w takim razie oskarżony o zniesławienie ma prawo składać na swoje usprawiedliwienie dowody *piśmienne*. Wobec tego prawa, z którego p. Śnieżko-Błocki skorzystać może, uważamy formę procesu, obraną przez komitet Towarzystwa, za najbardziej odpowiadającą godności i interesom najpoważniejszej w naszym kraju instytucji publicznej.

Dowiadujemy się, że p. minister dóbr państwa zatwierdził dokonany przez przemysłowców górniczych Królestwa polskiego, wybór inż. kom. Romualda Sędzikowskiego na członka biura doradczego przy ministerstwie, i inżyniera górn. Wład. Żukowskiego na zastępcę. Ważne znaczenie tego faktu objaśnimy w najbliższym numerze.

Z Poznania nadeszła pomyślna wiadomość, że p. Henryk Donimirski wybrany został z okręgu kwidzyńskiego na posła do parlamentu, większością 700 głosów przeciwko skoalizowanym stronnictwom niemieckim.

Koło polskie w parlamencie niemieckim poda, za inicjatywą centralnego Towarzystwa gospodarczego na W. Ks. poznańskie, wniosek do laski marszałkowskiej o zaprowadzenie sądów polubownych dla właścicieli rolnych.

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W niedzielę, d. 6 grudnia, z powodu dnia imienin J. C. W. W. Ks. Cesarzewicza Następcy Tronu Mikołaja Aleksandrowicza, w świątyniach wszystkich wyznań odbyły się uroczyste nabożeństwa dziękczynne. Nabożeństwo w soborze św. Izaaka dalmackiego odprawił najprzewielebniejszy Palladjusz, metropolita petersburski i ładozki, w asystencji obecnych w stolicy biskupów i licznego innego duchowieństwa.

W sobotę, d. 5 grudnia, w soborze Pietropawłowskim odbyło się nabożeństwo żałobne za spoczywających w Bogu Cesarza Mikołaja I i J. C. W. W. Ks. Cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza. Nabożeństwu temu asystował J. C. W. W. Ks. Michał Mikołajewicz.

We czwartek, d. 3 grudnia, w pałacu w Gatczynie na obiedzie u Ich Cesarskich Mości znajdował się zaproszony w tym celu jenerał *von Schweinitz*, opuszczający stanowisko ambasadora cesarza niemieckiego i króla pruskiego przy Dworze Cesarsko-Ruskim.

W niedzielę, d. 6 grudnia, J. C. Mość uszczęśliwić raczył Swem odwiedzeniem

chorego admirała Czichaczewa, zarządzającego ministerstwem marynarki. Admirał po wypadku, jakiego doznał, ma się lepiej i jest nadzieja, że wkrótce całkowicie wyzdrowieje.

Komendant twierdzy Iwangorod, jenerał-lejtnant *Czajkowskij*, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszym Państwu. Jej Cesarskiej Mości miał szczęście również przedstawiać się kamerjunkier Dworu *Skarzyński*.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Jak się dowiadujemy, w tych dniach będzie rozpatrywany w radzie państwa podatek od soli. Prawdopodobnie będzie on również, jak podatek od mieszkań, uchwalony w zasadzie i odroczony na sesję jesienną 1893 r., dla szczegółowego rozpatrzenia.

× Opracowany przez komisję specjalną, pod prezydencją dyrektora departamentu wyznań obcych, ks. Kantakuzena, projekt prawa regulującego stosunek kościoła ewangelicko-augsburskiego względem rządu, zakomunikowany został do opinji prokuratorowi naczelnemu przy synodzie rządzącym, p. Pobiedonoscewowi.

× «Turkiest. Wiedomosti» donoszą, iż celem obrony kirgizów, oraz dla przestrzegania spokoju na granicy Pamiru, pozostawiony będzie na zimę w miejscowości Szadchan niewielki oddział obserwacyjny.

× Najjaśniejszy Pan, na skutek przedstawienia ministra spraw wewnętrznych w dniu 26 listopada, Najmiłościwiej zezwolić raczył, na zbieranie w całem Cesarstwie w ciągu roku jednego składek na rzecz pogorzelców miast Mozyrza i Borysowa, oraz miasteczka Miru, w guberni mińskiej położonych.

× «Russkaja Żizń» podaje następujące cyfry, dotyczące własności ziemskiej w prowincjach południowo-zachodnich. W guberni kijowskiej jest 630 wielkich właścicieli ziemskich pochodzenia polskiego, którzy posiadają 810,316 dziesięcin ziemi. W guberni wołyńskiej w posiadaniu polaków jest 1,162,000 dziesięcin, w posiadaniu niemców 242,000, żydów—42,000 dzies., a w posiadaniu rosjan 865,000 dziesięcin. W guberni podolskiej większa część ziemi, a mianowicie 968,000 dziesięcin, jest w rękach polaków.

× «W ostatnich czasach, ogłasza urzędowy «Praw. Wiest.», podały gazety pogłoskę, jakoby ministerstwo dóbr państwa organizowało specjalną inspekcję do przemysłu wiejskiego i otwierało posady inspektorów do dozorowania nad tym przemysłem itd. Wskutek tego ministerstwo zarzucone jest prośbami o danie posad inspektorskich. Ponieważ zamiar wprowadzenia nowych posad wcale nie istnieje, zaś wielu ludzi napróżno traci pieniądze na opłacanie stemplem podań nadsyłanych do ministerstwa, przeto ministerstwo dóbr państwa uważa za właściwe podać do wiadomości ogółu, że pogłoski gazet pozbawione są wszelkiej podstawy».

× W N-rze 130 «Zb. Ustaw i Rozporządzeń Rządowych» ogłoszono Najwyżej zatwierdzoną 29 lipca r. b. ustawę o organizacji sztabów nadgranicznych okręgów wojskowych. Nowe przepisy zbliżają organizację w czasie pokoju do tej, jaka ma nastąpić na wypadek wojny, podnoszą przez to gotowość armji i ułatwiają przejście jej na stopę wojenną. Sztab okręgu wojskowego składa się, według etatu 29 lipca r. b., z szefa sztabu w randze jen.-lejtnanta i z szefów trzech sekcyj, na które dzieli się urząd sztabowy. Na czele pierwszej sekcji stoi jenerał-kwatermistrz w randze jen.-majora lub pułkownika sztabu jeneralnego, na czele drugiej—jen.-dyżurny, i na czele trzeciej—szef komunikacyj wojskowych. Sekcja kwatermistrzostwa zarządza sprawami, dotyczącemi kwaterunku oddziałów wojskowych, ich gotowości bojowej i mobilizacji. Należy też do niej zbieranie materjałów statystyczno-wojskowych tak w okręgu, jako też w państwach sąsiednich, sporządzanie planów i dozór nad działalnością oficerów sztabu jeneralnego. W urzędzie, na czele którego stoi jenerał-dyżurny, koncentrują się sprawy liczebności, składu osobistego wojsk i ich zasobów materjalnych, jak również sprawy sanitarne i mobilizacji szpitali wojskowych. Sekcja komunikacyj wojskowych zarządza wszelkiemi sprawami, dotyczącemi transportu wojsk i materjałów wojskowych i opracowywa plan transportowania i ześrodkowania oddziałów mobilizowanych, zgodnie z ogólnym planem uruchomienia. Nowa organizacja sztabowa, niezależnie od wskazanych wyżej zalet technicznych, ułatwia jeszcze szefowi sztabu jego obowiązki, przestaje on bowiem osobiście wglądać we wszystkie detale zarządu sztabowego i ma do czynienia tylko z trzema szefami sekcyj, odpowiedzialnymi za czynności powierzonych im wydziałów. Nowa ustawa, ułożona stosownie do dzisiejszych wymagań sztuki wojennej, przeważnie według wzoru niemieckiego, powraca przytem do tradycyj z czasów ces. Mikołaja, przywracając popularny w swoim czasie urząd jenerała-dyżurnego.

× Okólnik głównozarządzającego stadninami rządowemi z r. 1887 za № 13, zawiadamiał, że konie dwuletnie, które się ścigały więcej jak trzykrotnie, nie będą mogły ubiegać się o nagrody cesarskie i zarządu stadnego. Obecnie, przypominając pobudki, z jakich powyższe ograniczenie zostało wprowadzone, nowy okólnik tegoż głównozarządzającego ogłasza, że do koni, spłodzonych zagranicą, które tam się ścigały będąc dwulatkami, więcej razy niżeli to jest pozwolonem, a które następnie przyprowadzone zostały do Rosji przez właścicieli rosjan, wspomniane ograniczenie się nie stosuje. Jednocześnie nowy okólnik zawiadamia, że wzamian poprzedniego, ustanowionym zostaje przepis, niedopuszczający do nagród cesarskich i zarządu stadnego koni, które jako dwulatki ścigały się w Rosji więcej jak pięciokrotnie, lub zyskiwały pierwsze nagrody również w Rosji więcej jak trzy razy. Przepis ten obowiązywać będzie co do nagród Najjaśniejszej Pani od r. 1895, a co do nagród specjalnych w Moskwie i Warszawie, na które podpisy już zostały zamknięte—od r. 1894.

× Projekt prawa co do wprowadzenia kontroli faktycznej nad czynnościami prywatnych towarzystw akcyjnych, już został opracowany; obecnie znajduje się w utworzonej *ad hoc* przy ministerstwie skarbu komisji, która ma go ostatecznie zredagować.

× **W min. wojny.** Mianowani: dowódca 17 korpusu armji, jen. piech. *Zalesow*—członkiem rady wojennej; naczelnik artylerji w 11 korpusie armji, jen.-lejtn. *Kobyliński*— naczelnikiem artylerji w 9 korp. armji; pułkownik pułku ułanów lejb.-gw. Jego Ces. Mości *Dębski*— dowódcą 5 kurlandzkiego pułku lejb-dragonów J. C. M.; sztab-oficer przy zarządzie 3 bryg. strzelców, pułkownik *Papenhot*—naczelnikiem sztabu twierdzy Iwangorod. **W min. spraw wewn.** Mianowany: pomocnik inżyniera gub. piotrk., inż. cyw. *Wierzbowski*—inżynierem tejże guberni.

× Ostateczny termin wycofania dawnych pieniędzy papierowych przypadał w d. 1 stycznia 1893 r., zważywszy jednak, że w obiegu znajduje się jeszcze przeszło 16 miljonów sztuk dawnych papierków, na sumę przeszło 38 miljonów rubli, zważywszy powtóre, że w terminie oznaczonym przypadają zazwyczaj znaczne opłaty podatkowe, których uiszczenie, przy wycofaniu dawniejszych papierków, mogłoby być uciążliwem dla włościan, komitet ministrów, na wniosek p. ministra skarbu, postanowił termin wycofania dawnych biletów kredytowych przedłużyć do 1 maja 1894 roku i aż do tego czasu co miesiąc drukować odpowiednie obwieszczenia w «Prawit. Wiestn.» i we wszystkich urzędowych organach prowincjonalnych («Gubiernsk. Wied», «Cierk. Wied.» tudzież w «Sielsk. Wiestn.»).

× Zanotowaliśmy w zeszłym numerze pogłoskę, jakoby gubernator niżegorodzki, jen. Baranow, miał wkrótce otrzymać wysokie stanowisko w Turkiestanie. «Now. Wremia» świeżo zaprzecza powyższym pogłoskom, ręcząc za wiarogodność źródła.

× «Niedielnaja Chronika Woschoda» informuje, iż wszelkie wiadomości co do obostrzenia kontroli rządowej nad dobroczynnemi instytucjami wyznania mojżeszowego, są niezupełnie ścisłe. Wszystkie te projekty, tak opracowane przez departament wyznań obcych, jako też przez departament policji, roztrząsane będą przez komisję specjalną, która na podstawie ich ułoży jeden, do rozpatrzenia w radzie państwa.

× Komisja rozważająca kwestję reformy opłaty stemplowej, zainicjowała opodatkowanie stemplem depesz, wysyłanych przez osoby prywatne do różnych instytucyj rządowych i organów władzy. Jak przekonywają zebrane z tego powodu wiadomości, ilość próśb, podawanych drogą telegraficzną, wynosi we wszystkich ogółem dykasterjach około 25 tysięcy rocznie.

× Ze względu na rozpowszechnione pogłoski jakoby o podwyższeniu cła od chemikalij, ministerstwo skarbu zaprzecza tej pogłosce. Również pozbawione są wszelkiej podstawy, niekorzystnie oddziaływające na prawidłowy bieg stosunków handlowych, pogłoski o zamierzonem wprowadzeniu cła wywozowego od pszenicy.

× Wedle informacyj dziennikarskich, opracowany został projekt, dotyczący zastąpienia imion żydowskich, używanych przez żołnierzy - izraelitów, odpowiedniemi imionami chrześcjańskiemi.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Stan zdrowia W. Spasowicza.** Dzielimy się z czytelnikami naszymi smutną wiadomością, że prof. Spasowicz złożony jest od paru tygodni ciężką niemocą. Prof. dr. Mierzejewski i dr. Rapczewski, docent akad. med., w troskliwej kuracji których Spasowicz pozostaje, zapewniają, że za parę tygodni siły chorego na tyle się już wzmogą, że będzie mógł wyjechać z Petersburga i skorzystać z lepszego klimatu, dla dokończenia kuracji. Choroba czcigodnego profesora wywołała we wszystkich kołach inteligencji petersburskiej głębokie współczucie.

= **Odjazd.** W piątek popołudniu opuścił Petersburg, udając się zagranicę, najstarszy z przedstawicieli monarchów zagranicznych przy Dworze Cesarsko-Ruskim, b. ambasador niemiecki, jenerał *von Schweinitz*. Odjeżdżającego żegnali na dworcu dr. żel. pet.-warsz.: zarządzający ministerstwem spraw zagranicznych, urzędnicy tegoż ministerstwa, ciało dyplomatyczne i wiele osób z wyższych sfer towarzyskich Petersburga.

= **Przybyli** do Petersburga pp. Kunitzer i Wścieklica, których łódzki oddział Towarzystwa popierania przemysłu i handlu upoważnił do reprezentowania go w komisji specjalnej, wydelegowanej w celu roztrząsania znanych referatów p. Biełowa o Łodzi, Sosnowicach i Moskwie.

= **P. Lubomir Dymsza,** docent uniwersytetu petersburskiego na katedrze prawa państwowego, otrzymał od ministerstwa oświaty, wspólnie z ks. Wołkońskim, delegację na wystawę w Chicago. Każdy z delegatów otrzy-

Z powodu kończącego się roku, prosimy najuprzejmiej Sz. Prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok następny; od tego bowiem zależy regularne wysyłanie naszego pisma.

ma 10,000 franków na koszta podróży. Pan Dymsza wyjeżdża do Chicago przez Paryż i Londyn w mies. marcu r. p.

= **Nagroda.** Na ostatniem zgromadzeniu ogólnem ruskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami, uchwalono nagrodzenie rzeczywistego członka tegoż Towarzystwa, dyrektora petersburskiego komitetu więziennego, p. Eugenjusza Dębskiego, medalem srebrnym, a to w uznaniu szczególnych zasług, położonych względem Towarzystwa rzeczonego.

= **Opera.** Pani Sembrich-Kochańska, oraz pp. Masini i Cotoni, podpisali już, podług doniesień pism petersburskich, kontrakty na sezon zimowy, z przedsiębiorcą opery włoskiej w teatrze «Arkadja».

= **Koncert Tow. dobroczynności** zapowiada się pod każdym względem świetnie. Bilety są prawie wykupione, a program, jaki nam uprzejmie nadesłano, pod względem urozmaicenia, świetności nazwisk i interesu artystycznego, nic do życzenia nie pozostawia. Usłyszymy więc w wykonaniu pierwszorzędnych artystów arje z «Aidy», «Don Carlosa» i nowej opery sympatycznego kompozytora naszego, Dłuskiego, p. t. «Romano». Pani Korybut-Daszkiewicz łaskawie wykonać obiecała «*Ave Maria*» Mascagni'ego, część wokalną uzupełni wielkiem powodzeniem cieszący się baryton Giraldini. Panna Poznańska, po tryumfach warszawskich, już wróciła i obiecuje nam, prócz Rubinstejna, utwory Chopin'a, Moszkowskiego i Zarzyckiego. P. Bzul da się słyszeć na wiolonczeli. P. Morska wypowie «Śmierć słowika» Lenartowicza i «Eksplikację» Gawalewicza. Ulubiona i wdzięczna naiwna innej sceny wygłosi monolog Pailleron'a. Nie zdziwimy się, gdy wobec tak ponętnego programu, rozchwytywane będą stojące bilety, któremi zarząd koncertu zamierza zaspakajać przy wejściu liczne a spóźnione zapotrzebowania.

= **Teatr polski.** Powiadają, że w Warszawie pięcioaktowa komedja «Kłopoty pana Travetti» cieszy się stałemi względami krytyków i publiczności; my tego na naszej scenie prawdopodobnie nie sprawdzimy. Po raz drugi Wiktor Bersezzio światła naszych kinkietów ujrzeć nie będzie miał czasu, na pierwsze zaś przedstawienie, w niedzielę, 6 grudnia, widzów zebrało się bardzo mało. Sztuka, powściągliwie realistyczna, doskonale zbudowana, o charakterze mieszanym, zawierająca więcej żywiołów poważnych, niż komicznych, przedstawia smutne przejścia rodziny biednego, pracowitego, starego urzędnika, który dla swej poczciwości jest popychadłem w biurze, a dla słabości swego charakteru składa rządy domu w ręce młodej żony i zamaszystej subretki-służącej. Energja i poczucie godności budzą się w urzędniku Travettim dopiero wtedy, gdy złośliwość kolegów rzuca podejrzenie na stosunek jego żony do jednego ze zwierzchników administracji, który mu bezinteresownie pragnął zapewnić awans służbowy. Rolę tę, z jej trudnemi przejściami, dobrze wykonał p. Kamiński, jakkolwiek widoczną jest rzeczą, że przy ciągłem odświeżaniu repertuaru i braku czasu na próby i repetycję (sala Pawlowej zajętą jest zazwyczaj w dni pośrednie), truppa nasza nie zawsze może należycie się przygotować. P. Roland grał z zapałem, jakkolwiek, po zwyczaju, cokolwiek szarżował. Bez zarzutu był p. Szymborski. Postacie niewieście wypadły blado, lecz nie z winy artystek: tak chciała mieć wielka różnolitość pierwiastków i motywów komedji, raz po raz zakrawającej na dramat. Nie wątpimy, że gdyby przyszło do drugiej reprodukcji «Kłopotów», a sala się zapełniła, wieczór zaliczyćby się dał do najlepszych w sezonie. We środę, d. 9 b. m., p. Gabrjela Morska obrała na swój benefis trzy komedyjki, które się powszechnie podobały. Utalentowana artystka we wszystkich trzech przyjęła czynny udział, grając młodziutką zazdrosną żonkę w zręcznym «Bileciku miłosnym» Bałuckiego, następnie młodą dziewczynę, używającą «broni niewieściej» w znanej, wdzięcznej, pod tymże tytułem komedyjce Benedikta, wreszcie naiwną panieneczkę w dwuaktowym obrazku p. t. «Potwór», zlokalizowanym dla sceny polskiej. Z uciążliwego zadania odegrania trzech ról w ciągu jednego wieczora, p. Morska wywiązała się świetnie, zbierając gorące i zasłużone oklaski. Wieniec, kwiaty, upominek, ofiarowane artystce, były wyrazem uznania dla jej talentu i pracy dla naszego teatru. Całość przedstawienia przeszła wyśmienicie. Pp. Kamiński, Roland, Mielnicki (pierwszy aż w dwóch rolach: wiekowego wujaszka i czwartoklasisty) wybornie się przyczynili do udatnego i pięknego uwydatnienia. Biletów na benefisowe to przedstawienie p. Morskiej zabrakło, a jest to najlepszym dowodem, że publiczność nasza pragnęła stawić się w zupełnym komplecie, ażeby zdolnej i cenionej artystce wyrazić szczere swe uznanie. *Secundus.*

= **Z repertuaru.** We środę, d. 16 grudnia, przypada benefis p. J. Szymborskiego i sympatycznej p. Heleny Szymborskiej. Dobrze dla sceny naszej zasłużeni artyści ci wystawią dotąd nigdy u nas nie graną komedję p. t. «Pan Doremba», rzecz wesołą i dowcipną, oraz mających zawsze szczęście się podobać «Dzieciaków» Świderskiego. W piątek, d. 18 grudnia, teatr da ładną i bardzo ładnie graną komedję, a raczej obraz poetyczny p. J. A. Święcickiego, p. t. «O własnej sile». Znów więc mamy repertuar zajmujący i wartościowy. *Z.*

= **Amatorskie przedstawienie** w teatrze Nemetti, na korzyść przytułku św. Stanisława, powiodło się znakomicie. Grano: «Z rozpaczy», «Barcarollę» i «Podejrzaną osobę». Urządzenie przedstawienia czyni prawdziwy zaszczyt organizacyjnym zdolnościom inicjatorów i dowodzi, jak wiele zdziałać można przy dobrej woli i energji. Przedstawienia amatorskie nie podpadają krytyce artystycznej, to więc tylko wypada nam nadmienić, iż amatorowie z wielką sumiennością i staraniem wykonali swe role, a tę dobrą wolę szczerze i z zapałem ocenila zgromadzona publiczność, darząc ich rzęsistemi oklaskami. Dzielnie się przyczyniła do ożywienia widowiska młoda orkiestra kółka muzycznego. Ochocze tańce przeciągnęły się do g. 3 w nocy.

= **Zjazd budowniczych.** Uroczyste otwarcie I zjazdu budowniczych odbyło się w dniu 9 grudnia w jednej z sal cesarskiej akademji sztuk pięknych. Nazajutrz otwarte zostały dwie wystawy, mające związek ze zjazdem. Jedna z nich artystyczno-techniczna, o dwu działach, współczesnym i historycznym, mieści się w akademji; druga, obejmująca materjały i akcesorja budowlane—w t. zw. «Solanom Gorodkie».

= **Na zjazd lekarski,** odbyć się mający w Petersburgu w połowie bieżącego miesiąca (otwarcie 13), przybyło już do Petersburga do 300 przedstawicieli z najrozmaitszych stron państwa. Zjazd dzielić się ma na pięć sekcyj specjalnych, w których odczytywane będą referaty, dotyczące przeważnie środków walki z cholerą.

= **P. Hübner,** dyrektor orkiestry teatru polskiego, w przyszły czwartek, 17 b. m., w sali pani Pawłowej, urządza koncert, w którym bezinteresownie przyjmą udział nasi artyści. P. Morska, oraz pp. Kamiński i Mielnicki, wywdzięczając się panu Hübnerowi za wyborną dyrekcję kapeli, odegrają dowcipną i zręczną jednoaktówkę, p. t. «U ciotuni», Anielewicza.

= **Z kółka muzycznego.** W sobotę, d. 12 b. m., odbędzie się wieczór tańcujący, z udziałem orkiestry balowej teatru polskiego, pod przewodnictwem p. Hübnera.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 18 grudnia.

[Co odkryto w Warszawie? «Oliwier Twist» nie jest wymysłem powieściopisarza. Nędzarze i nędznicy. Amatorowie herbaty z cukrem i zwolennicy herbaty z rublami. Obole dobroczynne. Praca kobiet na «jarmarku świątecznym». Opiekunki cyrkulowe].

Dokonano u nas bardzo ciekawego odkrycia. Na jednej z błotnych uliczek powiśla znajdowała się istna akademja żebractwa, podobna do tej, którą Dickens w «Oliwierze Twist» opisał. Niejaki Wentzel, poddany austrjacki, człowiek (jak go raporty policyjne określają) w pełni sił i zdrowia, posiadający nawet nieco wyższe wykształcenie, utrzymywał tam całą armję małych chłopiąt i dziewczątek, które wysyłał do miasta po zdobycz. Pierwsze miejsce w regulaminie armji tej zajmowało wyłudzanie jałmużny, bardzo być jednak może, iż na miejscach dalszych głównodowodzący zapisywał: opróżnianie przechodnim kieszeni, uprzątanie przedpokojów z odzieży i t. p. Przedsiębiorstwo prowadzone było na skalę rozległą i wybornie się opłacało. Wentzel, pospołu z kochanką swą, Justyną Drozd, również poddaną austrjacką, wiedli życie wygodne a lekkie, które nawet w mieście większem i bogatszem, niż Warszawa, lata całe przeciągaćby się mogło. Tu uwikłali się we własne sieci, i dziś już pod kluczem rozmyślają nad niestałością szczęścia ludzkiego.

Policja znalazła u Wentzla cały arsenał przyborów, potrzebnych do rozczulania i wyzyskiwania publiczności. Były więc tam świadectwa ubóstwa, wyroki sądowe, protokóły komorników, cenzury uczniów i uczennic gimnazjalnych, mundurki uczniowskie, poświadczenia lekarzy i t. p., a obok tego wszystkiego: dokładny spis osób, o kt rych wiedziano, że się praktyką miłosierdzia zajmują. Bogu tylko wiadomo, ile tam kwiecia najszlachetniejszych cnót chrześcjańskich przerobiono na podściółkę dla zwykłej, łotrowskiej trzody!...

Oszustwa tego rodzaju są bronią obosieczną, która kaleczy nietylko oszukanego, ale i osobę trzecią, napozór do akcji nie należącą, a mianowicie: prawdziwego biedaka. Wywiedziony w pole filantrop każe milczeć sercu, sznurki od sakiewki mocniej ściga i wogóle dla uczuć litości staje się nieprzystępniejszy. Dodajmy nawiasem, że postępując tak, źle czyni, bo odbierając łup łotrom, skazuje też na śmierć głodową i niewinnego. Wiktor Hugo, nadając swej epopei powieściowej tytuł «*Les Misèrables*», który oznacza jednocześnie «nędzarzy» i «nędzników», tę nieuniknioną dwoistość nędzy wymownie zaznaczył. Ale nie powinna ona nigdy człowieka miłosiernego od czynienia miłosierdzia powstrzymywać...

Trzymając się zasady przeciwnej, należałoby, naprzykład, zamknąć dobroczynne herbaciarnie o których pożyteczności kilkakrotnie tu wspominałem. Należałoby je zamknąć, bo pomiędzy odwiedzającymi je znajdują się tacy, co nie poprzestając na herbacie, domagają się— rubli. W tych dniach właśnie, na gospodarza jednego z takich zakładów, który obliczał wpływ dzienny, rzuciło się trzech «gości» i wydarłszy mu kilkanaście rubli, zbiegło. Któżby jednak chciał fakt ten uogólniać i nadawać mu znaczenie, jakiego w rzeczywistości nie posiada? Łotrów ścigać się będzie, i w razie schwytania, ukarze; uczciwi zaś biedacy w dalszym ciągu z dobrodziejstwa publicznego korzystać nie przestaną.

Rozpisałem się szerzej o tych dwóch faktach, bo pora obecna jest porą czynienia miłosierdzia i sprawy filantropijne pierwsze trzymają w niej miejsce. Nie można w Warszawie dziś zrobić kroku jednego, aby nie stać się — często mimowolnie i bezwiednie—dobroczyńcą. Nawet, gdym papier na list dzisiejszy kupował, obol swój na «kolonje letnie» złożyć musiałem. Nawet, gdym przed napisaniem listu, po markę pocztową wstąpił, mikroskopijny rabat od moich kilkunastu kopiejek wpadł do skarbony ofiar na odzież ciepłą dla biednych...

Dla wielu zamożnych kobiet filantropja bywa często zabawką, trzeba jednak przyznać, że w porze obecnej nawet i ta zabawka zmęczyć, a przynajmniej znudzić może. Całodzienne wysiadywanie w sklepach, które nie zawsze mają temperaturę i atmosferę buduaru damskiego, dla osóbek rozpieszczonych i nerwowych łatwo zmienia się w katuszę, a i posterunek na «jarmarku świątecznym» również do łatwych nie należy. Ale z chwilą, gdy ciężary te stają się «modnemi», brzemię ich naszym damom światowym już nie dokucza...

Czegoż-bo zresztą ta płeć, przez «omyłkę» słabą nazwana, dźwignąć nie potrafi? Przed kilkoma laty wszystkie gawrony warszawskie leciały do pewnej wsi pod Warszawą, aby zobaczyć niewiastę, spełniającą funkcje kowala. Byłoż to jednak czemś nadzwyczajnem? W tej chwili mamy już w Warszawie, prócz wielu innych specjalistek, kobiety-dentystki, kobiety-okulistki i kobiety... balonistki; niebawem zaś przybyć nam jeszcze mają: kobiety-posłanki i kobiety—opiekunki cyrkułowe.

Ostatni punkt wymaga komentarza. Towarzystwo dobroczynności, w celu wynajdywania biednych, sprawdzania ich skarg i niesienia im pomocy, posiadało dotąd funkcjonarjuszów, przez władzę zatwierdzonych i zwanych «opiekunami cyrkułowymi». Praca opiekunów tych była ciężką, a obowiązki ważne; z trudnością zaś jednemu i drugiemu wydoływali, było ich bowiem na całą Warszawę zaledwie szesnastu. Obecnie prezes Towarzystwa wniósł, aby tę cyfrę podnieść do 240, a prócz opiekunów ustanowić opiekunki.

Panie nasze, innemi obowiązkami nie obciążone, pozyskają nowe lekarstwo na nudy.

Mazur.

Warszawa, 19 *grudnia.*

[Błogostan teatru Małego. Ibsen do słupa krytycznego przybity, oplwany i wychłostany. Tajemnica poliszynela. Słońce wstępuje w znak książki. Gwiazdka wydawnicza Arcta, Paprockiego i Gebethnera i Wolffa. Brak gwiazdki dla starszych. Co piękne, to obce. Wystawa szkiców. Rzeźby na konkurs].

+ Czytelnicy tych dorywczych notatek z ruchu artystycznego łatwo mi pewnie przebaczą, że im o «Doktorze Żożo» nie powiem nic nad to, iż go w minionym tygodniu nasz teatr Mały wystawił z powodzeniem—kasowem. Tamże wystawią niebawem «Żołnierzy Ludwika XIII», operetkę Vamey'a, której powodzenie (kasowe) zgóry jest zapewnione. *E sempre bene.*

«Hedda Gabler» zajmuje w dalszym ciągu umysły publiczności i krytyków. Niektórzy występują przeciw Ibsenowi z wielką zaciętością. Nie są oni w tym hufcu pierwszymi. Prawie każdy wielki talent miewa w początkach zaciętych przeciwników, a twórca «Wroga ludu», choć już mogiły blizki, obchodzi u nas dopiero początki swej reformatorskiej działalności. Zresztą, wszelkie zdanie gdy szczere jest i z przekonania płynie, uszanować się godzi.

W bieżącym tygodniu nazwiska zwycięzców ostatniego konkursu dramatycznego ogłoszone zostaną światu całemu—ze sceny. Rzecz z fanfarami poczęta, z fanfarami też się kończy. Ujawnienie zresztą owo będzie czczą tylko formalnością, jak wiadomo bowiem, tajemnice tego konkursu są dla Warszawy tajemnicami publicznemi.

A przytem, w ostatnim z miesięcy roku, słońce wstępuje w znak... książki, a piśmiennictwo, prasa, oraz księgarstwo, biorą chwilową nad teatrem przewagę. W ciągu kilku tygodni grudniowych sprzedaje się więcej zadrukowanego papieru, niż w ciągu roku całego. W księgarniach tłok, administracje czasopism zdążyć nie mogą z zapisywaniem prenumeraty, a z prospektów zalotnych, barwionych, złoconych i cuda zapowiadających, usypuje się kopiec niebosiężny...

W rubryce sprawozdawczej, w działach ogłoszeń, oraz na wystawach i półkach księgarskich, pierwsze miejsce zajęły wydawnictwa gwiazdkowe. Pod tem mianem rozumie się u nas wyłącznie: książki dla dzieci. O gwiazdce książkowej dla starszych, która zagranicą stanowi tak potężny dział ruchu wydawniczego, nasi nakładcy nie pamiętają. A jednak dowodem jej potrzeby i dobrego opłacania się jest ogromna ilość ozdobnych wydawnictw francuzkich, niemieckich i angielskich, jakie nasza publiczność zamożniejsza zawsze o tej porze nabywa.

Co prawda, i w wydawnictwach dla dzieci znać pewną, ze strony nakładców warszawskich, lękliwość. Najpiękniejsze z nich narodziły się zagranicą, a u nas zostały tylko adoptowane. Jestże powodem tego brak dobrych rysowników, litografów, introligatorów, drukarzy? Sądzę, że nie—i na miejsce tego braku przedstawiam: niezdolność umiejętnego wyzyskania sił, jakie na miejscu niewątpliwie istnieją.

Księgarnia M. Arcta, która dział wydawnictw dziecięcych zbogaciła kilkoma wytwornemi książkami, drukuje, a raczej litografuje prześliczne wiersze Konopnickiej na tablicach z gotowemi rycinami, odbitemi w Anglji i Niemczech. Piękne są te ryciny i do pięknych strofek dostarczają poetce natchnienia, ale o ileż byłoby milej widzieć na ich miejscu pracę polskiego rysownika, litografa i drukarza! Wzdychamy na tę niewłaściwość, ale, wzdychając, kupujemy książkę, bo jest, mimo wszystko, ponętna. Tegoroczny zbiorek nosi tytuł «Pod majowem słonkiem» i posiada rzeczywiście wszystkie powaby majowego słońca i majowej świeżości.

Taż sama księgarnia wydała w tym roku książkę mniej efektowną, ale z pewnością pożyteczniejszą, p. t. «Z dziedziny przyrody i przemysłu». Jest to polskie opracowanie dzieła francuzkiego, które metodą poglądową stara się wszczepić w umysł dziecka jak największą sumę wiadomości przyrodniczych, technologicznych, etnograficznych i t. p.

Wspaniale pięknemi są dwa atlasy przyrodnicze, wydane przez T. Paprockiego pod ogólnym tytułem «Historja naturalna w obrazach», ale również, niestety, wyszły z pod pras zagranicznych. Objaśnienia tylko polskie napisali: do części pierwszej (zoologja) A. Dygasiński, do części drugiej (botanika i mineralogja) F. Wermiński.

Gebethner i Wolff uzupełnili dział wydawnictw gwiazdkowych, przemawiających głównie do oczu i wyobraźni dziecka, «Powieściami z tysiąca i jednej nocy» (podług Grimma). Bardzo piękne chromolitografje, które książkę tę zdobią, z trudnością podobno dałyby się wykonać na miejscu, a co ważniejsza (i to jest właśnie argument, którym wydawcy najczęściej się zasłaniają), o wiele drożej tu-by kosztowały. Jest to szkopuł—należałoby go jednak raz nareszcie w jakikolwiek sposób usunąć.

Ruch malarski skupia się w tej chwili na wystawie szkiców, urządzonej przez spółkę artystyczną. Wystawa obfituje w pomniejsze, ale piękne dzieła Gersona, Szyndlera, Alchimowicza, Kostrzewskiego, Ksawerego Pillatiego, Lindemana, Stankiewiczówny i wielu innych. Zwiedzających pełno; trafiają się też i kupujący. Oprócz czystej sztuki, reprezentowaną jest suto sztuka ozdobnicza, głównie przez kobiety uprawiana.

Rzeźbiarze spieszą z wykończaniem dzieł na konkurs styczniowy, który podobno dobrze się zapowiada.

Urbanus.

+ **Leon Krysiński,** jeden z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury warszawskiej, radca prawny zarządu dr. żel. nadwiślańskiej i członek rady zarządzającej dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej, zmarł nagle we środę, 21 b. m., w Warszawie.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

DO REDAKTORA.

Szanowny redaktorze!

W parę dni po wyroku konkursu dramatycznego im. Wołodkowicza wszczęła się o nim tu, w Krakowie, pogadanka między kilku literatami i dziennikarzami. Osobistość tryumfatorki zaciekawiała wszystkich. Pan Kaz. Mal., autor świeżo wydanego poematu, oświadczył, że zna osobę tego imienia i nazwiska, pochodzącą z Lubelskiego, a która była artystką teatru łódzkiego, występującą pod teatralnem nazwiskiem Prawdzicówny. Dodał, że jest izraelitką, młodą, inteligentną i że słyszał o jej aspiracjach literackich. Drugi obecny p. A. Ł., bawiący czasowo w Krakowie, redaktor «Gwiazdki Cieszyńskiej», przypomniał sobie, że znał tę osobę w Lublinie, że uważa ją za zdolną do napisania sztuki, i przypuszczał, że wykształciła się literacko pod kierunkiem swojego krewnego, literata i dziennikarza z zawodu. Trzeci z obecnych, p. J. Ł., młody komedjopisarz, powtórzył toż samo, a p. Kaz. K., autor komedyj wystawianych w Warszawie, dodał jeszcze, że pił raz u znajomych panny C. wyborną nalewkę pomarańczową jej roboty. Co więcej, znakomity artysta teatrów warszawskich, p. Fr., potwierdził ze swojej strony to, co od wymienionych osób słyszałem, gdyż sam kolegował z p. C. w którymś z teatrów prowincjonalnych.

Na podstawie tej pogadanki, napisałem w korespondencji do «Kraju», co następuje: «Autorka nagrodzonej sztuki... podobno jest izraelitką, młodą, wykształconą i robi wyborne nalewki na pomarańczy».

Za wzmiankę tę spotkała mnie czysta napaść na szpaltach «N. Reformy». Autor jej, mianujący się wujem panny H. C., wymyśla mi od «niesumiennych reporterów», pisze o jakiemś «dziennikarskiem błocie» i twierdzi, że siostrzenica jego «ani *ze sceną,* ani z żydostwem», nie mówiąc «o nędznych wódczanych insynuacjach», nic wspólnego nie miała.

Dziwię się przedewszystkiem, że list p. K. C. pomieściła «N. Reforma», raz dlatego, iż współpracownicy jej sami, na mocy krążących pogłosek, pannę H. C. izraelitką nazywali, powtóre, że uważanie «żydostwa» za zbrodnię czy obrazę w liberalnym organie zbyt ciekawie wygląda.

A teraz przystępuję do treści listu. Pomijam «grzeczne» wyrażenia, bo na nie w taki sposób odpowiadać nie umiem i nie mam ochoty. Najprzód co to znaczy, że p. H. C. nie ma nic wspólnego ze sceną? Wszakże o tem ani słówka nie było w mojej korespondencji? Co znaczą następnie «nędzne wódczane insynuacje?» Czyż gospodarność mężatki lub panny jest jej wadą? Co do mnie, przekładam stanowczo pannę robiącą dobre nalewki, niż np. dyskutującą o historji filozofji. A wszakżeż znakomita powieściopisarka Rodziewiczówna otrzymała za nalewki nagrodę na wystawie kucharskiej w Warszawie! Czy jej to ubliża, czy raczej nie podnosi to kobiety, umiejącej pisać znakomite utwory i jednocześnie być dobrą gospodynią?

Chyba, że robienie nalewek jest jakąś przenośnią. W takim razie proszę p. K. C., aby mnie pouczył, bo ja, pomimo przeszło dwudziestoletniej pracy na polu dziennikarskiem i literackiem, jeszcze nie spotkałem się nigdy z «ubliżającemi», czy «przenośniowemi» nalewkami. Szukałem ich w Lindem, pytałem się takiego w tej mierze znawcy, jak Bliziński—i odpowiedzi nie znalazłem.

O co więc krzyk, napaści i wrzaski? Cała rzecz leży w tem, że są dwie widocznie osoby tego samego imienia i nazwiska, i że kiedy pierwsza jest artystką i robi nalewki, to druga jest autorką dramatyczną i nie robi nalewek. Czy to zadziwia p. K. C. i «N. Reformę»? A toż w samej Warszawie żyje po kilkunastu Adamów Mickiewiczów, Stanisławów Moniuszków, Zygmuntów Krasińskich i t. d.—jak to wykazał przed kilku laty, na podstawie kartek meldunkowych, jeden z urzędników magistratu. Gdybym napisał: panna H. C. *jest* izraelitką i t. d., jeszczeby ta omyłka nie dawała powodu do obrażania się, ale ja napisałem *podobno.* Omylili się pp. K., L., Ł. i M.—omyliłem się i ja za nimi i omyłkę tę z całą przyjemnością prostuję. Trzeba być bardzo naiwnym, aby sądzić, że nie znając panny C. chciałem jej przykrość wyrządzić. A toż tylko cieszyć się można, że przybył nowy talent, i to talent zapewne wybitny, jeżeli pokonał w pierwszem starciu zasłużone nasze firmy komedjopisarskie.

Średnik.

Kraków.

Szanowny redaktorze!

Wskutek uwięzienia mojego męża w Paryżu i rzuconych tak nagle i niespodziewanie kalumnji na czyste imię jego, poczuwam się do obowiązku podnieść głos w jego obronie i sprostować niegodne oszczerstwa, jakie pojawiły się w prasie nietylko zagranicznej, ale, niestety, i naszej. Otóż daję w tej sprawie następujące wyjaśnienie: Mąż mój, artysta-malarz, pracując oddawna nad dziełem, przedstawiającem w przyszłości wojnę europejską, p. t. «Wielki Rok», którego tom I wyszedł z druku przed kilku miesiącami, potrzebował wielu podręczników, dzieł treści wojskowej, notatek, jak również map jeneralnego sztabu, które to papiery zabrał z sobą w podróż, jaką miał zamiar odbyć w celach artystycznych. Będąc w Paryżu, a mając w tomie IV swojego dzieła opisywać wojnę z Francją, rozpatrywał się w położeniu geograficznem tego kraju i zakreślił obmyślane przez siebie miejscowości na mapie Francji, co spowodowało podejrzenie policji francuzkiej i najniewinniejsze jego uwięzienie. Odczuwając głęboko los mojego męża, który sam dzisiaj przeciw niegodnym i krzywdzącym podejrzeniom bronić się nie może, odnoszę się, jak żona, do opinji publicznej, a zbijając niegodne oszczerstwa, mam sobie za obo-

wiązek wyświetlić cały stan rzeczy i powody nad wyraz przykrego położenia, w jakiem najniespodziewaniej znalazł się mąż mój, który przez wzgląd na zasady, jakiemi się rządzi w swojem życiu, nie zasłużył sobie nigdy nawet na najlżejszy cień, któryby zaćmić zdołał jego imię, ale owszem, dla pracy swojej wart jest uznania, jakiego mu żaden uczciwy człowiek odmówić nie może. Jestem przekonaną, że słowa moje, z prawdziwym żalem skreślone i słusznem oburzeniem wywołane, znajdą oddźwięk we wszystkich sercach czujących i prawych, dla których własny honor droższym jest nad życie, a mnie dając to przekonanie, ukoją głęboką boleść jakiej doznałam, znalazłszy najzaciętszych wrogów na własnej ziemi, w gronie współbraci.

Wiktorja z Greków Łuskina.

Kraków.

Szanowny redaktorze!

W N-rze 47 «Kraju», w korespondencji z Kijowa wyczytałem wzmiankę, iż «tylko kalendarze Johansona i Fabricjusza uwzględniły święta katolickie», ponieważ jednak, oprócz powyższych i moja «*Chaziajka*» to samo uczyniła, uprzejmie przeto proszę o sprostowanie.

Edward von Füller.

Kijów.

ODPOWIEDZI.

W. J. P. w Cybulowie. Skoro chodzi o nieruchomość w obrębie miasteczek, będących nawet własnością prywatną, cudzoziemcom przysługuje prawo dzierżawienia i nabywania gruntów. Wyraz «w obrębie miasteczek» winien być wszakże ściśle stosowany.

W. d-rowi S. L. w D. O ile z listu sz. pana sądzić możemy, jest to sprawa nader złożona i wymagająca bardziej szczegółowych wyjaśnień. Zdaje się, że na podstawie art. 1246 t. X «Zb. Ust.», proces nie doprowadzi do pomyślnego skutku. Co do owych 30 lat—jest to słuszne.

W. K. L. w Taszk. Majątki ziemskie rządowe sprzedają się na zasadzie przepisów art. 1488—1505 t. X i specjalnych dla Azji środkowej.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

⊥ **Znany malarz Łuskina** zaaresztowany został przed kilku dniami w Paryżu. Bliższe szczegóły o tem podaje «Figaro»: «Między dokumentami i papierami obwinionego znaleziono 30 ślepych map Francji. Mapy te, znaczone przez Łuskinę, uwierają dokładną topografję rzek, rzeczułek, a przedewszystkiem dróg, prowadzących do miejsc fortyfikacyjnych i magazynów amunicji. Zapytany o cel tej pracy, odpowiedział Łuskina, że plany i mapy stanowią niezbędny materjał do dzieła jego p. t. «Wielki Rok», którego pierwszy tom, jak zapewnia, już się ukazał. Dzieło, pisane po polsku (Łuskina jest narodowości polsko-austrjackiej), tłómaczone ma być już na język ruski i niemiecki, a przedstawia hypotetyczne wyniki europejskiej wojny. Ponieważ część akcji wojennej—twierdzi dalej obwiniony—rozgrywać się będzie na terytorjum francuzkiem, chciałem poznać bliżej geografję wojskową kraju. Łuskina, który odpiera stanowczo podejrzenia szpiegostwa, utrzymuje prócz tego, że jest artystą-malarzem. Cokolwiekby jednak mówił, jawnem jest, że pozostaje w służbie trójprzymierza (?)». Nie wątpimy, że niedorzeczne oskarżenia, w jakie uwikłany został zbiegiem okoliczności utalentowany artysta, będą i wobec policji francuzkiej wkrótce i z łatwością wyjaśnione. Nie trudno przecież zasięgnąć można informacyj, że «Wielki Rok» nie jest mytem, a zbierać dokumenty do powieści, jeśli wolno Zoli, wolno i p. Łuskinie.

⊥ Sprawa obesłania **wszechświatowej wystawy w Chicago** przez wystawców ruskich, w ostatnich czasach bardzo postąpiła. Wyznaczono już Petersburg jako punkt zborny, zkąd wszystkie okazy będą wysłane znacznemi partjami za zniżoną cenę, wyjednano również pewne ustępstwa od dróg żelaznych i t. p. Oprócz okazowych przedmiotów, rząd przygotowuje na wystawę dwa wielkie wydawnictwa statystyczno-opisowe. Pierwsze z nich obejmie przemysł, rolnictwo, górnictwo, koleje żelazne i t. d., wogóle całe gospodarstwo narodowe w Rosji; drugie specjalnie dotyczyć będzie Syberji i wielkiej drogi syberyjskiej i ma zawierać oprócz dat statystycznych jeszcze opis historyczny, orograficzny, klimatologiczny i etnograficzny Syberji. To drugie wydawnictwo będzie miało specjalną doniosłość dla amerykanów, przewidują albowiem, że w następstwie wystawy powinnyby się rozwinąć stosunki przemysłowe i handlowe pomiędzy Syberją a Ameryką. Oba wydawnictwa będą ogłoszone w trzech językach: po rusku, po francuzku i po angielsku.

⊥ W petersburskiem Towarzystwie lekarskiem wyłożył świeżo profesor **Nencki**, zawiadujący gabinetem bakterjologicznym w instytucie medycyny doświadczalnej, **nową** zupełnie **teorję zarazka cholery.** Drogą wielu różnorodnych doświadczeń na zwierzętach profesor przekonał się, iż tak zwana «koma kochowska» sam przez się nie sprowadza ani śmierci, ani nawet choroby, i po dalszych badaniach doszedł do odkrycia dwóch jeszcze innych mikroorganizmów, w połączeniu z któremi jedynie wspomniana koma sprowadza zarazę i śmierć powodnje.

⊥ Ilość zapadłych **na cholerę** i zmarłych na nią osób, tak w Rosji europejskiej, jak i w innych prowincjach Cesarstwa przedstawia po dzień 1 listopada następujące cyfry: w Rosji europejskiej zachorowało ogółem 324,356 osób, zmarło—148,694; w pozostałych prowincjach zachorowało—223,643, zmarło—116,053. Ogółem więc liczba zapadłych na cholerę wynosi—547,999, zmarłych zaś na nią—264,747.

⊥ **Przeciw wychodźctwu.** Podług wiadomości nadchodzących z Mysłowic, są wychodźcy z Rosji, zamierzający udać się do Ameryki, na granicy pruskiej bezwzględnie cofani.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Boska Aniela, lat 70, ob. ziem. i miasta Warszawy — w Warsz., 10 grudnia.

Czamański Leopold, przemysłowiec, właściciel fabryki fajansów we Włocławku (gubernia warszawska) — tamże, 12 grudnia.

Czyżewiczowa Matylda, l. 56, wdowa po magistrze farmacji — w Warszawie, 15 grudnia.

Grużewska Ludwika, l. 80, ob. m. Warszawy — tamże, 14 grudnia.

Karwowski Józef, lat 53, artysta-rzeźbiarz—w Warsz., 11 grudnia.

Koskowska Florentyna, lat 76, ob. ziem. — w Warsz., 11 grudnia.

Kosmowski Adam, lat 55, dym. major w. c.-r., korespondent pism perjodycznych i agent firm handlowych — w Wilnie, 8 grudnia.

Kurnatowski Alfred, l. 80, ob. ziem. pow. konińskiego gub. kaliskiej — w Warsz., 17 grudnia.

Łapczyński Kazimierz, lat 69, znany przyrodnik i literat — w Warszawie, 14 grudnia.

Oraczewski Eugenjusz, lat 36, b. budowniczy guberni kaliskiej—w Warszawie, 10 grudnia.

Pachulski Lorentz, lat 72, b. geometra przysięgły, ostatnio urzędnik dr. żel. libawo-romeńskiej — w Siedlcach, 7 grudnia.

Pętkowski Maurycy, lat 79, radca stanu, b. naczelnik biura kontroli i rachunkowości w b. komisji rządowej spraw wewnętrznych Królestwa polskiego i członek tejże komisji, prezes niegdyś rady opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus, emeryt, ob ziemski gub. łomżyńskiej—w dobrach Pułazie, 13 grudnia.

Prusinowski Jan, lat 74, znany poeta, prawnik i publicysta — w Żytomierzu, 8 grudnia.

Rożnowski Marjan, lat 76, emeryt, b. urzędnik dr. żel. warsz.-wied.—w Warszawie, 12 grudnia.

Sobolewski Jan, l. 52, przemysłowiec — w Warszawie, 11 grudnia.

Szałowicz Edward, lat 75, b. sędzia za dawniejszej organizacji sądowej—w Młodzowach, 4 grudnia.

Szreder Kornelja, wdowa po d-rze med. — w Warsz., 14 grudnia.

Werner Jan, lat 71, obyw. miasta Warszawy — tamże, 14 grudnia.

Żukowska Wilhelma, l. 67, ob. ziemska gub. mohylowskiej—w Molewiczach, 10 grudnia.

PRAWNIK.

OGÓLNE.

◈ «Mosk. Wied.» donoszą, że **rada państwa** w zgromadzeniu ogólnem **potwierdziła** projekt ministra sprawiedliwości, co do **zmiany** obowiązujących przepisów prawa o rozwodach osób, **skazywanych** na **deportację** do Syberji. Małżonkom osób, skazanych na deportację do Syberji, z pozbawieniem wszelkich szczególnych praw i przywilejów, jak również samym skazanym na deportację lub do robót ciężkich, służyć ma prawo, po upływie dwóch lat od uprawomocnienia się wyroku sądowego, prosić zwierzchność duchowną o rozwód. Moc obowiązująca tego prawa dotyczyć ma tak osób deportowanych do robót ciężkich, lub na osiedlenie w Syberji, przed zapadnięciem tegoż prawa, jak i małżonków tychże osób.

◈ **Płaca członków sądów okręgowych** w Petersburgu i Moskwie, dotychczas rs. 2,200 wynosząca, podwyższoną została o rs. 600 rocznie, w innych miastach o rs. 500. Mówiono, że i płace członków izb sądowych również zostaną powiększone, wszakże to się jeszcze nie sprawdziło; płaca tych ostatnich wynosi, wedle poprzednich etatów, rs. 3,500. Jak wspomina korespondent «Now. Wr.», wielu członków izb sądowych, zwłaszcza obarczonych rodzinami, dla szczupłości tego wynagrodzenia opuszcza stanowiska sędziowskie i przechodzi na linję obrończą. Tak np. w okręgu izby sądowej kijowskiej, gdzie nowe instytucje sądowe nie tak dawno funkcjonują, już trzech członków izby sądowej przeszło na adwokatów przysięgłych.

◈ Kryminalny departament kasacyjny senatu rozstrzygnął świeżo zasadniczą kwestję karalności za **kradzieże** spełniane **w wagonach** i na **parostatkach.** Dotychczasowa praktyka sądowa zastosowywała w podobnych wypadkach art. 169 ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, który to artykuł przewiduje kradzież prostą. Obecnie senat wyjaśnił, że do wszelkich podobnych kradzieży stosowane być winny artykuły 1651 i 1652 kodeksu kar głównych i poprawczych, przewidujące kradzieże pakunków, tłomoków i t. p. przedmiotów z ekwipażów prywatnych, lub należących do towarzystw transportowych, a karające rotami aresztanckiemi, a nawet deportacją do Syberji na osiedlenie.

◈ Opracowany w ministerstwie sprawiedliwości **projekt** prawa, co do **adwokatów przysięgłych** i ich pomocników, rozesłany został izbom sądowym, dla zasięgnięcia szczegółowych opinij. Otrzymano już opinje izb sądowych: petersburskiej, kijowskiej i odeskiej. Co się tyczy adwokatów przysięgłych wyznań niechrześcjańskich, wspomniane izby oświadczyły się podobno w tym duchu, iżby liczba takich nie przenosiła 15 procentów.

NOMINACJE.

◈ **Mianowani:** sędzia śled. 2 rew. pow. wiłkomiersk. gub. kowieńsk. *Kułtyszkin*—sędzią pokoju w prow. nadbaltyck.; zostający w rozporządzeniu jenerał-gubernatora wileńskiego, kowieńsk. i grodzieńsk., hon. sędzia pok. okr. poniewiezkiego *Nosow* i b. sędzia pok. i prezes zjazdu okręgow. czersesk. *Kriwcow* — dodatkowymi sędziami pok.: pierwszy w gub. archangielsk., a drugi w okr. kijowsk.; dym. radca dworu *Szigajew* — sędzią pok. okr. humańsk. gub. kijowsk.; aplikant sąd. *Pietrow*—sędzią śled. 4 rew. pow. radomysk. gub. kijowsk. **Przeniesiony:** sędzia pok. okr. smorgońsk. gub. mińsk. *Popow* — do prow. nadbaltyck. **Uwolnieni:** sędzia śled. 5 rew. powiatu kowieńsk. *Nowicki* i sędzia pok. w prow. syrdaryjsk. *Chocianowski*—pierwszy od obowiązków, z zaliczeniem do min. sprawiedl.; drugi od służby, dla słabości zdrowia; obadwaj na własne żądanie.

Z SĄDÓW.

◈ «Saratowskij Dniewnik» ogłosił w całości **akt oskarżenia** w sprawie o **zaburzenia w Saratowie.** Pomieniony akt oskarżenia przekonywa, że zaburzenia były uplanowane na dni kilka przed wybuchem, że nietylko rozgłaszano różne wiadomości o morzeniu żywych, ale że nawet znajdowali się tacy, którzy sami o sobie mówili, iż się przypadkowo ocalili, a którym następnie dowiedziono fałszywości ich słów. Herszci zamierzali wyrznąć policję i lekarzy.

◈ W poniedziałek, 7 grudnia, specjalny komplet petersburskiej izby sądowej, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpoczął wprowadzanie sprawy, wytoczonej przeciwko b. sekretarzowi konferencji cesarskiej akademji sztuk pięknych, rzeczywistemu radcy stanu **Isiejewowi.** Prezydował sam starszy prezes izby, p. Pochwisniew; posiedzenia odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

◈ Były redaktor «Ziarna», J. K. Piotrowski, wniósł do izby sądowej warszawskiej podanie, w którem prosił o nie wyznaczenie terminu do sądzenia **sprawy** jego z redaktorem «Roli», J. Jeleńskim, o **potwarz w druku**, do czasu powrotu składającego podanie z Dorpatu. Izba sądowa, po rozpoznaniu rzeczonego podania, pozostawiła je bez skutku. Termin sprawy będzie, prawdopodobnie, wyznaczony na marzec roku przyszłego.

◈ «Swiet» donosi **z Wilna**, że urzędnik kancelarji miejscowego jenerał-gubernatora, niejaki Z., przez **sfałszowanie podpisu** dyrektora kancelarji podniósł z kasy gubernialnej **1,500 rs.** z funduszu zebranego na wzniesienie pomnika hr. Murawjewowi. Przestępstwo wykryto i oddano sprawę na drogę sądową. Oskarżony Z. dnia 2 grudnia **odebrał** sobie **życie** przez otrucie się.

◈ **Sprawa Brzezickiej**, obwinionej o zabójstwo Gerlachowej, wyznaczoną została do sądzenia przez sąd okręgowy warszawski na dzień 16 stycznia r. p.

KURJER KOSCIELNY.

Z WATYKANU.

** Na przypadający w roku przyszłym **jubileusz** biskupi **papieża**, wszystkie narody katolickie urządzają pielgrzymki do Rzymu. W Galicji układa się pielgrzymkę polsko-ruską. W zachodniej trudni się tem ks. prałat Smoczyński, a we wschodniej ks. kanonik Gromnicki, obaj, naturalnie, w porozumieniu ze swymi biskupami. Naczelny kierunek spoczywa w rękach księcia-kardynała Dunajewskiego. Na sproszonem przez ks. metropolitę zebraniu osób duchownych i świeckich, w którem uczestniczyli oraz delegaci biskupów przemyskiego i stanisławowskiego, uchwalono wysłać na biskupi jubileusz papieża deputację do Rzymu. Szczegóły już naprzód zostały przez komisję duchowną pod przewodnictwem ks. metropolity ułożone, a mianowicie, że deputacja ma pojechać jako wogóle deputacja od galicyjskiego i bukowińskiego narodu wiary rusko-katolickiej. Deputacja uda się do Rzymu w marcu albo kwietniu, złożone zostaną papieżowi adresy i upominki, jak np. album z fotografjami godnych uwagi

cerkwi ruskich i t. p. Ks. metropolita udał się w sprawie deputacji ruskiej do ks. arcybiskupa Ciarca (delegata papiezkiego na byłym synodzie ruskim), który odpisał, że «papież jest tem wielce uradowany i przyrzekł przyjąć deputację rusinów na osobnej audjencji uroczystej i to, jeśli mu zdrowie pozwoli, z alokucją».

** Z Rzymu donoszą do «Berl. Tag.»: «Organy watykańskie ogłosiły dwa dla **wewnętrznej polityki watykańskiej** ważne dokumenty. Jednym z nich jest łacińska **encyklika**, podająca biskupom i arcybiskupom środki i sposoby zwalczania wolnomularstwa i przestrzegająca duchowieństwo przed ponętami włoskiego rządu. Drugim dokumentem jest zredagowany we włoskim języku manifest papieża do ludu włoskiego, w którym opisane jest smutne położenie kościoła i w którym wzywa się lud do powszechnej katolickiej akcji we Włoszech». Wszelką odpowiedzialność za powyższą wiadomość składamy na «Berl. Tagebl».

DJECEZJE.

** **O pobycie** JE. ks. **biskupa Symona w Rydze i Pskowie** odebraliśmy następujące szczegóły: Dnia 13 z. m. JE. ks. biskup **Symon przybył do Rygi** w towarzystwie ks. kan. Sidorowicza i Słowińskiego, oraz asysty. Spotkany na dworcu kolei przez miejscowego proboszcza, ks. prałata Affanasowicza, miejscowe duchowieństwo oraz wiernych, pasterz udał się do kościoła i odprawił tam mszę św. W przypadający dnia 14 listopada dzień galowy, jego ekscelencja odprawił mszę świętą, odśpiewał «*Te Deum*» i wybierzmował 137 osób. **Konsekracja** nowego **kościoła na cmentarzu** odbyła się w dniu 15 listopada. Po przemówieniu JE. do licznie zebranych wiernych, o znaczeniu jakie mają świątynie dla katolików, celebrował sam pasterz mszę pontyfikalną. Podczas sumy wygłosił ks. kan. Landsberg kazanie w języku niemieckim, a po skończeniu mszy świętej, w języku łotewskim. Na nabożeństwie byli obecni: p. jenerał Zinowjew, gubernator inflancki, wice-gubernator, policmajster, głowa miasta, konsulowie niektórych państw, przedstawiciele prasy i niektóre korporacje politechniki ryzkiej. Straż honorową dzierżyła młodzież politechniki. Po skończonych ceremonjach kościelnych odbyło się śniadanie w gmachu ochronki. W ciągu dni następnych **wybierzmował** pasterz jeszcze 700 osób. Dnia 18 listopada jego ekscelencja, serdecznie żegnany, opuścił Rygę. Po drodze, razem z towarzyszącem z Petersburga duchowieństwem, zatrzymał się **w Pskowie.** Tu, w ciągu dni paru, udzielił sakramentu bierzmowania 261 osobom. Dnia 21 listopada jego ekscelencja szczęśliwie powrócił do stolicy. Nowokonsekrowany kościół, pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu, stanowi filję ryzkiej parafji.

** «Warsz. Dniewn.» podaje następujące zmiany w duchowieństwie **warszawskiej archidjecezji. Mianowani:** sekretarz konsystorza i prof. seminarjum warszawskiego, oraz wikarjusz parafji św. Antoniego, ks. Ludwik *Poniewczyński* — administratorem par. Pieczyska w powiecie grójeckim, z pozostawieniem przy obowiązkach sekretarza konsystorza i profesora seminarjum; wikarjusz par. Tomaszów w powiecie brzezińskim, ks. Antoni *Lipski*—wikarjuszem par. Narodzenia N. P. Marji w Warszawie. **Przeniesieni:** wikarjusz par. św. Aleksandra w Warszawie, ks. Stanisław *Kazański* — do par. Wiskitki w powiecie błońskim; wikarjusz łódzkiej par. Wniebowzięcia N. P. Marji, ks. Henryk *Fiątowski* — do par. św. Jana w Warszawie. **Uwolniony:** kapelan cmentarza powązkowskiego, ks. Józef *Kroszczyński*, od tych obowiązków.

** Zarząd kościelny w **Odesie** zajął się obecnie opracowaniem planu **nowego kościoła** w temże mieście. Plan, wykonany przez architektów Włodka i Dąbrowskiego, obiecuje, że przyszła świątynia będzie ozdobą Odesy. Projekt nowego kościoła nie ma nic wspólnego z istniejącą świątynią. Nowy kościół zbudowany zostanie w stylu starogotyckim i przyozdobiony dwiema wspaniałemi wieżami. Przy kościele zbudowaną zostanie szkoła i przytułek dla ubogich. Niebawem odbędzie się posiedzenie zarządu kościelnego, na którem ostatecznie rozstrzygniętą będzie kwestja przyjęcia planu, poczem wysłany on zostanie do zatwierdzenia władz właściwych. Budowa nowej świątyni rozpocznie się dopiero w roku przyszłym.

** Zasięgnąwszy u źródła wiadomości co do budowy **nowego kościoła w Petersburgu**, donieść możemy, że informacje «Piet. Wied.» były przedwczesne. Jakkolwiek bowiem jeszcze w maju r. b. odniósł się j. eksc. arcypasterz urzędownie do p. ministra spraw wewn. o pozwolenie na budowę nowego kościoła, zezwolenie odnośne nie nadeszło dotąd. Również nie wiedzą nic osoby interesowane o placu, rzekomo ofiarowanym na budowę kościoła.

** **W archidjecezji mohylowskiej** zaszły następujące zmiany. **Mianowani:** rozporządzeniem JE. arcypasterza, nowowyświęcony ks. Jan *Żiży*—wikarjuszem par. Brodajże (gub. wit.) i nowowyświęcony ks. Kazimierz *Kiedrzyński* — wikarjuszem par. Mścisław (gub. mohylowska).

** Projekt pobudowania **katakumb na cmentarzu brudzieńskim** w Warszawie, po bliższem rozpatrzeniu go przez inicjatorów, upadł ostatecznie.

** **Ks. Filip Łebkowski**, zakonnik zgromadzenia oo. bernardynów, zmarł w klasztorze tegoż zgromadzenia w m. Kole, gub. kaliskiej.

ZAGRANICZNE.

** Kardynał Gibbons ogłasza ciekawe dane o **wzroście katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych** północnej Ameryki. W roku 1790 było zaledwie 32,000 katolików. Stanowili oni 1/44 część ludności. Dziś cyfra ich wynosi 16 miljonów, to jest 16 część ludności kraju. Główną przyczyną tego wzrostu jest napływ emigrantów z Europy. Przed rokiem 1876 było już kilka miljonów emigrantów irlandzkich. Później przybyli wychodźcy niemieccy—katolicy po większej części. Od lat kilku Niemcy dostarczają corocznie daleko więcej emigrantów, niż Wielka Brytanja. Włochy razem z Węgrami większego kontyngensu, niż Niemcy lub Irlandja, oddzielnie wzięte. W celu zaspokojenia potrzeb ludności katolickiej, mnożą się ciągle świątynie, oraz powiększa liczba kapłanów. Przed stu laty Stany Zjednoczone miały tylko jednego biskupa i około 30 kapłanów. Dziś mają 13 arcybiskupów, 73 biskupów, przeszło 8,300 księży i 7,500 świątyń. Obywatele katoliccy gorliwie wspierają swe gminy, składając niejednokrotnie królewskie iście dary. Na założenie uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie dawano po 30, 40 i 50 tysięcy dolarów. Uniwersytet waszyngtoński, dzięki szybkiemu rozwojowi i poparciu ludności katolickiej, ma byt zapewniony i owoce wpływu tej jedynej w Ameryce katolickiej wszechnicy rychło będą widoczne. Prócz uniwersytetu, istnieje w Stanach Zjednoczonych 35 seminarjów duchownych, 102 kolegja męzkie i około 600 pensjonatów żeńskich; liczba ogólna młodzieży katolickiej, kształcącej się w Stanach Zjednoczonych, dochodzi do 800,000 osób.

** **Zjazd biskupów** węgierskich postanowił nie przyjmować projektu **ustawy kościelnej.** Przywódca katolików, hr. Ferdynand Zichy, ogłosił w dzienniku «Magyar Allam», w imieniu swojego stronnictwa, protest, z którego okazuje się, iż większość izby magnatów natchnioną jest duchem opozycyjnym i że przeprowadzenie projektowanej przez rząd polityki kościelnej będzie niemożliwem.

KURJER SZKOLNY.

OGÓLNE.

*** «Prawit. Wiest.» ogłasza **komunikat** następujący: «W gazetach zjawiają się bardzo często artykuły, omawiające różnego rodzaju zarządzenia w sferze oświaty publicznej, zarządzenia, które niby mają być przedsięwzięte przez ministerstwo oświecenia. Drukują się np. informacje o zmianie programu wykładów, o skasowaniu egzaminów przejściowych, o zwinięciu klasy VIII w gimnazjach klasycznych, o cofnięciu feryj świątecznych, o przyspieszeniu zamknięcia roku szkolnego z powodu przewidywanej cholery i t. d. i t. d. Informacje tego rodzaju, oparte tylko na jakichś pogłoskach, wywołują różne rozprawy pośród młodzieży uczącej się i wprawiają w kłopot rodziców, którzy bardzo często udają się do władz gimnazjalnych lub ministerstwa oświecenia z zapytaniem co do wiarogodności informacyj powyższych. W ten sposób wzbudza się tylko niepokój w rodzinach i zakładach naukowych i wywiązuje się całkiem zbyteczna korespondencja. Wobec tego ministerstwo oświecenia uznaje za rzecz właściwą podać do wiadomości publicznej, że wszelkie zarządzenia, które mają być wprowadzone w życie, drukują się wyłącznie w «Praw. Wiest.», że zatem wszelkie informacje, zjawiające się w gazetach bez zaczerpnięcia ich z «Praw. Wiest.», nie mogą być poczytane za wiarogodne i odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy».

*** **Studenci medycyny**, którzy brali udział w ostatniej walce z cholerą, uwolnieni zostali, na wniosek ministra oświecenia, od odpłat wpisowego i honorarjów profesorskich.

*** **Rektor uniwersytetu** petersburskiego ogłosił w tych dniach, iż w myśl **rozporządzenia p. ministra oświaty** z d. 31 październ. r. b., za № 18520, studenci IV semestru, którzy nie złożą egzaminów półkursowych w maju 1893 r., winni zapisać się powtórnie na semestr III, ci zaś, którzy nie złożą tych egzaminów w maju r. 1894 (zgodnie z § 6 przepisów o zaliczaniu semestrów i egzaminów półkursowych), będą z uniwersytetu wydaleni.

*** **Budżet** wydatków **ministerstwa oświaty** na nadchodzący rok 1893 określony został w sumie 7,127,253 rs.

ZAKŁADY NAUKOWE.

*** W roku bieżącym otwarto IV, już ostatni kurs na **wyższych kursach żeńskich**; tym sposobem instytucja rzeczona całkowicie już wskrzeszoną została. Uroczysty akt otwarcia miał miejsce 22 listopada. Wszystkich słuchaczek jest obecnie 385, największa ich liczba, a mianowicie 298 uczęszcza na oddział historyczno-filologiczny; świeżo przybyło nowych słuchaczek 151. Na zakończenie aktu, dyrektor kursów, p. Kulin, wygłosił **mowę**, którą tu w streszczeniu podajemy: «Pomiędzy wszystkiemi zakładami naukowemi w Rosji — zaczął pan Kulin—kursy nasze stanowią objaw wyjątkowy. Będąc jedyną w Rosji instytucją wyższego wykształcenia ogólnego kobiet, z programem uniwersyteckiem, nie posiadają one żadnych praw specjalnych». Następnie mówca zaznaczył, że kursy nie obciążają ani skarbu, ani instytucyj publicznych, gdyż jakkolwiek otrzymują subsydjum ze strony ministerstwa oświaty w wysokości 3 tysięcy rubli rocznie, i tyleż od rady miejskiej, czyli razem 6 tys. rubli, wszakże utrzymanie kursów wraz z internatem kosztuje dziesięć razy więcej. Wobec takich okoliczności, które raczej mogły tamować rozwój sprawy, niż sprzyjać takowemu, zdawałoby się, że istnieć nawet niepodobna. Jednakże kursy nietylko istnieją, obchodząc się skromnemi swemi funduszami, ale nawet stan ich jest zadawalniającym. Widocznie musi owa, nie posiadająca praw i funduszów instytucja, posiadać pewną siłę przyciągającą; siłą tą jest nauka i świadome dążenie kobiet ruskich do podniesienia poziomu swego wykształcenia. «Nie dla gabinetu naukowego, ale dla życia, dla rodziny, dla społeczeństwa—kończył mówca—przyspasabiają się tu kobiety, życie zaś przedstawia kobiecie ruskiej przepiękne zadania: dobremu, wspaniałomyślnemu, kochającemu jej sercu i przenikliwemu jej umysłowi, sumienności i pracowitości».

*** Na skutek wciąż wzrastającej liczby próśb **studentów uniwersytetu tomskiego o przeniesienie** do innych uniwersytetów, z powodu, że klimat syberyjski szkodliwie oddziaływa na ich zdrowie, wydane zostało **rozporządzenie**, by kandydaci do rzeczonego uniwersytetu, przy składaniu swych papierów, dołączali też świadectwo lekarskie, stwierdzające, że organizm ich w ogólności, a stan płuc i organów oddechowych w szczególności, o tyle jest mocnym, że klimat północny szkodzić im prawdopodobnie nie będzie.

*** W **Bucharze** wkrótce otwartą zostanie, kosztem skarbu, **ruska szkoła** dla dzieci płci obojga. Miejscowa kolonja ruska będzie też mieć tam pierwszą cerkiew prawosławną, przy agencji dyplomatycznej.

NOMINACJE.

*** **Mianowani:** profesor zwycz. ces. uniw. w Warszawie *Simonienko* — dziekanem fakultetu prawn. tamże na lat 3; docent powyższego uniw. *Gorb-Romaszkiewicz*— profesorem nadzw. tamże na katedrze prawa skarbow.; dyrektor kancelarji kuratora okr. nauk. mosk. *Wysocki*—dyrektorem gimn. w Jarosławiu; prywat-docent ces. uniwers. w Moskwie *Ławrow*—profesorem nadzwycz. uniwers. warsz. na katedrze języków ruskiego i cerkiewno-słowiańskiego; profesor gimnazjum I w Kijowie *Turcewicz*— p. o. profesora nadzw. fakult. hist.-filolog. w liceum hr. Bezborodko w Nieżynie. **Zatwierdzony:** prof. zwycz. ces. uniw. noworos. *Weryho*—w charakterze profesora wysłużonego. **Pozostawieni** na służbie: inspektor okr. nauk. orenbursk. *Czechowicz* i prof. zwycz ces. uniw. warsz. *Holewiński*.

KOLEJNIK.

KOLEJ DO ARCHANGIELSKA.

Z powodu propozycji ze strony pewnej kompanji francuzkiej, co do zbudowania drogi żelaznej elektrycznej od Petersburga do Archangielska, inżynier, p. W. Rudnicki, podał w «Nowostiach» obszerny artykuł, dość nieprzychylny nie dla samego projektu, ale dla warunków koncesji. Utworzyła się, jak pisze p. Rudnicki, kompanja, starająca się o pozyskanie koncesji na budowę drogi żelaznej elektrycznej od Petersburga do Archangielska, na przestrzeni przeszło 1,000 wiorst, i pragnęła rozpocząć roboty z wiosną roku przyszłego. Z dzienników francuzkich ekonomicznych i technicznych przekonać się można, że francuzi uważają za możebny rozwój na północy Rosji przemysłu fabrycznego, rybnego i łowczego i cytują pozycje, rzeczywiście zasługujące na poważne zastanowienie się. Przedewszystkiem zamierzają oni rozwinąć na wielką skalę połów wielorybów, śledzi, rekinów, stokfiszu, oraz połów zwierząt morskich, t. j. fok i narwali. Dalej, zamyślają urządzić tam fabryki celem wyrabiania safjanu, skór, do uprzęży służących, terpentyny, kleju

z rogów reniferów, mydła z mchu islandzkiego, porcelany z miejscowej gliny i t. p. P. Rudnicki zastanawia się, czyby nie lepiej było, zamiast oddawania francuzom powyższej eksploatacji, powierzyć ją krajowcom. Co do samej budowy drogi żelaznej, wspomnianej na czele, p. Rudnicki zaznacza, że istnieje już dziś droga żel. finlandzka od Petersburga, przez Wyborg, do m. Inensu, odległego od morza Białego (w. Sorockoje) o 386 wiorst; a od Petersburga do Archangielska odległość, licząc jazdę traktem pocztowym, wynosi 1,137 wiorst, droga zaś elektryczna, z powodu warunków topograficznych, będzie musiała być jeszcze dłuższą. Rozebrawszy te warunki, p. Rudnicki wnosi, że kompanja francuzka w tej mierze nie wystudjowała należycie kwestji, i wynurza zdanie, że projektowana droga nie wytrzymuje krytyki tak ze względów ekonomicznych, jak i technicznych i że nie pozostanie innego wyboru, jak połączyć Petersburg z morzem Białem przy pomocy już dziś istniejących dróg żelaznych finlandzkich, przez dobudowanie tylko niezbyt długiej linji od Inensu do Kemi.

FINANSE.

∞ Z ostatnich sprawozdań kontroli państwowej wynika, że w swym całokształcie **finansowe gospodarstwo kolei ruskich** dawało deficyt, jak to wynika z cyfr, dotyczących całej sieci dróg żelaznych, za wyjątkiem zakaspijskiej:

	Wydatki.	Dochody.
W r. 1886..	291,4 mil.	223,7 mil.
» 1887..	363,5 »	251,3 »
» 1888..	322,7 »	281,1 »

Jeżeli zaś potrącić z tych cyfr drogi, dające zysk czysty akcjonarjuszom, to rezultat wypadnie jeszcze mniej pomyślny. Cyfry te są kluczem do zrozumienia dwóch najważniejszych postulatów polityki kolejowej obecnej: a) powszechnego podwyższenia opłat taryfowych, o ile się to nie sprzeciwia wyraźnym interesom ekonomicznym, b) upaństwowienia przedewszystkiem linij zyskownych, a następnie i wszelkich innych. Dodatnie rezultaty finansowe nowej polityki powinny były się ujawnić w latach ostatnich, nie zostały jednakże odpowiednio opracowane przez zarząd kontroli.

WYKUPY.

∞ Z powodu ostatecznego rozstrzygnięcia kwestji wykupienia z dniem 1 stycznia na rzecz skarbu *linij*, należących do **towarzystw orenburskiej i moskiewsko-kurskiej** dróg żelaznych, w ministerstwach skarbu i komunikacji poruszono kwestję ustanowienia kolei innych dróg żelaznych akcyjnych, ulegających wykupieniu na rzecz skarbu. Na pierwszem miejscu postawiono, jak donosiliśmy w zeszłym numerze, linje, należące do towarzystw baltyckiej i donieckiej dróg żelaznych. Co się zaś tyczy linij, należących do Towarzystwa dr. żel. griazie-carycyńskiej, prawo wykupienia której służy rządowi od dnia 20 czerwca r. b., to, jak mówią, ze względu na zmniejszającą się intratność tej drogi obecnie i w najbliższych latach, z powodu nadchodzącego w roku przyszłym otwarcia linij, z nią współzawodniczących, uznano za odpowiedniejsze w interesach skarbu pozostawić tę drogę w zawiadywaniu towarzystwa akcyjnego. Po zdecydowaniu kwestji wykupienia dróg żelaznych baltyckiej i donieckiej, niezwłocznie rozpocznie się roztrząsanie kwestji wykupienia dr. żel. ryzko-mitawskiej, z przyłączeniem jej eksploatacji do rządowej drogi żelaznej pskowsko-ryzkiej.

WYBORY.

∞ Na posiedzeniu ogólnego zjazdu przedstawicieli dróg żelaznych odbywały się w dniu dzisiejszym wybory zastępcy członka komisji stałej zjazdu, na miejsce zmarłego A. J. Żuka. Większością 12 głosów przeciwko 2, wybrano p. **Konst. Jastrzębkiego**, członka-dyrektora zarządu drogi żel. rybińsko-bołogoskiej. Skład komisji jest następujący: r. t. Połowcew i sen. Herrngross, zastępcami: r. t. Suszczow i p. K. Jastrzębski. Dodać należy, że przedstawiciel komisji stałej ogólnego zjazdu bierze również udział w komitecie taryfowym ministerstwa skarbu.

NOMINACJE I OSOBISTE.

∞ Najjaśniejszy Pan upoważnić raczył inżynierów komunika ji, urzędujących w Towarzystwie dr. żel. południowo zachodnich, *Dobrowolskiego* i *Kranzego*, rewizora wagonów w pociągach cesarskich *Wojnowskiego-Krügera*, oraz zawiadowców: stacji Dąbrowa (dr. żel. iwangr.-dąbr.) *Grabjańskiego*, stacji tegoż imienia (dr. żel. warsz.-wied.) *Dniewalskiego* i stacji Koziatyn (dr. żel. połudn.-zach.) *Juszkiewicza* — do przyjęcia i noszenia udzielonych im przez j. król. mość króla serbskiego dekoracji orderu Takowa, pierwszemu kl. III, dwóm następnym kl. IV, a trzem pozostałym kl. V.

∞ **Mianowani**: inżynier etat. przy min. komunik., zawiadujący służbą ruchu na dr. żel. syzrano-wiaziemsk., Feliks-Wenancjusz *Doboszyński*—pomocnikiem naczelnika magazynu taborowego (depo) w Syzraniu; pomocnik kontrolera drogi żel. pskowsko-ryzkiej, Kazimierz *Sławiński*—kontrolerem budowy odnóg pietrowskiej i wód mineralnych dr. żel. władykaukazk., z ramienia kontroli państwa.

∞ Mianowany p. **Kazimierz Tyszyński** zastępcą członka od ministerstwa skarbu w komitecie taryfowym.

SPRAWY TECHNICZNE.

∞ Wobec znanego już wymagania ze strony ministerstwa skarbu, iżby **zawiadowcom stacyj** dróg żelaznych oraz ich pomocnikom nie obcą była **służba telegraficzna**, niektóre zarządy kolejowe postanowiły rozciągnąć to wymaganie i na innych urzędników i oficjalistów, mających bezpośrednią styczność ze służbą ruchu.

REFORMY.

∞ **Droga żel. terespolska** ma być oddaną pod zarząd dr. żel. poleskich, przyczem **zarząd** tych dróg byłby **przeniesiony** z Wilna do Warszawy.

DONIESIENIA.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

(od 11 do 18 grudnia 1892 r.).

Piątek, 11 grudnia. «*Guzik*», kom. w 1 akcie Gawalewicza. «*Przy kolei*», kom. w 1 akcie Jordana. «*Goście*», kom. w 1 akcie Artura Bartelsa.

Niedziela, 13 grudnia. «*Teść*», komedja w 3 akt. Abrahamowicza i Ruszkowskiego. «*Chcesz się żenić, przyjacielu, to się żeń*», monodram w 1 akcie ze śpiewkami, A. Urbańskiego i Wł. L. Anczyca.

Środa, 16 grudnia. Benefis p. **Jana SZYMBORSKIEGO** i panny **Heleny SZYMBORSKIEJ**: «*Pan Doremba*», kom. w 4 akt. G. Dolińskiego. «*Dzieciaki*», kom. w 1 akcie L. Świderskiego.

Piątek, 18 grudnia. «*O własnej sile*», komedja w 3 akt. J. A. Święcickiego i prawdopodobnie drobniejsza jaka komedyjka, nie wybrana dotąd.

Początek o godz. 8.

Nb. Bilety na powyższe przedstawienia są do nabycia w księgarni Br. Rymowicz (Kazańska, № 26), codz. od g. 10 rano do 5 popoł., a w dni przedstawień od g. 7 wiecz. do końca przedstawienia w kasie teatru, w niedziele zaś i święta od g. 5½.

Zwraca się uwagę czytelników na dołączony do numeru dzisiejszego katalog księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu.

Produkcja nasion pastewnych
KAMIONKA,
poczta Lipowiec, H. W. ZBYSZEWSKI, poleca nowy gat. burak. «Jaune Geante de Vauriac». Wysoko produkc., pożywny i wybornie konserwujący się.

EKONOMISTA.

Srebrny jubileusz.

Gdy dnia 8 grudnia, skorzystawszy ze zwyczajowego przywileju dziennikarzy, wiecznie spóźniających się, przybyłem na uroczyste posiedzenie Tow. przem. i handlu, obchodzącego swój 25-letni jubileusz, było tam tak pełno jak nigdy. Na estradzie przewodniczył Wysoki Protektor Towarzystwa, Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Aleksy, a po obie strony prezydjalnego fotela lśniło się od gwiazd, wstęg i orderów. Tak to uroczyście wystąpił na galowe posiedzenie komitet.

Z po za tego firmamentu wychylały się czarne fraki rozmaitych delegatów i wybitnie się odznaczała bujna czupryna profesora Miendielejewa, obiecując zgromadzonym rozmaite niespodzianki. Zgromadzeni bo, zdaje się, przedewszystkiem przyszli posłuchać znakomitego uczonego. Byli to przeważnie studenci, dalej «*homines conditionis nulius*», t. z. «odczytowe» damy, a członkowie rzeczywiści Towarzystwa robili w tym, zresztą bardzo sympatycznym tłumie, wrażenie towarzyszy Eneasza «*rari nantes in gurgite vasto*». Tak pono zawsze w tem Towarzystwie bywało. Stało ono opinją szerokich mas, zupełną otwartością swoich posiedzeń, brakiem wszelkich formalności i ceremonij, a, jak sądzę, jest to jego pierwszorzędną zasługą.

Mój sąsiad jednak, ozdobiony dwoma, zresztą bardzo zaszczytnie zasłużonemi krzyżami, sądził inaczej i gdy szanowny sekretarz, nigdy nie zmieniający głosu i nie uznający żadnych modulacyj oratorskich, inżynier Lorański, opowiadał zgromadzeniu o czynach Towarzystwa w ciągu lat 25, mój sąsiad tak się przedemną wywnętrzał: «Byłem, panie, mówił, na założeniu Towarzystwa, było to zupełnie co innego, było, panie, aż trzech ministrów, ze trzydziestu jenerałów i ze 300 urzędników. A dziś co. Prawda, są gwiazdy, są i jenerałowie, ale toć przecież jenerałowie «*nie u dieł*», a publiczność, to jakieś «*dobrowolcy*», a nie ludzie władzy. Co tu mówić, Towarzystwo jest jakiemś miejscem gawędy (*goworilnia*), a nie instytucją wpływową. Et, zabawka i tyle».

«No, dobrze, odparłem, ale cóż właściwie Towarzystwo, zaszczycone obecnością trzech ministrów, mogło zrobić innego, niż to co robi dzisiaj»? «No, właściwie innego nic, ale, rozumiesz pan, były to dopiero początki, a z czasem mogło być inaczej, ale co tu gadać». Rzeczywiście, co tu gadać z ludźmi, którzy nieświadomie lub świadomie powtarzają tylko zwrotkę bartelsowską: nie tak to «*illo tempore*» bywało, zapominając, że w gruncie rzeczy ludzie i instytucje, które mogą rozprawiać o swem «*tempus illud*» tem samem dowiodły swej żywotności. Że jednak opinje mego sąsiada nie są wyjątkiem, warto się więc nad niemi zastanowić.

Towarzystwo popierania przemysłu i handlu nie cieszy się jeszcze taką popularnością i opinją, jakiem cieszyć się powinno, z racji pewnego dość upowszechnionego przesądu. Przesąd zaś ten polega na wyobrażaniu sobie wszelkiej władzy i wszelkiego wpływu w państwie ruskiem w formie biurokratycznej.

Napróżno od lat 20, a zwłaszcza od ostatnich lat 10, fakty życiowe i to fakty pierwszorzędnej doniosłości dowodzą czego innego, dowodzą wielkiego wpływu opinji publicznej i ochoczości sfer rządzących do przysłuchiwania się głosom tej opinji, przesąd wciąż trwa i wyznawcy jego wyobrażają sobie, iż po dawnemu rządzą państwem jakieś «*bumagi*» w biurach i jakieś «*czyny*» w wicemundurach. Naturalnie więc w oczach takich, jeżeli nie chwalców to wyznawców «*temporis acti*», Towarzystwo było instytucją li tylko kształcącą sztukę wymowy.

Otóż tak nie jest. Wprawdzie w ciągu 25 lat swego istnienia, Towarzystwo mówców nie wykształciło, bo wszyscy niemal jego członkowie nie warci pod tym względem wiązać sandałów Cyceronowi, ale zrobiło bardzo wiele i bardzo realnie zaznaczyło swój wpływ w historji ekonomicznych stosunków.

Jeżeli powiadam «realnie», to nie mam bynajmniej na myśli jakichś wydawnictw, szkółek, czy tam czegoś, ale tę dla nieobeznanych nieuchwytną, a jednak potężną robotę przygotowywania prądów opinji publicznej i opinji sfer rządzących. Kto mniema, że opinja publiczna, mająca

wszelkie cechy kompetencji i bezstronności, nie może mieć *eo ipso* wpływu, ten wyobraża sobie ministrów i wogóle ludzi rządzących, jako mieszkańców Saturna, a nie jako podobnych nam śmiertelników. Otóż Towarzystwo, w ciągu 25 lat swego istnienia, dbało pilnie o swoją kompetencję i o swoją bezstronność, a za to chętnie było słuchane.

To też w inwentarzu swym może ono zapisać spełnienie wielu swych życzeń. Cały obecny kierunek polityki celnej o skrajnym protekcjonizmie, jest zgodny ze stałemi aspiracjami i sympatjami Towarzystwa, nowa polityka kolejowa, świeżo zainaugurowane reformy w banku państwa, oddawna miały w Towarzystwie swych orędowników i propagatorów. Nie twierdzę, żeby w tem wielkiem przechyleniu się osi ekonomicznej państwa, Towarzystwo było czynnikiem jedynym, ale że było niepoślednim, to pewna. A są nadto reformy drobniejszej natury, jak np. zwrot ceł od wyrobów bawełnianych, które całkowicie inicjatywie Towarzystwa przypisać należy. To też w ocenie swej sekretarz Towarzystwa słusznie jego zasługi podnosił, a najlepszym dowodem uznania są jego liczne wydziały prowincjonalne i tychże wydziałów żywotność.

W samej albowiem rzeczy, jeżeli uznajemy (a nie możemy nie uznać) fakt realnego wpływu Towarzystwa, to nie możemy nie uznać zarazem wielkiej racji bytu założenia wydziałów tegoż w Warszawie np. i w Łodzi. Bo pomijając już spontaniczny rozwój tychże wydziałów w granicach ustawy, wpływają one znakomicie na bezstronność głosu Towarzystwa. Rzecz albowiem jasna, iż ten tylko ma prawo wymagać bezstronnego sądu, kto jest *stroną*, a nie *zerem*. Zresztą, praktycznej tej prawdy po ostatnich referatach p. Biełowa i moralnym tryumfie łódzkiego oddziału, dowodzić nie potrzebuję.

Gdym tak rozmyślał, p. Lorański ukończył swe sprawozdanie i rozpoczęło się odczytywanie depesz gratulacyjnych i adresów. Depesz było bardzo wiele, skreślonych, zresztą, wedle zwyczajnego szablonu, były i z Tomaszowa, i z Łodzi, i z Warszawy w liczbie niemałej. Adresy, dla odczytywania których delegaci wysuwali się z po za «gwiazd», były także «jak zwykle». Niejakie zacięcie mimowolnego humoru miała chyba delegacja od Towarzystwa hodowli kur i adres od Towarzystwa żeglugi czarnomorskiej, bardzo długi, ale, na szczęście, przeczytany z daleko większą szybkością, niż ta z jaką kursują statki tegoż Towarzystwa. Odznaczyła się natomiast delegacja oddziału moskiewskiego, która po zwykłych życzeniach zawiadomiła, iż dla upamiętnienia jubileuszu oddział moskiewski zebrał kapitał imienia J. C. W. W. Ks. Aleksego, odsetki którego to kapitału mają być corocznie używane na premjowanie najlepszego dzieła treści ekonomicznej. Zrobiło to bardzo dobre wrażenie, ale jeszcze lepsze sprawiła odpowiedź delegacji łódzkiej, która się stawiła w osobach p. Kunitzera, prezesa, p. Wścieklicy, sekretarza, i p. Hertzberga, zwyczajnego członka oddziału. Z werwą i zacięciem odczytany adres łódzki, miał wymowne zakończenie, bo delegaci zawiadomili, iż dla upamiętnienia jubileuszu, oddział łódzki zgromadził odpowiedni kapitał, dla założenia przy miejscowej szkole rzemieślniczej stypendjum imienia J. C. W. W. Ks. Aleksego.

J. C. Wysokość Wielki Książę Aleksy zdawał się bardzo być z tego zadowolonym i członków obu delegacyj zaszczycił uściśnieniem ręki i podziękowaniem. Wysoki Protektor Towarzystwa zakomunikował potem, w krótkiej, ale z wielką energją i swadą wygłoszonej mowie, zgromadzonym zadowolenie Najjaśniejszego Pana i Monarsze życzenia dalszego rozwoju i pomyślności, ze swej zaś strony nadmienił, iż Towarzystwo, zaszczycone tą Najwyższą, jaką je spotkać mogła, nagrodą, z tem większym zapałem prowadzić będzie dalej swe czynności i usiłowania, które pod przewodnictwem takiego prezesa, jak hr. Ignatjew, i doborze członków, bezwątpienia pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem. Hrabia Ignatjew dziękował osobiście za ten dowód Najwyższej łaski Monarszej i za troskliwą opiekę nad sprawami Towarzystwa J. C. Wysokości i w bardzo zręcznej, a zaprawnej istotnym dowcipem mowie, scharakteryzował działalność instytucji, która, nie zrażając się dość częstemi niepowodzeniami i rozmaitemi trudnościami, silna przeświadczeniem spełnionego obowiązku i poparciem opinji publicznej, nadal pracować nie przestanie.

O ile wytworna improwizacja hr. Ignatjewa była prawdziwą niespodzianką, o tyle zawód istotny sprawiła zapowiadana mowa prof. Miendielejewa. Główną, bodaj jedyną zaletą mowy znakomitego uczonego była jego osoba, bo po za tem były to *des banalités solonelles* o znaczeniu przemysłu wogóle i o korzyściach, jakie z obecności tegoż przemysłu realizuje rolnictwo; ogólniki w stylu ś. p. Baudrillarta, wraz z nieodstępnemi, «dla lepszego zrozumienia», przypowieściami o zacnym rolniku i poczciwym szewcu, których poznaliśmy jeszcze w tłómaczeniu pani Joanny Belejowskiej. Przytem profesor jest takim anty-Demostenesem, iż słuchając jego oracji, podziwiałem mądrość akademji krakowskiej, która świeżo obrała genjalnego uczonego swoim członkiem-korespondentem, a nie członkiem-mówcą. Oklaskiwano jednak mowę prof. Miendielejewa, boć autor «Zasad chemji» chyba ma słuszne prawo być zawsze oklaskiwanym.

Posiedzenie zakończyło się przyznaniem medalu, imienia J. C. W. W. Ks. Aleksego, p. Biełowowi, za jego pracę i odczyty, jakby dla lepszego jeszcze upamiętnienia istotnej doniosłości rozpraw Towarzystwa.

S.

Sprawy cukrownicze.

Kijów, 3 grudnia.

Niedawne rozporządzenie ministerstwa finansów, tyczące się przywozu mączki cukrowej z zagranicy, odrazu uśmierzyło spekulację z mączką krajową i ceny obecne są już niższe od cen ustanowionych przez ministerstwo. Wprawdzie; notują się sprzedaże o cenach przenoszących cenę ministerjalną, zwyżka ta jednak tłómaczy się sześciomiesięcznym i dłuższym kredytem, udzielonym nabywcy przez fabrykę. Dnia 25 zeszłego miesiąca i kilku dni następnych odbyła się tu nowa narada przedstawicieli przemysłu cukrowniczego, przeważnie w rozmaitych drugorzędnych sprawach administracyjnych. Narada odbyła się, jak zazwyczaj, pod przewodnictwem hr. Bobryńskiego, a udział w niej brali przybyli *ad hoc* do Kijowa panowie: Emeryk Mańkowski (ojciec), hr. Józef Potocki, ks. Łopuchin, hr. Wł. Branicki, Łazarz Brodzki, von Loretz-Eblin i Chriukow, przewodniczący miejscowej giełdy. Na naradach, w liczbie innych, nie została pominiętą i sprawa zaprojektowanego przez ministerstwo ustanowienia akcyzy od mączki cukrowej w ilości 2 rubli, o czem już obwieściły depesze agencji. Większość fabrykantów nie upatruje w tej noweli ministerjalnej nic zagrażającego interesom przemysłu, jeśli jednocześnie zostaną zarządzone i właściwe sposoby uregulowania nadmiaru produkcji krajowej. Ostatnie zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, wobec ustanowienia bowiem akcyzy w normie 2 rubli od puda, zainteresowanie rządu w uregulowaniu nadprodukcji staje się większem nawet nad interes samych wytwórców, którzy, przy upadku cen na rynku wewnętrznym, otrzymają wartość towaru odpowiednią cenom londyńskim, t. j. od 1 rs. 60 k. do 1 rs. 80 kop., gdy rząd wystawia na ryzyko całą sumę akcyzy, t. j. 2 ruble.

Z nowych danych, jakie otrzymuje obecnie biuro kijowskiego syndykatu o istotnej ilości wytworu mączki cukrowej w «kampanji» bieżącej, sądzić można, iż ogólna suma produkcji znacznie przewyższy oznaczoną w wykazach syndykatu na d. 1 listopada ilość spodziewanego wytworu w sumie 24,100,000 pudów.

Na zakończenie dodać należy, iż syndykat kijowski postanowił i nadal ponosić koszta utrzymania stacyj selekcyjnych dla nasion burakowych, urządzonych w rozmaitych miejscowościach kraju pod kierownictwem profesora charkowskiego uniwersytetu, Zajkiewicza. Rok ubiegły, jako najzupełniej anormalny dla cukrowniczych plantacyj, nie mógł służyć za miarodajną wskazówkę co do dokonywanych na owych stacjach doświadczeń i analizy buraków.

Mik. Trzaska.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Program **zjazdu przemysłowców górniczych** w Królestwie, zapowiedziany na początek lutego r. p., składa się, wedle informacyj «Kur. Warsz.», z następujących 9 punktów: 1) odczytanie sprawozdania pełnomocników II zjazdu, odbytego w 1885 r.; 2) o środkach, jakie przedsięwziąć należy w celu rozwoju przemysłu węglowego i powiększenia eksploatacji węgla kamiennego w kopalniach Królestwa polskiego; 3) o środkach mających na widoku rozwój przemysłu żelaznego w guberniach Królestwa polskiego; 4) obrady w przedmiocie obmyślenia sposobów, dążących do rozwinięcia eksploatacji i zbytu cynku oraz ołowiu w Królestwie polskiem; 5) o założeniu w obu okręgach górniczych Królestwa polskiego jednej, ogólnej dla wszystkich kopalń, walcowni, hut i wszelkich zakładów, mających związek z górnictwem, kasy emerytalnej; 6) o urządzeniu w każdej kopalni i w każdym zakładzie górniczym specjalnych kas pomocy dla górników i robotników; 7) opracowanie ustawy i projektu przepisów w przedmiocie zjazdów górniczych i przemysłowców górniczych w Królestwie polskiem; 8) wybór przedstawiciela dla popierania interesów przemysłu górniczego w departamencie górniczym; 9) wybór pełnomocników III zjazdu. Na ten zjazd otrzymają zaproszenia wszyscy górnicy i przemysłowcy w guberniach Królestwa polskiego. Będą również zaproszone i zarządy kolejowe, w celach wysłania swoich przedstawicieli na obrady w przedmiocie ułatwień komunikacyjnych przy przewozie węgla. Czas trwania zjazdu nie jest ściśle określony i sesje będą się odbywały aż do wyczerpania wszystkich punktów programu. Obradom członków zjazdu ma przewodniczyć kierujący sprawami górniczemi Królestwa polskiego w departamencie górniczym, rz. r. st. inżynier Keppen. Ten ostatni szczegół jest nie ścisły. Rz. r. st. inż. Keppen był w rzeczy samej do połowy r. b. uczestnikiem wydziału spraw górniczych Królestwa, ale po skasowaniu tegoż awansował na członka rady górniczej.

— Ogłoszono nowe prawo, w myśl którego wzamian dotychczasowej **opłaty akcyzy od spirytusu**, wprowadzoną zostaje opłata następująca: 1) akcyza od spirytusu, pędzonego z wszelkich produktów, oprócz niżej wymienionych, pobieraną będzie w wysokości dziesięciu kopiejek od stopnia, t. j. od 1/100 części wiadra, czyli po rubli dziesięć od wiadra spirytusu bezwodnego; 2) akcyza od spirytusu, pędzonego z winogron, oraz surowych owoców i jagód wszelkiego rodzaju, pobieraną będzie w wysokości kopiejek siedmiu od stopnia (1/100 wiadra), czyli po rubli siedm od wiadra spirytusu bezwodnego. Akcyza powyższa obowiązuje w całem Cesarstwie od dnia 1 grudnia 1892 r., z wyjątkiem Kaukazu, gdzie akcyza drugiej z powyższych kategoryj wprowadzoną będzie z dniem 1 czerwca 1893 r. Powyższym opłatom ulegną wszelkie zapasy okowity i spirytusu, jakie w odpowiednich terminach zostaną z nieopłaconą całkowicie akcyzą.

— **Stan gorzelnictwa**, wedle bilansu sporządzonego na dzień 1 listopada, okazuje już pewne polepszenie. Produkcja, która za wrzesień wykazywała znaczny deficyt w porównaniu z r. z., w październiku się powiększyła i od początku kampanji wynosi 318 mil. stopni. Zapasy natomiast nieco się zmniejszyły. Ze szczegółowego wykazu cyfr w rozmaitych guberniach okazuje się, że w północno-zachodnich produkcja wynosi 232 tys. wiader (w porównaniu z 1891 r. mniej o 20 tys.), zapasy 314 tys. (więcej o 158 tys.); w południowo-zachodnich: produkcja 342 tys. (— 96 tys.), zapasy 360 tys. (+ 295 tys.); w Królestwie: produkcja 151 tys. (więcej niż w r. z. o 7 tys.), zapasy 224 tys. (więcej o 109 tys.).

— Niepospolitej doniosłości projekt przedstawiono obecnie p. ministrowi skarbu. Chodzi mianowicie o zastosowanie **motorów** elektrycznych i **parowych** do potrzeb **produkcji rzemieślniczej**. Tego rodzaju przedsiębiorstwa cieszą się specjalnem poparciem rządu w Belgji i we Francji, otóż i w Petersburgu przedsiębiorcy zwrócili się do rządu z propozycją oddania im do użytku gmachów po dawnej fabryce sampsoniewskiej na lat 12. W gmachu tym mają być ustawione kotły i urządzone mechaniczne transmisje. Opłata za korzystanie z motoru ma być ustosunkowaną do ilości sił parowych, przyczem im kto mniej potrzebuje, tem stosunkowo ma taniej płacić. Sprawa ta ma niepospolite znaczenie zasadnicze, albowiem rzecz prosta, iż tego rodzaju organizacje dadzą się zastosować i w innych miastach, co bardzo dodatnio na rozwój produkcji rzemieślniczej wpłynąć może.

— Cesarskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne zamierzało urządzić z początkiem r. 1893 międzynarodową **wystawę maszyn**, służących do osuszania i oczyszczania ziarna. Gdy jednak na 2,000 rozesłanych zaproszeń, otrzymano zaledwie 18 deklaracyj, przeto postanowiono wystawę wspomnianą przedewszystkiem odłożyć do początku roku 1894, a nadto rozszerzyć jej zakres. Jednocześnie zdecydowano, iżby coroczna wystawa nasion, odbywana w rzeczonem Towarzystwie, miewała nadal miejsce w styczniu i lutym.

— **Wartość wywozu zagranicę** za pierwsze 9 miesięcy r. b. wynosi 316,4 mil. rubli (to jest o 226 mil. mniej niż w r. z.), wartość przywozu równa się 273 mil., to jest o 4 mil. więcej niż w r. z. Zmniejszony obrót przypisać należy przedewszystkiem zawieszeniu wywozu zbożowego w pierwszem półroczu, skutkiem czego pszenicy wywieziono w r. b. 37 mil. pudów (w r. z. 135 mil.), żyta 4 mil. (w r. z. 68 mil.), jęczmienia 28 mil. pud. (w r. z. 37), owsa 14 mil. (w r. z. 42,6).

— O działalności komisji senatora Tura, w sprawie ułożenia nowego **kodeksu handlowego**, «Wiestnik Finansow» donosi, iż kodeks ten, oprócz przepisów ogólnych, zawierać będzie specjalny wykład przepisów o stowarzyszeniach handlowych, o umowach, o żegludze, o upadłościach i sądownictwie handlowem. Komisja skorzysta z wszelkich odnośnych prac przygotowawczych.

— Rezultaty **jarmarku w Niżnym-Nowgorodzie** wypadły, wbrew przewidywaniom, w r. b., pomimo epidemji, dość zadawalniająco. Towarów przywieziono o 14% mniej niż w r. z., ale rozprzedaż poszła dość żywo. Obrót handlowy wynosił około 144 mil. rubli, to jest o 24 mil. mniej niż w r. z.

— «Russkaja Żizń» dowiaduje się, że **syndykat młynarzy francuzkich** wydelegował kilka osób do Rosji dla szczegółowego obejrzenia główniejszych gospodarstw, produkujących pszenicę na wielką skalę. Po zgromadzeniu przedwstępnych wiadomości, syndykat zamierza wejść w stałe stosunki z ruskimi producentami zboża.

— **Przemysł naftowy** w r. b. rozwija się bardzo pomyślnie w porównaniu z poprzednim rokiem; tak, za 10 miesięcy r. b. wydobyto 233 mil. pudów nafty, podczas gdy w tymże przeciągu czasu w roku zeszłym wydobyto 227 mil., a w roku 1890—187 mil.

— **Cena okowity** w Królestwie polskiem, po podniesieniu akcyzy, stanęła ostatecznie na 10 rs. 90 k. za wiadro 100°, co stanowi zaledwie cenę o 16 k. wyższą od ceny, jaka tam istniała przed podniesieniem akcyzy.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W tygodniu ubiegłym nastąpiło znaczne polepszenie się kursu ruskiej waluty zagranicą. W Berlinie przed kilku dniami, po stopniowem podnoszeniu się tej waluty, kurs jej dochodził już do 204 marek za 100 rubli; wprawdzie później znów zaszła pewna zniżka, ale już niewielka. Według ostatnich wiadomości (wtorkowych) płacono w Berlinie za 100 rubli 203 marki 25 pf. i tak samo płacono po zamknięciu giełdy. Widać więc, że na nową zniżkę się nie zanosi. Organy specjalne nie umieją sobie wytłómaczyć owej zwyżkowej tendencji, uważają bowiem, że nic za nią przemawiającego świeżo nie zaszło; przypuszczają jednak, że powodem jej jest wciąż malejąca w Petersburgu wartość złota.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 8-go grudnia. *Pożyczki premjowe:* I em. 243, II em. 222. *Pożyczki wschodnie:* II em. 104,80, III em. 104,80. *Bilety premjowe banku szlacheckiego:* 193. *Akcje banków:* dyskontowego 493, międzynarodowego 460, ruskiego 289,50, wileńskiego ziemskiego 648, kijowskiego ziemskiego 848. *Listy zastawne:* wileńskie 6-proc.—100,75, 5-proc.—100,75; kijowskie 6-proc.—100,75, 5-proc.—100,75; charkowskie 6-proc.—100,75, 5-proc.—100,75; połtawskie 6-proc.—100,75, 5-proc.—100,75; moskiewskie 6-proc.—100,75, 5-proc.—100,12. **Giełda warszawska** dnia 20 grudnia. *Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A*—102,40; m. Warszawy: ser. I — 102,75, ser. II — 102,75, ser. III — 102,75. Akcje banku handlowego—395. **Monety:** funt szterling — 10 rs. 5,5 kop., marka — 44,44 kop., frank — 39,90 kop., gulden — 84 kop., półimperjał nowego stempla — 7 rs. 99 kop., rubel srebrny — 108 kop., rubel papierowy—62,64 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE I MĄKA. W wyjątkowem zupełnie położeniu znajduje się obecnie już od pewnego czasu międzynarodowy handel zbożowy; ceny ziarna w krajach konsumujących tak są nizkie, jak już dawno bardzo się nie praktykowało i słaba nadzieja, aby przed nowemi żniwami, które mogą całkowicie zmienić odnośne konjunktury, ceny te mogły się choć trochę podnieść. Powszechnie zapasy wszelkiego ziarna są tak wielkie, że nowych już prawie nie ma gdzie umieścić. W Anglji, naprzykład, jak wspomina jeden z organów specjalnych, taka jest obfitość pszenicy i tak ona jest tam tanią, że inwentarz tem ziarnem karmić zaczęto. Jest to niesłychanie rzadki wypadek, zdarzający się prawie wyłącznie w razie zupełnego nieurodzaju wszelkich innych zbóż. Sam ten fakt, o ile jest prawdziwym, dostatecznie przemawia, jaką jest obecna sytuacja. Stosunkowo lepiej było na rynkach niemieckich, mianowicie też w Berlinie, gdzie nawet zauważyć się dała pewna zwyżka, głównie co do żyta. Przyczyna takiej sytuacji ta sama co i wprzód—nadmierna podaż z Ameryki tak ziarna surowego, jak i mlewa, zalewająca niemal prawie wszystkie rynki zbożowe krajów konsumujących. Na rynkach zagranicznych, według wiadomości drogą telegraficzną w dniu 4 (16) grudnia w Petersburgu otrzymanych, płacono: **w New-Yorku:** pszenicę 94 — 96,50; **w Londynie:** pszenicę ozimą 99 — 115,50, jarą 116,50, towar gdański 115,50 — 132, towar królewiecki 109 — 116,50, owies 92 — 124,50, jęczmień 69 — 140; **w Marsylji:** pszenicę girkę 96 — 112, ozimą 97,50 — 107,50, owies 75, jęczmień 71,50; **w Berlinie:** pszenicę 80, żyto 67,50, owies 82, jęczmień 76 — 116; **w Królewcu:** pszenicę czerwoną 92 — 92,50, jarą 89,50 — 92,50, żyto 57—58, owies 56—70, jęczmień 66,50 — 67; **w Gdańsku:** pszenicę 101, żyto 82—83, jęczmień 64,50—66.

Rynki krajowe, wobec niewielkiego popytu wewnętrznego, a zupełnego prawie braku eksportowego, nie mogły być mocno ożywionemi; w tygodniu nawet sprawozdawczym mniej były czynne niż w poprzednim, tem bardziej, że podniesienie się kursu waluty ruskiej zagranicą wpłynęło na ceny w kierunku zniżkowym. Pomimo to wszystko, ceny w porównaniu z dawniejszemi latami, z wyjątkiem, naturalnie, roku zeszłego (1891), jako wyjątkowo nieurodzajnego, na dość wysokim utrzymują się poziomie, zwłaszcza też żyto i owies. Wspomniane podniesienie się waluty najwięcej, z natury rzeczy, odczuły rynki portowe, a mianowicie też baltyckie, na których, oprócz owsa, który znamionował tendencję lekko zwyżkową, innego zboża prawie wcale nie negocjowano. Rynek warszawski, wobec już bardzo blizkich świąt Bożego Narodzenia, dość był czynnym, czemu sprzyjały też szczupłe dowozy, spowodowane kilkodniowemi śnieżnemi zawiejami. Tak pszenica, jak i żyto zyskały tam jednak, pomimo tak pomyślnych konjunktur, zaledwie po 5 kop. na korcu. Tamże nastąpił, również z powodu blizkich już świąt, ruch dość znaczny w handlu mąką, której wszakże ceny nie uległy zmianie; tyle tylko, że właściciele tego produktu mogli część takowego wyprzedać po cenach poprzednich, które wobec zupełnego braku popytu były, w całem znaczeniu słowa, nominalnemi. Notowano ceny jak niżej: **w Petersburgu:** mąkę żytnią zwyczajną: żądano 925 — 975, dawano 900 — 950; śrótowaną: żądano 1150 — 1200, dawano 1075—1125; przesiewaną: żądano 1300 — 1325, dawano 1200 — 1275 kop. za 9 pudów; **w Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 630 — 655, żyto wyborowe 465 — 505, owies 285 — 340, jęczmień wyborowy 400—420; **w Rydze:** żyto 90 — 91, owies 75 — 86, jęczmień 60 — 78, siemię lniane (87,50-proc.) 145—148, siewne 151 — 152, stepowe 150 — 151; **w Libawie:** żyto 87,50, owies 71 — 84, jęczmień 62 — 67, siemię lniane 146,50 — 149, stepowe 148—150; **w Odesie:** pszenicę girkę 85 — 91, ozimą 80—104, żyto 81, owies 88—90, jęczmień 56; **w Wilnie:** pszenicę 110 — 115, żyto 80 — 85, owies 80—85, jęczmień 80 — 85; **w Lipowcu** (*gub. kijowska*): *pszenicę 80* — 83, żyto 63 — 70, owies 65 — 68, jęczmień 75 — 80.

CUKIER. Usposobienie miarodajnych zagranicznych rynków cukrowych było w ciągu upłynionego tygodnia chwiejnem, ostatecznie jednak tendencja zwyżkowa w handlu cukrem przeważyła. Na rynki wewnętrzne, już postanowienie upoważniające ministra skarbu do sprowadzania cukru z zagranicy, wywarło wpływ zamierzony, ceny bowiem mączki spadły o wiele, ale rafinada utrzymała się na poprzednim wysokim poziomie, co znajduje objaśnienie w braku konkurencji, która pozwoliła Koenigowi ogłosić przed paru tygodniami zwyżkę, przez nas w swoim czasie zanotowaną. Płacono: **w Kijowie** (mączkę) 410—515; **w Warszawie** (za kamień): mączkę całemi wagonami 300, w pojedyńczych workach 305; rafinadę 382 — 390; kostki 372.

OKOWITA. Zagranicą w handlu wódczanym wciąż stagnacja najzupełniejsza. W handlu wewnętrznym był świeżo pewien ruch, spowodowany spodziewanem ogłoszeniem nowego prawa o podwyższeniu akcyzy, wobec czego właściciele okowity, obawiając się niepomyślnych dla siebie z tego powodu konjunktur, spieszyli z wyprzedażą swych zapasów. O wpływie stanowczym, jaki już dziś ogłoszone i od dnia 1 (13) grudnia obowiązujące wspomniane prawo wywrze na handel okowitą i jej ceny, dziś nic pewnego powiedzieć nie można, zbyt to jeszcze jest rzeczą świeżą. Płacono okowitę **w Warszawie**: w negocjacjach hurtowych 858—876, w drobniejszych tranzakcjach 870—887 za wiadro.

F.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 9 arkusz dodatku p. t. «**Napoleon III i Włochy**» Henryka Lisickiego.

Dzisiejszy Nr. „Kraju" zawiera str. 32 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 48.

REDAKTOR i WYDAWCA **ERAZM PILTZ.**

APTEKA ZGROMADZENIA
Lekarzy-Homeopatów
i lecznica,
Newski pr. 82.
Dochód z apteki przeznaczony na urządzenie szpitala. (1394)

Zakład leczniczej **GIMNASTYKI i MASAŻU.** Główne Admirałt., wejście z nabieżnoj. Przyjęcie chorych codz. (prócz niedziel) mężczyzn 8—11 i 3—5 godziny, dam i dzieci 12½—2½ godziny. (1412) Zarządzający **dr. Grau.**

LEKARZ WETERYNARJI **WEJDEN** Włodzimierska № 3, m. 9, przyjmuje chore zwierzęta od 9—11 rano i od 3—6 wiecz. (1455-52)

Dentysta G. ASMUS
po powrocie przyjm. od 9 zr. do 6 w. Bolszajaoskowskaja, № 14.

Do dzis. N-ru dołącza się dla wszyst. prenum.: **Katalog księgarni Br. Rymowicz**, prospekt «**Tygodnika Illustrowanego**», oraz prospekt «**Wieczorów Rodzinnych**».

С.-Пет., Невскій, 43, на у. Троицкой.
Въ зубоврачебныхъ кабинетахъ
ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА
ежедн. производ. всѣ зубныя опер., леч., пломбир. и вставл. искуств. зуб.

W każdym czasie **dnia i nocy** przyjm. denty sta A. SACHS. Woznies pr., 45—56, (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (1279)

ЗУБЫ искуственные безъ нёбн. пластинокъ.
Д-ТЪ А. ПОПОВЪ Разъѣзжая, 23.

W DENTYSTYCZNYM GABINECIE lekarza **J. Kozłowskiego,** Władimirskaja 2, m. 19, przyjęcie chorych od 9 rano do 6 wieczór. (1376)

MAX KONRAD **ZIEMENS,** technik dentystyczny. **Warszawa,** Długa № 27. Specjalność zęby sztuczne. (656-52)

LEK. ZNAKOMCEW leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godziny przyjęcia od 9—1 zrana i od 7—9 wieczór (1177)

POLIKLINIKA wenerycznych, skórnych chorób, ze stałemi łóżkami, lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjm. od 7 r. do 12 wiecz. (1190)

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская 18. Сифил. и накож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, електрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

DENTYSTA
J. Schütz,
przyj. od g. 10 r. do 6 pop. Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego. (1458)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Sprawa panamska, p. *W.* **Art. literackie:** Dzieło W. Bogusławskiego (Wilhelm Bogusławski. «Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.), p. *J. Łosia.* Odnalezione rękopisy Mickiewicza, p. *Z.* Z dziejów ludu (dokończ.), p. *M. Bobrzyńskiego.* Najnowszy powieściopisarz hiszpański ks. Luiz Coloma S. J., p. *T. W.* **Art. i sprawy bieżące:** Wpływ Mickiewicza na Szewczenkę. Za oceanem, p. *H. Ł.* Sprawa bukowińska, p. *Mariusa.* Emigracja do Brazylji. Nowe książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: W Tyrolu, nowela, p. *Jana Ładę.*

Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Rio-de-Janeiro p. *K. L.*, z Londynu p. *Ziomka*, z Wiednia p. *Mariusa*, z Cieszyna p. *Stożka.*

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. *Longinusa*, z Wilna p. *A. R. Z.* i *Wajtisa*, z Poniewieża p. *J. W.*, z Kijowa p. *Mik. Trzaskę*, z Symferopola p. *M. M.*, z Irkucka p. *Jana Iłgowskiego* i t. d.

Z politycznego świata, p. *J. T. H.* Wiad. polityczne. **Kron. zagraniczna. Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiad. urzędowe. Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska** (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). **Zdaleka i zblizka. Kronika pośmiertna. Prawo i sądy. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.**

Ekonomista. Srebrny jubileusz, p. *S.* Sprawy cukrownicze, p. *Mik. Trzaskę.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. *F.* **Doniesienia. Ogłoszenia.**

ALBUM

Najwłaściwsze NA PODARKI.—TANIO, bo hurtowo nader korzystnie zakupiono.

Rekomendujemy wszystkim ozdobę salonów i dworów obywatelskich, cieszące się znacznym pokupem z powodu taniości jak i artystycznej wartości, powszechnie znane wydanie Robiczka, p. t.: **«MALARZY POLSKICH i OBCYCH»**, złoż. z 5 prześliczn. heliograwiur, wykon. w Wiedniu, duż. form.: 1) **«Taniec wśród mieczów»** lub **«Skazana»**, 2) **«Odaliska»**, 3) **«Wyjazd na polowanie»**, 4) **«Kleopatra»**, 5) **«Szylok i Jessyka»**. Cena katalog. rs. 5, **zniż. na rs. 1 k. 50.** ● **TAKIEŻ ALBUM z 10** szt. z innemi temat., cena rs. 10, **zniż. na rs. 4.** ● **«WAZON CZY KOBIETA?»** heliogr. duż. po rs. 1. ● **«Stanis. Rewera-Potocki**, powracający z wyprawy wiedeńskiej r. 1651», wiel. chrom. J. Kossaka, cena rs. 10, **zniż. na rs. 4.** ● **«Bitwa pod Grunwaldem»** J. Matejki, duż. fotogr., cena rs. 4, **zniż. na rs. 1 k. 50.** ● **«Po napadzie tatarów»**, duża chromol., cena rs. 3, **zniż. na rs. 1 k. 50.** ● **«Elegja»** Siemiradzkiego, duża chrom., cena rs. 3, **zniż. na rs. 1 k. 50.** ● UWAGA: ceny wkrótce po N. Roku zostaną podwyższ. wedł. katalogu. ● PRZESYŁKA: **jednego** przedmiotu k. 60; za każdy zaś nast. przedm. **dopłata po k. 30.** ● **Wszelkich informacyj udziela i wysyłki posyłek uskutecznia odwr. pocztą: biuro druk. J. COTTY, Senatorska, 29, Warszawa,** dokąd wyłącznie zwracać się należy. Wysyła się też i **za zaliczeniem pocztowem.** (682-1)

Firma z 1858 r.

ZABAWKI, GRY,
A. J. WIŚNIAKOWSKI,
Warszawa, Królewska 3.
Cenniki gratis. (568)

BROWAR
KAŁASZNIKOWSKI
B. A. KRON,
Kałasznikowskaja nabierežnaja 44,
poleca:
Kronowskie jasne i Kronowskie ciemne
30 butelek—2 rs. 20 k. (1435)

A. URBANOWICZ,
krawiec męzki,
kanał Katarzyny № 47,
przyjmuje obstalunki na ubrania cywilne i wojskowe; ceny nizkie. (1516-

SKŁAD WIN
I. LIJEWSKI I S-KA
WARSZAWA
Krak.-Przedmieście, № 6, wprost kośc. św. Krzyża.
TELEFON № 666.

Wobec stwierdzonego faktu, że produkcja win węgierskich, wskutek zupełnego wyniszczenia przez filokserę winnic górno-węgierskich, ulegnie co najmniej kilkunastoletniej przerwie, udaliśmy się na Węgry i, przekonawszy się osobiście o istotnym stanie rzeczy, dołożyliśmy wszelkich starań, aby zaopatrzyć się w zapasy na lat kilka. Tym sposobem będziemy w możności przez dłuższy przeciąg czasu sprzedaż win węgierskich, będącą główną gałęzią handlu naszego, prowadzić w dalszym ciągu normalnie, gdy wina węgierskie na miejscu, wskutek wyczerpania nieznacznych pozostałych zapasów, dosięgną cen niedostępnych.

Obecna cena wina węgierskiego:

Wina stołowe w butelkach po 1 rs. — k. za but., 5 rs. — k. za garniec, 150 rs. beczka.
» mszalne Vinum purum po 1 » 05 » » 5 » 25 » » 160 » »

Wyższe gatunki wytrawnych i maślaczy na butelki po rs. 1 k. 20, rs. 1 k. 50, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3, rs. 4 i t. d., podług specjalnego cennika.

Na beczki: wytrawne, stosownie do roku i gatunku, od 160—300 rs., maślacze od 350—500 rs.

Mając jednakże na uwadze bardzo znaczne cło od win zagranicznych, z powodu którego cena wina węgierskiego dla wielu z naszych sz. odbiorców, a głównie dla wielebnych księży, jest za wysoką, uważaliśmy za konieczne wystarać się także o źródło wina krajowego, któreby w stosunku ceny możliwie odpowiadało winu węgierskiemu. Wino rzeczone, które szanownym naszym odbiorcom, a głównie wielebnemu duchowieństwu polecamy, jest winem krymskiem, hodowanem na szczepach węgierskich, wolnem od wszelkich przymieszek i wskutek tego odpowiedniem jako wino mszalne.

Aby możliwie rozpowszechnić i przekonać sz. odbiorców o dobroci zalecanego wina, zaprowadziliśmy wysyłkę próbnych skrzynek po 10 but., które natychmiast, po odebraniu zlecenia, do wszystkich stacyj kolei żel. w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem wysyłać będziemy.

W końcu nadmieniamy, iż skład nasz zaopatrzony jest we wszelkie gatunki win zagranicznych, jak: reńskie, francuzkie, hiszpańskie, lecznicze koniaki i wina, i zwracamy uwagę tych sz. odbiorców, którzy wina na wzmocnienie sił używają, na nasze zapasy starych win tokajskich. (671-3-1)

Wysyłka odbywa się w but., opatrz. stempl. i firmą, wypal. w korku, po 70 k. za but., na baryłki (począw. od 3 garn.) po rs. 3 k. 50 za garn., i na beczki, w stos. rs. 3 k. 25 za garn. Inne gat. win krymsk., kaukazk. i kachetyńsk., czerwon. i białych, począw. od 40 k. za but. i od 2 rs. za garn.

Cenniki na żądanie franko i bezpłatnie.

Firma z 1858 r.

FABRYKA I MAGAZYN
obuwia damskiego i męzkiego
M. Dudzińskiego
(648-12-3)
(dawniej A. CHMURKOWSKA),
Nowo-Senatorska 6
poleca najwięk. wybór wytworn. obuwia, wykwintnie wykończ., z najlepsz. mater. kraj. i zagranicznych.
Ceny możliwie przystępne.
Zamówienia przyjmują hurtowe i detaliczne.

NAUCZYCIEL TAŃCÓW **DAWINHOF,** uczeń M. Petipa. Przyjęcie codzień. Mieszczańska 21, bel-étage.

(1236)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOFA
Petersburg, Mała Morska, № 7.
Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej. Programy wysyłają i wydają się gratis.
(1417) Dyrektor **Eug. I. Raphof.**

Założona w r. 1872
SZKOŁA MUZYCZNA
F. I. Rousseau, (1308)
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA. Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dyrekcją: prof. **K. Lütsch, J. Borowka i W. Wissendorfa.** (1237)

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!
NATURALNY
OCET WINNY
z winogron.
Butelka 50 i 20 kop.
POLECA FABRYKA
H. F. STURMA
W PETERSBURGU. (1473)
Sprzedaje się wszędzie.

Akuszerka
poszukuje zajęcia w polskich domach. Newski 106, m. 7. (1527-3-3)

PIERWSZA RUSKA
szkoła dentystyczna
T. WAŻYŃSKIEGO,
Fontanka 92, u Siemionowskiego mostu. Przyj. chorych od 10 g. r. do 4 i od 6—8 popoł. (1419)

ORTOPEDYSTA
ALEKSANDER WYSOCKI
ul. Nikołajewska 7.
Od obuwia mego znik. odciski. Cenniki wysyłam za 28 kop. markami. (1388)

MAGAZYN FRANCUZKI
ul. hr. Berga, № 8,
poleca w największym wyborze od cen najtańszych
WSZELKIE ZABAWKI
zagraniczne i krajowe, **gry gimnastyczne,** rozwijające siły fizyczne i zręczność dzieci, **gry salonowe** francuzkie i angielskie najnowsze, gry cierpliwości **Casse-tête,** ozdoby na choinki, **przybory do kotyljona,** bonbonierki à surprises etc., oraz filtry Albert do wody (3 medale srebrne), chromovitraux paryzkie, panama do plam, kabyline do farbowania wszystkich materyj, brilant złoty i srebrny do natychmiastowego pozłacania i posrebrzania wszelkich przedmiotów, politura paryzka, argenture Cowtry, Colléine Céramique, gilzy do papierosów le Suprême z papieru francuzkiego Albert, successeur de C. Georges et Comp. (a nie Grogres et Comp. lub Ch. Szpitz et Comp. etc.). (687-1)

MAGAZYN WYROBÓW MELCHJOROWYCH
warszawskiej fabryki
Józefa Fraget,
Newski pr. 22. (1515)

FOTOGRAFJA
Ks. GOLICYNA
Newski, 82.
Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (1265)
Wykończenie artystyczne.

N. F. KÜHN.
FARBY I LAKIERY.
Kazańska 36. (1529)

Polska Cukiernia
Jekaterynhofski 6, róg Wozniesieńskiego.
Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta. OBIADY DOMOWE. Kołduny, Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyjmuje obstalunki. (1446)

WARSZAWSKI MAGAZYN
OBUWIA
W. ZAREMBY
Petersburg, Kazańska, 48.
(1444-26-3)

Włodzimierza Spasowicza
PISMA ZBIOROWE
w 6-ciu tomach w języku polskim.

Tom 1-szy: Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim. — O Heidensztcinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Marcin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polubowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

Tom II-gi: Szekspirowska historja tragiczna o księciu duńskim Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy. — Polskie fantazje na tematy słowianofilskie. — Literacki i polityczny spadek po A. Wielopolskim. —Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Aleksandrem Gradowskim.—John Howard.

Tom III-ci: Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach i sądach gminnych w Królestwie polskiem.

Tom IV-y: O stosurkach majątkowych między małżonkami, według dawnego prawa polskiego.—Teorja włamania się. — Rzecz o tak zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—Język w sądownictwie. — Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa cywilnego. — O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszłych w 1878 r. w prawodawstwie karnem w Rosji.

Tom V-ty: Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Pozytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa. — Mowa na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca 1879 r. w Petersburgu. — Mowa na obchodzie puszkinowskim 31 stycznia 1885 r. w Petersburgu. — Artykuł o Aleksandrze Puszkinie. — Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa. — Rzecz o Puszkinie.

Tom VI-ty: Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego. — Dwa tygodnie w Bułgarji.—Jubileusz Kraszewskiego. — Z wędrówki po Bośni i Hercegowinie. — Wycieczka do Brukseli. — Luźne kartki. Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju». — Teka Nieczui. — Korespondencja Turgieniewa. — Lermontow w książce P. Kotlarewskiego.—Książę P. A. Wiaziemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50.

Cena pojedyńczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26

KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska, № 26,

poleca następujące własne wydawnictwa:

Janet P. Polityka. Zagadnienia wieku XIX	rs. —	k. 40
Janżułł. Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem	» —	» 75
Kariejew M. Najnowszy zwrot w historjografji polskiej	» —	» 30
Mahrburg Ad. Genjusz i obłąkanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso	» —	» 20
— Psychologja współczesna i stanowisko jej w systemie wiedzy	» —	» 40
Mały J. Odrodzenie Czech	» —	» 25
Ochorowicz J. Odczyty o magnetyzmie i hypnotyzmie	» 1	» —
Ostoja. Królewna	» —	» 40
— Szkice i obrazki	» 1	» —
Paulhan F. Fizjologja ducha	» —	» 60
Prus Bolesław. Omyłka, powieść	» —	» 75
«Prusy i polacy»	» —	» 20
«Przepisy o najmie robotników wiejskich»	» —	» 50
Spasowicz Wł. Najnowsze prądy w nauce prawa karnego	» —	» 40
— Pisma, w 6 tomach	» 9	» —
Pojedyńcze tomy po	» 2	» —
Straszewicz L. Nasze czasy, opowieść	» —	» 40
Taine H. O metodzie, z przedmową Ad. Mahrburga	» —	» 50
Tchórznicki dr. J. Obrazki wiejskie	» —	» 80
«Ustawa o urządzeniu gruntowem wiejskich czynszowników wieczystych w guberniach zachodnich i białoruskich».	» 1	» —
«Zbiór ustaw leśnych», zawierający nowe prawo o zabezpieczeniu lasów	» 1	» —

Na przesyłkę dołączać należy do każdego rubla k. 15.

Zamówienia księgarnia uskutecznia bezzwłocznie, również i **za zaliczeniem pocztowem.**

AMPLE WENECKIE STYLOWE

żardinierki i wazony

poleca (655-6-1)

S. GĄSIOROWSKI, Warszawa, Nowy-Świat, 49.

Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych zasadach handlu.

WODA MEXICO

FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie № 13, w Warszawie. (488)

TANIE
ZBIOR. WYDANIE DZIEŁ
Elizy Orzeszkowej
tomów 47.

Tom od 300 do 400 i więcej stronic druku garmontowego, wyraźnego, na pięknym, białym papierze, *nabywać można pojedyńczemi tomami, licząc po rublu tom, z przesyłką zaś pocztową po rublu kop. 15.*

Ponieważ jednak nabycie odrazu całego 47-tomowego zbioru przedstawia stosunkowo znaczny wydatek, nie dla wszystkich dostępny, przeto

ogłaszam niniejszem nową prenumeratę,

a to celem jak najszerszego rozpowszechnienia prac najznakomitszej naszej powieściopisarki.

WARUNKI PRENUMERATY.

Opłacający w *Warszawie miesięcznie* rs. 2 k. 55, a na *prowincji* z przesyłką rs. 3, otrzyma za każdym razem 4 tomy, wyjąwszy pierwszego miesiąca, w którym tylko 3 tomy będą mu wydane. Tym sposobem w ciągu roku każdy prenumerator posiędzie cały zbiór 47-tomowy za rs. **30** k. **60** w Warszawie, a rs. **36** z przesyłką pocztową na prowincji w Cesarstwie i Królestwie.

Prenumerata może być wnoszoną także i *kwartalnie* po rs. **7** k. **65**, z przesyłką rs. **9** za tomów 12; *półrocznie* w Warszawie po rs. **15** k. **30**, z przesyłką pocztową rs. **18** za 24 tomy; *rocznie* w Warszawie rs. **28** k. **15**, z przesyłką pocztową rs. **35** k. **15** za 47 tomów.

Do egzemplarzy ozdobnie oprawnych, na sposób zagraniczny, dopłaca się po k. 45 za oprawę każdego tomu.

Prenumerata może być pobieraną i za zaliczką pocztową.

Koszta przesyłki do dalszych guberni Cesarstwa pobierają się stosownie do odległości.

TANIE ZBIOROWE WYDANIE DZIEŁ ORZESZKOWEJ
zawiera:

Ostatnia miłość tom 1. — Z życia realisty t. 1. — W klatce t. 1. — Na prowincji t. 2.—Pamiętnik Wacławy t 4—Pan Graba t. 3.—Cnotliwi t. 1. Wesoła teorja i smutna praktyka t. 1.—Na dnie sumienia t. 4. — Marta t. 1.—Eli Makower t. 3.—Rodzina Brochwiczów t. 2.—Pompalińscy t. 2.—Marja t. 1. — Meir Ezofowicz t. 2.—Sylwek cmentarnik t. 1.—Zygmunt Ławicz i jego koledzy t. 1.—Niziny, z ilustracjami E. M. Andriollego, t. 1.—Dziurdziowie, z ilustracjami E. M. Andriollego, t. 1. — Nowele: Z pożogi, Za doliną róż, Echo, Sen Abarysa, Pokociło się i dam nogę t. 1.—Stare obrazki: Turia, Hasło, Asylum, Legenda, Nieśmiertelny, Myszy morskie, Kassandra, Perła szczęścia, Z greckich podań t. 1. — O kobiecie: O kobiecie polskiej, O kobiecie indyjskiej, Listy o kobietach t. 1. — Kilka słów o kobietach t. 1.—Patrjotyzm i kosmopolityzm, studjum społeczne, t. 1.—Cham t. 1.—Nad Niemnem t. 3.—Nowele i obrazki z różnych sfer, tomów 5, które mieszczą: Tom I: Początek powieści, Rozstajne drogi, Syn stolarza, Obrazek z lat głodowych, Szara dola.—Tom II: Stracony, Dziwak, Pani Luiza.—III. Sielanka nieróżowa, Daj kwiatek, Zefirek, Złota nitka.—Tom IV: Julianka, Czternasta część, Silny Samson. — Tom V: Milord, Widma, Bańka mydlana. (1572-2-1)

S. Lewental, wydawca.

LIST ZWROTNY
do Księgarni nakładowej S. Lewentala

w Warszawie, Nowy-Świat № 41.

Niniejszem proszę pod następującym adresem wysyłać:

Tanie zbiorowe wydanie dzieł Elizy Orzeszkowej

Za czas od .....

Imię i nazwisko .....

Ostatnia stacja pocztowa .....

Miejsce zamieszkania .....

Rs. ..... *kop.* ..... *załączam.*

I-szy zatwierdz. przez ministerstwo spraw wewnętrznych (664-6-4)

KAUCJONOWANY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„TEODOR"
w Warszawie, Nowy-Swiat, 38.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszem maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «*à la carte*», a także: **Flaki, Kołduny litewskie, Kiełbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pączki, chrusty** i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

M. RUSZCZYŃSKA.

(1244-52)

NAJTAŃSZE PISMO CODZIENNE POLSKIE

„KURJER CODZIENNY"

ilustrowany dziennik polityczny, społeczny i literacki,

wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne. Feljetony. Informacje. Kronika warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kronika sądowa. Kurjer literacki. Powieści i nowelle. Dział polityczny i obfite telegramy. Dział handlowy. **Kroniki Bolesława Prusa.**

Portrety i ilustracje wypadków bieżących.

Powieści w dodatku porannym drukowane są w formacie książkowym, tak, ażeby odcinki można składać i następnie oprawiać w książkę.

Warunki prenumeraty «Kurjera Codziennego»:

w Warszawie miesięcznie 50 kop., na prowincji 75 kop.; kwartalnie rs. 1 kop. 50, na prowincji rs. 2 k. 25. (665-2-2)

Adres: Administr. «Kur. Codz.», Warszawa, Krak.-Przedmieście, 17.

Redaktor dr. W. M. Olendzki. Wydawcy Gebethner i Wolff.

MAŁECKI.

FORTEPIANY I PIANINA.

Skład fabryczny

Warszawa,

40. Krak.-Przedmieście 40. (W-565)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Tow. dr. żel. Fabr.-Łódzkiej

podaje do wiadomości, że w XXVI publicznem losowaniu akcyj Towarzystwa, odbytem w dniu 11 (23) listopada 1892 r., wylosowane zostały następujące akcje: po rs. 1000: №№ 1841—1850, 3421—3430, 9051—9060, 9881—9890; po rs. 100: №№ 10039, 10243, 10256, 10335, 10418, 10604, 10799, 11080, 11124, 11774, 11841, 11936, 12076, 12106, 12220, 12252.

Spłata powyższych akcyj rozpocznie się jednocześnie z wypłatą kuponu № 53, a mianowicie 21 grudnia (2 stycznia) 1892—93 r. (679-2-2)

„VICTOR".

RESTAURACJA,

Krak.-Przedmieście, № 38, Warszawa, nad handlem win P. Simon i Stecki.

Obiady po k. 75. Śniadania i kolacje po k. 60, z deserem i czarną kawą.

!FLAKI! w niedzielę i czwartek.

Piwo pilzneńskie oryg. na szklanki. Butelkowe z brow. Bci Reych.

!Zakład otwarty do 3-ej w nocy! (622-9-9)

Na rok 1893:

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne i gazety, w kraju i zagranicą wydawane. Ceny przez redakcje ustanowione. Ekspedycja w Warszawie lub pocztą bezzwłoczna.

KSIĄŻKI NA GWIAZDKĘ w język. polskim i innych, gdziebądź wydane, od najskromniejszych do okazałych i wykwintnych.

NUTY TANIE na wszystkie instrumenty.

KSIĄŻKI I NUTY przez kogobądź ogłaszane, tak najnowsze, jak dawniejsze.

Dla księgarzy i agentur prowincjonalnych ekspedycja ogólna, na warunkach wyjątkowo korzystnych.

Katalogi książek, nut i pism perjodycznych bezpłatnie. (662-3-3)

ADRES: Księgarnia i skład nut MAURYCEGO ORGELBRANDA w Warszawie.

Wydawnictwa Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

NA GWIAZDKĘ

dla dzieci i młodzieży.

RZECZYWISTYCH ZALET KSIĄŻKI:

Branka Litewska. Powieść na tle historyczn. (z czasów napadu tatarów), dla młodzieży, p. *M. Zielińską.* Z 4 ryc. rys. *Illinicza.* Kart. rs. 1 k. 20, w opr. z płótna ang. ze złocen. rs. 1 k. 80.

Druga matka. Powieść dla dorastającej młodzieży, p. *Bronisławę Porawską* (aut. «Reginki»). Kart. k. 80. Oprawne w płótno ang. z ozdobn. wyciskami rs. 1 k. 30.

Skarbczyk obrazkowy. Książka do zabawy i rozrywki dla małych dzieci, z piękn. kolor. obrazk. (około 150) i udatn. wierszami. Okładka ozd. kolorow. Cena k. 80.

Szesnastoletni wojewoda. Powieść dla młodzieży, p. *M. Zielińską.* Kartonow. rs. 1 k. 20, opr. w płótno ang. rs. 1 k. 80.

Goście Ciotki Klotyldy, p. *Mistress Molesworth.* Tłóm. z ang. T. P. (Książka wielce zajmująca, należy do najlepszych prac lat ostatnich), k. 80.

Dzieci Klanu. Powieść p. *Joannę Hering.* Tłóm. z ang. T. P. (Jest to jedna z prawdziwych rzadkości na polu pracy dla młodzieży, czyta się z nieopisaną przyjemnością, jednym tchem), k. 60.

W imię koleżeństwa. Powieść dla młodego wieku, p. *Br. Porawską.* Tom obszerny, kartonow. rs. 1 k. 50, w opr. ozd. rs. 2.

Garbusek. Powieść dla dorastających panienek, p. *Marję Świderską.* Z 4 ryc., kart. rs. 1, opr. w płótno ang. ze złoc. rs. 1 k. 50.

Przygody młodego chłopca w szkołach, p. *J. Laurie.* Z 4 ryc., kart. rs. 1 k. 20, opr. w płótno ang. ze złocen. rs. 1 k. 80.

Osadnicy Kanadyjscy. Powieść dla młodzieży, p. *kapit. Marryata,* przekł. *Zofji Bukowieckiej.* Ozdob. 4 ryc., kart. rs. 1, opr. w płótno ang. rs. 1 k. 50.

Pamiątki starego szlachcica, według pierwowzoru ułożone dla młodzieży p. *Jerzego Łaskarysa.* Ozdob. 8 chromolit. i 15 drzeworyt. rys. *Ant. Zaleskiego.* Karton. rs. 2 k. 25, w opr. z płótna ang. bogato złocone rs. 3.

Liczebnik w obrazkach do nauki i zabawy. Książka wielce ułatwiająca początki rachunk., w pięknych obrazkach i przykładach objaśniających, k. 50. (681-2-2)

Wszystkie inne książki, przez kogobądź wydane i ogłaszane, księgarnia M. Orgelbranda dostarcza.

JÓZEFINA MICHALSKA,

SKŁAD SPECJALNY

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW

z najlepszych krajowych i zagranicznych fabryk. (1454)

Kijów, róg Kreszczatika i Kadetskiej ulicy, dom Schoedel'a.

Zamów. osob. i nadsył. z prowin. wykonyw. się niezwł. i ekspedjują pierwszą pocztą. Ceny tańsze niż gdzieindziej. Cenniki bezpłat. na zapotrzebowanie.

Дозволено цензурою. С.-Петербургъ, 10 декабря 1892 г.

W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilj. zaułek № 13.

CZYTELNIA POLSKA
przy księgarni
BR. RYMOWICZ
asilana stale nowościami. Warunki
bonamentu: depozyt rs. 3 i miesięcznie kop. 75.

!!! OSTRZEŻENIE !!!
upujący «Exsiccator» powinien żą-
ać rachunku, na którym jest pomiesz-
zony herb państwa, oraz marka fa-
yczna, w przeciwnym razie narażony
ostanie na stratę, gdyż kupuje fal-
yfikat, a każda kopiejka na ten cel
ydana jest zmarnowaną. **Ritter,**
Marszałkowska 117. Broszura bez-
latnie. (649-10-5)

NA RAUCIE U WIELKIEGO PANA.

— Ależ nudy!—co za nudy!
— Nie wydziwiaj; przecież w wielkim domu nie mogą być małe nudy, bo tu wszystko idzie grandioso.
(Kur. Świąteczny).

COGNAC NATURALNY
z winogron krymskich
fabr. „IMPERIAL“

W WARSZAWIE,
SLIZKA 35,
dznaczony medalami na Wystawie
Warszawie i Brukseli 1891 r. za
czystość produktu.
Analizy prof. Milicera, d-ra Nencjego i d-ra Zawadzkiego utwierdzają, że koniak «Imperial» jest wyrobiony z czystego wina i niczem się nie różni od dobrych francuzkich koniaków, a zatem zalecany być może chorym, rekonwalescentom i koneserom, jako zdrowy i wyborny napój.
Sprzedaż detaliczna we wszystkich znaczniejszych handlach win i towarów kolonjalnych w Warszawie i Królestwie.
Hurtowa od 3 wiader w Kantorze fabrycznym. (W-352-26-19)

NIEMCY.

Niemiec całkiem na armję wypróżnił kieszenie,
Pragnąc dowieść wyższości swych germańskich znaków,
Więc ztąd się rodzi w ludziach pewne przypuszczenie,
Że się w Niemczech powiększy i armja... żebraków.
(Kur. Świąt.).

NIE MA TRWALSZYCH
kalesonów męzkich, jak z Twistu, w magazynie
J. GOTTLIEB
Petersburg, Włodzimierska № 2, róg Newskiego pr. Cena za parę rs. 1 k. 75. Przesyłka za 3 sztuki wynosi rs. 1, do Rosji Azjatyckiej rs. 1 k. 75. Mniej od 3 sztuk nie wysyła się. Przy przesyłce potrzebną jest miara w pasie i długość. (1138-26-10)

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne na rok 1893.

1893. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1893.
W PETERSBURGU,
Kazańska, 26, róg Grochowej.

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma perjodyczne, w kraju i zagranicą wychodzące, po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnem jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom, dla wysyłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni **Oddział ruski** dla zamiejscowych, pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie **ruskie pisma.**

Zamówienia można uskuteczniać i za zaliczeniem pocztowem.

Prenumerata na wszystkie pisma perjodyczne.

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 30 LISTOPADA 1892.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie			88,344 86
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami			1,513,550 27
Zastawy ubezpieczone:			
a) papierami państwowemi	960 —		
b) listami zastawnemi	— —		
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:			
a) państwowe i przez rząd poręczone	5,586 59		
b) przez rząd nieporęczone	— —		
1) listy zastawne	1,664 85		
2) udziały	3,000 —		
			4,664 85
			10,251 44
Papiery wartościowe kapitału zapasowego			492,672 28
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
1) Kredyty ubezpieczone papierami:			
a) papiery państwowe	23,889 06		
b) listy zastaw. i akcje	10,365 39		
c) weksle z 2 podpis.	1,150,923 56		
2) Sumy do dyspozycji banku (on call)	316,754 80		
		1,501,932 81	
b) nasze rachunki (nostro):			
a) sumy należące do banku	— —		
b) weksle do inkasa	384,841 12		
		1,886,773 93	
Weksle i traty na obce miejsca			524,531 86
Nieruchomości			60,000 —
Ruchomości			1,822 91
Koszta urządzenia			2,636 32
Sumy przechodnie			283,003 93
Koszta handlowe			48,718 93
Rozchody podlegające zwrotowi			206 08
Weksle protestowane			555 —
			4,914,027 81

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy			1,500,000 —
Kapitał zapasowy			493,293 57
Rachunki zysków i strat			8,500 32
Niewypłacona dywidenda			360 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem		227,238 75	
b) za 7-dniowem wypowiedzeniem		182,403 49	
			409,642 24
Wkłady procentowe:			
a) terminowe		488,651 35	
b) bezterminowe		59,113 10	
			547,764 45
Korespondenci:			
a) ich rachunki (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call)	946,055 56		
b) weksle do inkasa	199,675 —		
		1,145,730 56	
b) nasze rachunki (nostro):			
Sumy należące do banku		499,651 83	
			1,645,382 39
Procent i prowizja			213,026 68
Sumy przekazowe			96,058 16
			4,914,027 81
Weksle do inkasa			140,801 62
Depozyty w przechowaniu			3,932,036 23

(R-1575-1) *Łódź, dnia 30 Listopada 1892 r.*

Księgarnia polska **BR. RYMOWICZ** w Petersburgu,
Kazańska 26, róg Grochowej.
Przyjmuje prenumeratę na wszystkie **pisma rosyjskie** po cenach przez redakcje ogłaszanych.

Wyszła z druku w Kijowie
„ХОЗЯЙКА“ (Choziajka)
z kalendarzem na 1893 rok.
Sprzedaje się po 40 k. w księgarni p. L. Idzikowskiego w Kijowie. (1582-2)

Woda Toaletowa Es-Tam-Tam.

WYSTRZEGAĆ SIĘ PODRABIAŃ.

Firma nagrodzona na europejskich wystawach dziesięciu złotemi medalami i wyższemi odznaczeniami.
MIGDAŁOWE
CIASTO MYDLANE
Przygotowywa Laboratorjum A. ENGLUND.
Migdałowe [illegible] mydlane na soku [illegible]owym, którego obfita, [illegible]ieżająca i przyjemna piana, przesycając skórę, nadaje jej miękkość i delikatność, używa się jak mydło. Cena za kawałek 35 kop., z przesyłką 6 kawałków—2 rs. 50 kop. Dla zapobieżenia podrabianiom, proszę zwracać uwagę na podpis **A. Englund** czerwonym atramentem i markę **S.-Petersburskiego Laboratorjum Kosmetycznego.** Dostać można w Najwyżej zatwierdzonem ruskiem Towarzystwie sprzedaży materjałów aptecznych, Kazańska, № 12, oraz we wszystkich znaczniejszych aptecznych i perfumeryjnych handlach Cesarstwa ruskiego. Skład główny na całą Rosję: **A. Englund,** Petersburg, Bassejnaja ulica, № 2. (1561)

W KANTORZE WYNAJMU POWOZÓW.

— Przyślij mi pan powóz jutro.
— Dobrze, panie—pierwsza godzina kosztuje *dwa* ruble, następne zaś po rublu.
— To proszę powóz na następne godziny. (Kolce).

Na gwiazdkę!
ZAKŁAD I MAGAZYN
ZABAWEK DLA DZIECI
W. BARANOWA,
Zagorodny prospekt, Nr. 12,
poleca: nie tłukące się **lalki, konie,** oraz rozmaite **zabawki i gry** w polskim języku. (1555-2-1)

— Przepraszam pana—ale chciałem sobie zrobicz małe ogłoszenie... coby tylko buło jak najtaniej!..
— Najtańsze kosztuje po dwie kopiejki za wyraz.
— Ny, to ja dam tylko jeden wyraz: *kołnierzokrawatemankietogensigasseosiem.* (Mucha).

(560)

KSIĘGARNIA BR. RYMOWIC

Petersburg, Kazańska 26,

poleca ostatnie nowości:

Dr. Antoni J. (Rolle). Sylwetki historyczne. Serja VIII, rs. 2 k. 40.
Antoszka. Kobiety czeskie, k. 20.
Ashkenazy Z. dr. Leczenie ruchowe i mięsienie (massage), rs. 1.
Bleibtreu K. Napoleon. Studium, rs. 1 k. 50.
Brzezliński M. Zwierzęta ssące, ich życie i obyczaje, z rysun. k. 40.
Bełcikowski A. Ks. St. Grochowskiego żywot i pisma, rs. 1 k. 80.
Duhrssen A. dr. Krótki podręcznik chorób kobiecych dla stud. i lek., opr. rs. 1 k. 30.
Eliot J. Wybór powieści, oddział drugi, rs. 1.
Gawalewicz M. Mechesy, pow., rs. 2.
Heilpern M. Tajemnice przyrody, część II, rs. 2.
Jeż T. T. Uskoki, pow., 2 tomy, wyd. nowe, rs. 2.
Kornig T. dr. Jak się obchodzić z nerwowy[illegible] k. 60.
Kraszewski J. [illegible]ki z podróży r. 1858—1864 [illegible]d. nowe, rs. 3.
Lemberger Jg. Podręcznik do jakościowego rozbioru chemicznego, do użytku w pracowni chemicznej, rs. 1 k. 80.
Lucas E. dr. Warzywnictwo, rs. 1 k. 35.
Marrene W. Dzieci szczęścia, pow., rs. 1.
Monologi i deklamacje. Cz. I, k. 20.
Mosso A. Znużenie, rs. 1 k. 20.
Naszym pieszczotkom. Ks. dla dzieci z obr. i wiersz., rs. 1 k. 65.
Nieszpory na niedziele i powszechniejsze, uroczystości z brewjarza rzymskiego wybrane, k. 50.
Rossowski S. Poezje, serja II, k. 90.
Rzętkowski M. Z pomiędzy ludzi. Szkice, rs. 1 k. 20.
Schopenhauer A. Sztuka prowadzenia sporów, k. 40.
Sienkiewicz H. Listy z Afryki, tomy. ozd. wyd. z ilustr., rs. 4.
Sniegoński A. O hodowli krów, k. 25.
Stuart-Phelps E. i Ward D. Powstań, pow. hist. z czasów Chrystusa, rs. 1 k. 35.
Szebekówna J. Życie syzyfowe, powieść, rs. 1.
Thomas S. Zbiór zadań arytmetycznych, k. 60.
Verne J. Bez przewrotu, k. 80.
Weryho. Podanie łotewskie, k. 65.
Wykład najpraktyczniejszy języka francuzkiego dla dzieci. (Metoda Néel'a). Zeszyt I, k. 30.
Zagórski W. O własnych skrzydłach, pow., k. 75.

Księgarnia Nakładowa
S. Lewentala

w Warszawie, Nowy-Świat, Nr. 41,
poleca następujące powieści

Marji Rodziewiczównej:

Dewajtis, powieść współczesna, uwieńczona na konkursie «Kurjera Warszawskiego». Wydanie 3-cie, rs. 1 k. 50.
Straszny dziadunio, powieść nagrodzona na konkursie «Świtu». Wydanie 3-cie, rs. 1.
Kwiat lotosu, powieść. Wydanie 2-gie, rs. 1 k. 20
Nowelle: Jazon Bobrowski.—Pierwsza kula.—Historja o białym wole.—Filantrop., rs. 1 k. 20.
Koszt przesyłki kop. 20 za każdy tom.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się także i za zaliczeniem pocztowem.
Powieści powyższe nabywać można we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (1551-6-3)

ADELA MACKIEWICZOWA
lekcje fortepianu,
Warszawa, Kozia № 5, m. 124, dom sukc. Reszke. (658-12-4)

„GAZETA ROLNICZA"
PISMO TYGODNIOWE
pod red. d-ra T. Kowalskiego i A. Trylskiego.
Trzydziesty trzeci rok istnienia.

«Gazeta Rolnicza» jest najobszerniejszem pismem rolniczem polskiem. Numer obejmuje 12 kolumn druku, w tem 9 stronic treści, dużego formatu. Zawiera: artykuły wstępne w najważniejszych sprawach ziemiańskich; rozprawy oryginalne, opracowywane przez pierwszorzędne nasze siły; sprawozdania z rezultatów otrzymywanych w praktyce gospodarskiej; streszczenia najciekawszych prac pojawiających się w literaturze rolniczej obcej; korespondencje z różnych stron; kronikę szczegółową faktów z całego tygodnia; ceny targowe. **Jedną z najważniejszych rubryk jest Poradnik gospodarski, w którym specjaliści udzielają zapytującym ziemianom wyczerpująco opracowane rady w kwestjach wątpliwych.**

«Gazeta Rolnicza» jedna tylko podaje: protokóły urzędowe z obrad sekcji rolnej, jak niemniej także sprawozdania z doświadczeń przeprowadzanych na stacji rolniczej w Sobieszynie.

CENA «Gazety» wraz z przesyłką: **rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2 k. 50.**

„KURJER ROLNICZY"
tygodnik dla urzędników gospodarczych.
Najtańsze pismo rolnicze polskie,

pomieszcza przystępne, treściwie opracowane artykuły z dziedziny wszelkich gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Zadaniem «Kurjera» jest pouczać: **co, kiedy i jak w gospodarstwie robić należy.**

CENA Kurjera wraz z przesyłką: **rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25.**

Prenumeratorzy «Gazety» płacą o rubla mniej rocznie, t. j. rs. 4, 2 i 1.

Przedpłatę na oba pisma nadsyłać do Redakcji «Gazety Rolniczej»: Warecka 7. (669-5-3)

KANTOR KOMISOWY

Warszawa, Nowosenatorska, 6.

Pośrednictwo przy kupnie, zamianie, parcelacji, dzierżawie i administracji majątków ziemskich, przy kupnie i sprzedaży lasów, domów, sklepów, aptek, zakładów przemysłowych i produktów rolnych.

LOKACJA KAPITAŁÓW.

Rekomendacja osób odpowiednio uzdolnionych do różnych zajęć.

(661-6-4)

Zlecenia i informacje w interesach różnorodnych.

Na nadchodzące święta
POLSKA CUKIERNIA

M. OSTASZEWSKIEJ. Jekaterynhofski pr., № 6, róg Wozniesieńskiego, przygotowała wielki wybór **ciast, bab, strucli słodkich, maślanych,** przekładanych masą **migdałową, orzechową i makiem. Torty, mak tarty,** oraz świeżo otrzymane **pierniki** z Warszawy.

PRZYJMUJE OBSTALUNKI. (1580-2-1)

Fabryka odlewów żelaznych, bronz.-artystycznych i Emalernia

HENRYKA SCHMIDTA,
Petersburg, Piaski — Bolszaja Bołotnaja № 14.

Wykonywa obstalunki w zakres robót giserskich wchodzące, oraz emaljuje wszelkie wyroby żelazne. (1528-13-5)

GRAND HOTEL DE ROME.
Depot de vins et de delicatesses
A. BOCQUET.—VARSOVIE. (W-504-24-20)

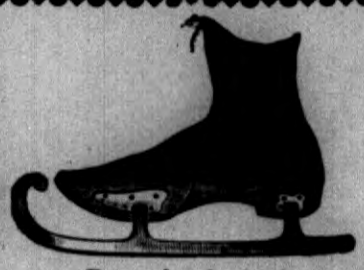

Na podarki gwiazdkowe
ŁYŻWY,

podług wskazówek najlepszych łyżwiarzy, w wielkim wyborze poleca

F. HUBER,
Petersburg, Oficerska, 13.

Przy obstalunkach, na żądanie, **uskutecznia zmiany.** Reperację, ostrzenie i niklowanie łyżew wykonywa **prędko i tanio.** Wysyła cenniki ilustrowane. (1576-3-1)

WARSZAWSKA PRACOWNIA
Ubiorów Męzkich
JÓZEFA PIASECKIEGO
Demidow 16, m. 15.
Ceny najniższe.
(1543-4-4)

Specjalny Skład Wyrobów
(z nowego metalu)
ALUMINIUM
Jana Troetzer
ul. Nowy-Świat, № 69,
W WARSZAWIE.

(625-6-5)

MASZYNKI
do zszywania kwitów drutem, poleca
G. MAJBAUM
w Warszawie, ul. Daniłowiczowska, № 10.

Zakł. introligatorski.
Sztuka rs. 1 k. 80.
Handlującym rabat.
(534-12 5)

Najtrwalsze mettlachskie posadzki z Terrakoty do kościołów, sklepów, kuchen, kąpieli, korytarzy i t. d.
Lastrico Mozajka.
PIECE białe i majolikowe.
KUCHNIE I WANNY.
Maksymiljan Harczyk
Warszawa,
Krak. Przedmieście 7.
(631-10-6)

RUSZTA Patentowane taflowe, do pieców fabrycznych, kuchen i pieców pokojowych, znanego wynalazcy, mam honor polecić Sz. Pp. Fabrykantom, Właścicielom domów, Cukiernikom i Restauratorom, jako jedyne w swoim rodzaju: **Najpraktyczniejsze,** gdyż dają o 50% więcej dopływu powietrza, a zatem nie podpadają prędkiemu, jak dotychczas używane, spaleniu. Spala się na nich nietylko węgiel, który pozostawia po sobie bardzo nieznaczną ilość żużla, lecz także i miał, który dotychczas przy zwykłych rusztach był odrzucany, co czyni 20% i więcej oszczędności na opale. Za trwałość tychże gwarantuję na lat 15 i więcej, do kuchen i pieców. Na żądanie, do pieców fabrycznych zakładam sam, jako specjalista, lub też moi agenci. Wszelkie zamówienia i sprzedaż, tak na sztuki jako też w większej ilości, przyjmuję przy ulicy Ogrodowej № 22, m. 11. Zamówienia piśmienne jak najwcześniej uskuteczniane będą.
(647-3-3) **P. WĄDOŁKOWSKI.**

ВЕДЕНІЕ всѣхъ дѣлъ суд. въ Спб. Столичн. и Уѣзд. Мир. Округахъ. И. Александровъ, Загородн. пр., противъ Технол. Институт. 68—2, кв. 9. Ежд. до 9½ ч. утра и 5—7 ч. веч. (1456-14-11)

Дозволено Цензурою С.-Петербургъ, 10 декабря 1892 г. W drukarni «Kraju» (Trenke i Fusnot), Petersburg. Maksymilj. zaułek № 13.